

AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH
W BYDGOSZCZY

ZESZYTY NAUKOWE NR 112

NAUKI SPOŁECZNE 17



BYDGOSZCZ — 1984

AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH
W BYDGOSZCZY

ZESZYTY NAUKOWE NR 112

NAUKI SPOŁECZNE 17



BYDGOSZCZ — 1984

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO
doc. dr hab. Juliusz Skonieczny

REDAKTOR NAUKOWY
dr Wojciech Szymborski

OPRACOWANIE REDAKCYJNE I TECHNICZNE
mgr Halina Koziolkiewicz, Zbigniew Gackowski

Wydano za zgodą Rektora
Akademii Techniczno-Rolniczej
w Bydgoszczy

ISSN 0208-6409

WYDAWNICTWO UCZELNIANE AKADEMII TECHNICZNO-ROLNICZEJ W BYDGOSZCZY

Wyd. I. Nakład 100+50. Ark. wyd. 6,04 Ark. druk. 7. Papier druk. kl. V B1. Oddano do druku 21 XII 84 r.
Druk ukończono w styczniu 1985 r. Zam nr 18/85. MNSzWiT TR F-2/278 Cena zł 73,—
Uczelniany Zakład Małej Poligrafii ATR

Nr inw. P. 349/85

850.40/11

S p i s t r e ś c i

str.

Artykuły

Tomasz Bochat - Społeczeństwo w stadium dezorganizacji /socjokulturowe aspekty kryzysu w Polsce/	5
Tomasz Bochat - Świadomość i kryzys	21
Zofia Zgoda - Refleksje etyczne Władysława Witwickiego /1878-1948/	35
Marian Treszel - Poglądy filozoficzne Stanisława Karpowicza /część pierwsza/	49
Marian Treszel - Poglądy filozoficzne Stanisława Karpowicza /część druga/	65
Danuta Barkowska-Meller - Niektóre problemy rozwoju organizacyjnego i działalności politycznej Polskiego Stronnictwa Ludowego na terenie województwa pomorskiego w okresie od listopada 1945 do czerwca 1946 roku	81

Recenzje

Henryk Białyszewski - Teoretyczne problemy sprzeczności i konfliktów społecznych /Tomasz Bochat/	95
Kazimierz Kopecki - Dziś i jutro energetyki w europejskich krajach socjalistycznych /Wojciech Szymborski/	101
Praca zbiorowa pod red. Stanisławy Borkowskiej - Metody oceny efektów pracy kierowniczej /Janusz Meller/	105



Tomasz Bochał

SPOŁECZEŃSTWO W STADIUM DEZORGANIZACJI
/SOCJOKULTUROWE ASPEKTY KRYZYSU W POLSCE/

Artykuł podejmuje problematykę kulturowych i socjopsychologicznych aspektów kryzysu społeczno-politycznego w Polsce. Po przedstawieniu założeń teoretycznych strukturalnego funkcjonalizmu i psychokulturalizmu wykorzystywanych w analizie dokonana została charakterystyka społecznych postaw Polaków: innowacyjności, resentymentu, buntu, rytualizmu i wycofania. W dalszej części przedstawiona zostaje próba ukazania związków między procesami anomii a kryzysem ekonomicznym. Artykuł kończy analiza sposobów przeciwdziałania dezorganizacji społecznej oraz rozważenie kwestii odpowiedzialności władzy za strukturalny kryzys społeczno-polityczny w Polsce.

1. ZAŁOŻENIA TEORETYCZNE

Nie istnieją żadne - tak metodologiczne jak i epistemologiczne - przeciwwskazania, aby przy analizie kryzysu społeczno-politycznego w Polsce wykorzystać paradygmaty strukturalnego funkcjonalizmu oraz psychokulturalizmu. Odwołanie się do nich nie pozostaje w sprzeczności z założeniami marksistowskiej socjologii /por.13, s.141-146/, pozwala zaś problemy polityczne badać jako zagadnienie skutecznej lub nieskutecznej organizacji społeczeństwa /3, s.10/ i przyczynia się do realizacji marksowskiej dyrektywy analizy struktury społecznej i poszczególnych faktów w ścisłym, wzajemnym związku /por.2, s.721-731/. Realizacja wspomnianych tutaj postulatów badawczych dostarcza teoretycznych kategorii integrujących oraz wyjaśniających wiele zjawisk uchodzących za osobliwości naszego życia społecznego. Sprzyja także destrukcji polonocentrycznych przeświadczeń i wyobrażeń Polaków. Z całego zbioru twierdzeń strukturalnego funkcjonalizmu istotne znaczenie przypisujemy teoriom anomii oraz adaptacji społecznej wraz z koncepcją czynności i postaw społecznych.

O treści teorii anomii stanowi analiza sprzeczności między strukturą społeczną a strukturą kulturową. Pierwszą z nich można określić jako "zorganizowany zespół zależności, w które uwikłani są w różny sposób członkowie społeczeństwa lub grupy", drugą ze struktur zaś definiuje się jako "zespół kierujących zachowaniem społecznym ludzi wartości normatywnych, wspólnych

członkom określonego społeczeństwa lub grupy". Konflikt powstaje w przypadku złego zintegrowania obu struktur, tj. w sytuacji silnej rozbieżności pomiędzy normami i celami kulturowymi, a społecznie ukształtowanymi możliwościami działania zgodnie z tymi normami /5, s.225/. Brak właściwej integracji obu struktur rodzi społeczną anomie czyli dezorganizację i prowadzi do stopniowego zaniku społecznej kontroli postaw i zachowań ludzi. Jest to proces wielowymiarowy; możemy go ujmować psychologicznie oraz socjologicznie. W psychologii pojęciu anonii odpowiada "...stan świadomości człowieka wykorzenionego moralnie, człowieka, który zamiast norm posiada już tylko chaotyczne popędy, który został pozbawiony poczucia ciągłości, wspólnoty, zobowiązania. Człowiek anomiczny stał się sterylny duchowo, reaguje wyłącznie na samego siebie, przed nikim nie jest odpowiedzialny" /5, s.224-225/. W socjologii przypisuje mu się zaś znaczenie stanu względnego zaniku norm prawnych i moralnych w życiu społeczeństwa /10, s.437/, którego następstwem jest dezorganizacja stosunków międzyludzkich, utrudniająca wykonywanie zadań zbiorowości społecznej /R.Fafis: "Social Disorganization" - cyt. za 6, s.575-576/. Określenie psychologiczne nie stanowi substytutu określenia socjologicznego, lecz jest jego odpowiednikiem, ponieważ definiuje przesłanki, przejawy oraz skutki dezorganizacji społecznej w życiu jednostki i w jej świadomości. Są to przeświadczenia o:

- 1/ obojętności przywódców wobec potrzeb jednostki,
- 2/ chaotyczności życia społecznego i wynikającej z tego faktu niemożności skutecznego działania i realizowania celów życiowych,
- 3/ niemożności liczenia na psychiczne i społeczne wsparcie itp.

Socjologicznymi wyznacznikami anonii są:

- 1/ wzrost stopy przestępczości oraz stopy samobójstw i prostytucji,
- 2/ wzrost fluktuacji zawodowej, zmienności statusu zawodowego oraz migracji przestrzennej,
- 3/ stopień rozkładu grup pierwotnych /rodziny, układów przyjacielskich /5, s.227-228/.

W procesie dezorganizacji wyróżnia się co najmniej dwa stadia: anomii zwykłej oraz anonii ostrej. W terminologii Mannheim'a odpowiadają temu pojęcia: stanu niezorganizowanego zagrożenia /komponentami którego są: psychologiczna niepewność i lęk, zanik aspiracji, postawy kontemplacyjne, samo-okaleczenie psychiczne oraz rozwój zainteresowań parapsychologicznych i biopsychicznych eksperymentów/ oraz stanu zagrożenia zorganizowanego /zawansowany rozpad systemów wartości społecznych, ostra polaryzacja i przymusowa determinacja działań/ /3, s.195-199/.

Proces dezorganizacji obejmuje kolejno: inteligencję i środowiska twórcze, klasę drobnomieszczańską i innych nosicieli etosu drobnomieszczańskiego, młode pokolenie klasy robotniczej /zwłaszcza wielkoprzemysłowej/ oraz wielkie aglomeracje miejskie, klasę chłopską oraz kobiety /4, s.170-171/. W istotny sposób do dezorganizacji przyczyniają się procesy: industrializacji przekształcającej zajęcia zawodowe i całe życie dużych odłamów społeczeństwa, ruchliwości i migracji oraz przepływu ludności ze wsi do

miast, rewolucji naukowo-technicznej, niestabilności gospodarki /inflacja i stagnacja/, dynamicznych przemian wzorów kulturowych /moralności, obyczajowości - 4, s.144-159/. Również powstanie społeczeństwa masowego, biurokratyzacja życia instytucjonalnego /3, s.59-61/, a także petryfikacja hierarchicznej struktury społecznej /5, s.252/ współuczestniczą w tym procesie.

Anomia, jeśli obejmuje całe społeczeństwo, nie tylko niszczy system społecznych odniesień i dyskredytuje wzorce kulturowe, może też przyczynić się do zagłady społeczeństwa, tj. do przekształcenia ustrukturowanej zbiorowości w twór amorficzny, którego jedynym lepiszczem jest styczeńność przestrzenna /8, s.56-57/. Częstszym niż wskazany przypadkiem okazuje się być tworzenie ruchów masowych o charakterze totalistycznym. Ich atrakcyjność wyrasta z faktu, że w stadium niepewności, lęku i polaryzacji oferują one ludziom członkostwo w grupie o silnym systemie wartości, silnym autorytecie i sztywnym systemie przekonań /4, s.160-162/. Trafny opis takiego przypadku zawiera praca E. Fromma "Ucieczka od wolności". Ruchom masowym towarzyszą poszukiwania kozła ofiarnego, na którego można byłoby zrzucić całą winę i który jako symbol mógłby posłużyć do - choćby krótkotrwałego - emocjonalnego przezwyciężenia dezorganizacji /np. sytuacja Żydów w III Rzeszy, grup heretyckich lub rewolucyjnych itp. - por.6, s.592-594/.

Teoria adaptacji społecznej wyróżnia pięć zasadniczych sposobów przystosowania społecznego /a zarazem postaw/: konformizm, innowacyjność, rytualizm, bunt oraz wycofanie /5, s.203-204 i inne/. W warunkach anomii społecznej stosunkowo najmniejszą rolę odgrywa konformizm, najważniejsze są postawy innowacji i buntu. W warunkach polskich owo zestawienie należy uzupełnić o jeden jeszcze typ adaptacji - postawę resentymentu, która najjaskrawiej uwidacznia stopień frustracji społeczeństwa polskiego. Wszystkie typy przystosowania zostaną szczegółowo omówione przy okazji analizy postaw Polaków.

2. SPOŁECZNE POSTAWY POLAKÓW JAKO ŚWIADCTWO DEZORGANIZACJI

Wielostronna obserwacja procesów zachodzących w Polsce oraz wyniki sondaży i innych badań socjologicznych ujawnia występowanie zjawisk przynależnych zarówno do stanu niezorganizowanego zagrożenia jak i stamu zagrożenia zorganizowanego. Niepewność i rozkwit wszelkiego rodzaju eksperymentów parapsychologicznych, wyraźnie obserwowalna polaryzacja świadczą o procesach dezorganizacji, podobnie jak względnie duże nasilenie postaw /adaptacji/ społecznych takich jak: innowacyjność, resentyment, bunt, wycofanie oraz rytualizm.

Innowacyjny typ przystosowania definiuje się jako sytuację, w której jednostki przyswajają sobie kulturowy nacisk na cel przy jednoczesnym braku internalizacji norm instytucjonalnych kierujących sposobami i środkami realizacji zamierzeń. Najczęściej

celem jest znaczny awans w strukturze zależności lub /i/ w hierarchii prestiżu oraz dążenie do wysokiego standardu materialnego wykluczające na ogół kulturowo przepisane drogi i sposoby działań. Wspomniane cele często przenikają się wzajemnie tworząc spójny syndrom dążeń. Rzeczywista lub domniemana blokada szans ich realizacji powoduje, że środki działania bezwzględnie zostają podporządkowane zasadzie działania "cel uświęca środki". Rodzi się cynizm wobec norm i struktury społecznych oczekiwań wyrażany we frazie: "Liczy się nie to, co umiesz, lecz to, kogo znasz" /5, s.212/. Socjologiczne badania nad systemami wartości społeczeństwa sygnalizują wyraźną obecność wskazanej postawy. Warto zwrócić uwagę na fakt, że współczesny wzorzec "porządnego człowieka" - akceptowany przez znaczną część rodaków - nie zawiera zdecydowanego potępienia wykroczeń przeciw prawu lub regułom współżycia społecznego, jeśli tylko celem wykroczenia jest sukces materialny lub kariera sprawcy. Świadczy to o obniżeniu rangi takich wartości jak uczciwość i legalizm. Prawdomówność w stosunkach międzyludzkich nie jest uznawana przez Polaków za ważną wartość, mimo że z drugiej strony jesteśmy wyczuwani na to, co uznajemy za nieprawdę w oficjalnych enuncjacjach i środkach masowego przekazu. Wyraźny jest również wzrost częstości usprawiedliwień typu "stan wyższej konieczności", którego wyrazem jest slogan "on musi, bo ma żonę i dzieci" /11, s.169/. Potwierdzenie innowacyjności postaw znacznej części Polaków znajdujemy w fakcie, że altruizm i zachowania prospołeczne stawia się na ostatnim miejscu wśród pożądanych cech osobowości - zarówno u rodziców jak i u dzieci, co łączy się z akceptacją syndromu zachowań określanych mianem "siła przebicia". Wartości społecznego zaangażowania traktuje się jako wartości odświętne i wyjątkowe /por.12, s.180-181/. Do tego należy też dodać informację o braku moralnej dezaprobaty wobec postaw pazerności i egoizmu w zabieganiu o pomoc zagraniczną. Wzrost przestępczości gospodarczej i urzędniczej /korupcji, protekcji, spekulacji oraz zachowań "prominentów"/, jak również nasilenie stopnia brutalności i związane z tym zagrożenia życia w przestępczości kryminalnej, świadczy o instrumentalizacji wartości humanistycznych. Omawiane postawy mają także swoje miejsce w sferze zjawisk patologicznych na pograniczu bezprawia /np. 3-krotny wzrost prostytucji w ostatnim dwudziestoleciu/. Partykularyzm w życiu zbiorowym, którego konsekwencję stanowi zerwanie funkcjonalnej współzależności i współdziałania /np. kooperacji/, jak również przypadki bezprawia w majestacie prawa, dowodzą znaczącej częstości omawianych postaw. Przedstawione tutaj przejawy innowacyjności ujawniają stan silnej frustracji społeczeństwa i poczucia blokady aspiracji oraz dowodzą przesady w społecznym nacisku na konieczność sukcesu. Należenie okoliczności frustrujących prowadzi do agresji, początkowo rozproszonej w postaci wskazanych zjawisk patologicznych, później zaś koncentrującej się w grupowych resentymentach oraz buncie.

Postawy resentymentu są równie wielkim co do zasięgu typem adaptacji do dezorganizacji jak poprzednio omówiony. Ten rodzaj przystosowania najbardziej zbliża się do racjonalizacji "kwaśne wino-

grona", a jego komponentami są:

- 1/ rozproszone uczucia nienawiści, zawiści i wrogości,
- 2/ poczucie niemożności aktywnego wyrażenia tych emocji wobec osoby, warstwy społecznej lub kategorii ludzi, która te uczucia wywołuje,
- 3/ nieustanne doświadczanie na nowo tej bezsilnej wrogości /5, s.219/.

Z tym przypadkiem postaw - przystosowań mamy u nas do czynienia zarówno w relacjach zinstytucjonalizowanych, jak i w stosunkach międzygrupowych i międzyosobniczych. Ich wyraźnym potwierdzeniem jest zjawisko próżni społecznej czyli sytuacji, w której subiektywna /odczuwana przez jednostki/ struktura kraju jawi się jako "federacja" grup pierwotnych /rodzin, grup przyjacielskich oraz klik/, zjednoczonych w narodowej wspólnoty. Obserwuje się słabą identyfikację /lub jej brak/ z zakładem pracy, społecznością terytorialną, grupą sąsiedzką, kategorią lub warstwą społeczno-zawodową, organizacjami politycznymi i innymi instytucjami życia publicznego - łącznie z państwem. Stąd wynika dwupoziomowość ujęcia struktury społecznej w dychotomicznej i wyrażającej emocjonalny dystans formule "my" /świat ludzi/ - "oni" /świat instytucji/ /11, s.161-162/. Wyrazem resentymentów grupowych są wyrażone w sondażu "Polacy-81" /14/ opcje za zniesieniem "wolnych sobót" w górnictwie przy zachowaniu ich w innych działach gospodarki oraz za wprowadzeniem obowiązkowych dostaw produktów rolnych ze wsi. W sferze definicji politycznej sytuacji wyraża się ten typ adaptacji w określeniu przyczyn kryzysu i konfliktu społecznego. Niewątpliwie w tym miejscu trzeba wspomnieć o zjawisku tzw. "emigracji wewnętrznej". Oczywiście, nie cały zespół zachowań podpadających pod to miano można zinterpretować w kategoriach resentymentu. Od motywów tej "emigracji" zależy bowiem to, czy mamy do czynienia ze wskazaną postawą, czy też przejawem buntu lub wycofania. Mając to na uwadze wydaje się jednak, że postawa i zachowania społeczne wielu wybitnych przedstawicieli środowisk twórczych i intelektualnych wyrasta właśnie z resentymentów. Ich źródłem może być poczucie obcości w socjalistycznym społeczeństwie, przekonanie o niedocenianiu roli społeczno-politycznej tej kategorii ludzi, a także ekspiacja za wcześniejsze, zbyt bliskie związki z aparatem władzy. Podkreślenia wymaga okoliczność, że nasilenie tendencji konsumpcyjnego egalitaryzmu, niechęć do wystawnego sposobu życia współrodaków, zawiść wobec sukcesu i powodzenia innych /w kulturze, nauce, technice/ wyraża ową ambiwalencję uczuć i emocji, jaką jest postawa resentymentu. To wyjaśnia między innymi niezwykle trudne, na ogół, koleje losu i dokonania wynalazców. Łączy się z nią dążenie do egalitaryzacji położenia wszystkich obywateli i do likwidacji sektora prywatno-agencyjnego oraz przeświadczenie o konieczności wyrównywania płac i dochodów za wszelką cenę.

Omawiana postawa w warunkach postępującej dezorganizacji społeczeństwa wiedzie do rozwinięcia się działalności zbliżonej niejednokrotnie do wzorów konspiracyjnych /4, s.176/. To ustalenie, wydaje się, pozwala zrozumieć fenomen KOR-u, KPN-u i innych organizacji opozycyjnych, zwłaszcza związanych z pauperyzującą się inteligencją oraz warstwami drobnomiesz-

czafskimi. Właściwość tych postaw stanowią sytuacje symbolicznego cofania się do wcześniejszych okresów rozwoju i repetycji historycznie usprawiedliwionych zachowań /3, s.183-184/. Stąd zatem bierze się powrót do okresu okupacji z całą jej symboliką i frazeologią: znakiem Polski Walczącej, argumentem "kolaboracji" itp. Z tym rodzajem zachowań mamy do czynienia też wśród dogmatycznych odłamów władzy i jej zwolenników. Wyrazem takich natomiast jest praktyka deprecjacji dorobku przemian posierpniowych /przy werbalnej ich akceptacji/, np. tendencje niektórych organizacji o charakterze nacjonalistycznym oraz publikacje niektórych czasopism, a także obstrukcja wobec reform.

Spokrewnionym z postawą resentymentu typem przystosowania jest bunt; granica między nimi jest często płynna. Bunt "...wyprowadza ludzi na zewnątrz otaczającej struktury społecznej, aby tworzyli wizję i próbowali tworzyć strukturę nową, to znaczy zupełnie przekształconą". Prowadzi on do całkowitego odrzucenia wartości poprzednio akceptowanych jako przeszkód w realizacji celów społecznych. Lojalność grup wobec istniejącej struktury społecznej zostaje zanegowana i przenosi się na nowe grupy wyposażone w nowy mit. Bunt stanowi wyraz głębokiej frustracji społecznej /5, s.218-220/. Z buntem, początkowo utajonym, mamy do czynienia co najmniej od roku 1976. Grupą, na którą została przeniesiona lojalność, i dla której wytworzono mit oporu i obrony interesów społecznych /najpierw wśród inteligencji, nieco później wśród młodego pokolenia klasy robotniczej/ był początkowo KOR, a potem - "Solidarność". Mit ten i związana z nim symbolika stały się siłą napędową masowego ruchu społecznego. Posiada on wszelkie istotne i typowe dla tej kategorii zjawisk cechy. Najważniejszą z nich wydaje się być nieprzejrzystość struktury organizacyjnej /krzyżowanie zależności pionowych z poziomymi/ oraz heterogeniczność zbiorowości członkowskiej, które to cechy w rezultacie prowadzą:

- a/ albo do rozpadu,
- b/ albo do utraty kontroli nad przywódcami ze strony członków,
- c/ względnie do przekształcenia organizacji w ruch o charakterze totalitarnym /5, s.384-427/.

W przypadku "Solidarności" spełniła się druga z możliwości /7, s.126-135/.

Cechy te w efekcie prowadzą do ukształtowania programu, przy pomocy którego steruje się masami członkowskimi oraz całym społeczeństwem, a mianowicie programu o przewadze negacji, ponieważ negacja jest najprostszym rozstrzygnięciem i porusza skutecznie zbiorowości nie zmuszając do wyjścia poza abstrakcyjne i ogólnikowe sformułowania /por.7, s.497-505/. Narzędziem ruchu staje się propaganda niszcząca, gdyż jej celem nie jest pozyskiwanie zwolenników dla nowego systemu wartości, lecz podważenie więzi z istniejącym systemem instytucjonalnym /4, s.221-222/. Integrację wewnętrzną, choćby okresową, osiąga się przy pomocy rozbudowanego zbioru symboli i działań symbolicznych - często stanowiących substytut działań rzeczywistych, lecz mimo to skutecznie określających zachowania ludzi /6, s.404,

453-455/. Dlatego w Polsce obserwuje się proces gloryfikacji tradycyjnych wartości i lojalności wobec nich, a także dąży się do przekształcenia obrazu dziejów kraju w duchu konserwatywnym.

Buntowi nieuchronnie towarzyszy megalomania i nacjonalizm, ponieważ takie uczucia są "najpodatniejszym podłożem dla pryncypialnej reakcji" /4, s.174/, stąd więc bierze się wykorzystywanie elementów antysowietyzmu z jednej strony, z drugiej - próba reanimacji stereotypów antysemitycznych. Wartość postulatów i haseł demokracji deklarowanych przez "Solidarność" ukazuje swój instrumentalizm - jako narzędzie integracji heterogenicznych grup zwolenników, a nie jako cel dążeń faktycznych, co pozostaje w zgodzie z postawami dużej części Polaków wobec demokracji /11, s.166-168/. Mit oporu i obrony interesów społecznych zastępuje dynamiczny ideał, którego realizacja miałaby polepszyć warunki bytu społecznego. Sprawiało to, że społeczeństwo w istotnej części udzielało - aż do momentu wprowadzenia stanu wojennego - poparcia "Solidarności" w nadziei, że wyprowadzi kraj ze stanu dezorganizacji /14/.

R y t u a l i z m wyraża się w odrzuceniu kulturowych celów wielkiego ryzyka i odpowiednio wielkiego sukcesu. Prowadzi do zaniżenia aspiracji do poziomu, na którym łatwo mogą być one zaspokojone /"nie wychylać się, grunt to działać bezpiecznie" itp./. Choć zostaje tutaj odrzucony wymóg dążenia do sukcesu, to w dalszym ciągu - nieomal przymusowo - przestrzegane są normy definiujące przepisane sposoby działania. Postawa ta wiąże się z osobowością o cechach:

- a/ prymatu symetrii, swojskości i regularności,
- b/ dążeń do biało-czarnych rozwiązań i dychotomicznych rozstrzygnięć albo-albo,
- c/ stereotypii i perseweracji,
- d/ redukcji niepewności przez zawężenie znaczeń,
- e/ niepodatności na doświadczenia i fakty, czyli dogmatyzmu /5, s.213, 248/.

Różne i liczne są wyrazy takich nastawień wśród Polaków. Do nich należy fakt zaniku aspiracji awansu społecznego, przedsiębiorczości i zdolności do ryzyka, co wiąże się z oczekiwaniem działań opiekuńczych państwa /dotyczy to również młodzieży - 11, s.158/, orientacja na małą grupę /co wiąże się ze wspomnianą próżnią społeczną/ oraz dominacja dążeń do dobrych stosunków z kolegami i przełożonymi /tzw. układów/ nad wartościami prakseologicznymi. Zanika zaangażowanie w szersze układy społeczne oraz w realizację celów bardziej abstrakcyjnych, wykraczających poza wartości codziennego życia i osobisty interes /12, s.181/. Zachowania asekuracyjne i oportunistyczne wydają się być realizacją zasady "nie wychylać się". Znamienny objaw rytualizacji działań społecznych stanowi systematyczna rozbudowa aparatu biurokratycznego, konstytuowanie się świata dokumentarnego /wszystko, co nie ma w nim swojego potwierdzenia - jest fikcją/ oraz faktyczne uprzedmiotowienie obywateli i wszelkich form /z zamierzenia: spontanicznej/ działalności. Okoliczność ta łączy się z dążeniem do maksymalnego

uregulowania wszelkich czynności społecznych, tak globalnych jak i elementarnych /por.6, s.536-537/, w związku z czym mamy w Polsce do czynienia z próbami ustawowego regulowania wszelkich przejawów życia: jakości produkcji, statusu młodzieży, zachowań uczniów itp. - słowem z fetyszyzmem prawniczym. Kadra gospodarcza, przyzwyczajona do systemu nakazowo-rozdzielczego, skłonna jest do zachowań rytualistycznych i asekuracji, dlatego z trudem akceptuje reformę gospodarczą /wraz z samorządem gospodarczym/. Tę postawę ujawnia test ze znajomości zasad reformy dla kadry centralnych organów administracji gospodarczej.

Z rytualizmem mamy do czynienia w sferze wierzeń religijnych, w nacisku na formalną stronę kultu i w braku intensywnej identyfikacji z zasadami wiary w sferze zachowań społecznych i etyki pracy. Ten typ przystosowania zatem - ze względu na duży zasięg i różnorodność wyrazu - musi być traktowany jako istotne potwierdzenie procesów dezorganizacji życia społecznego w naszym kraju.

W y c o f a n i e jako sposób adaptacji do anomii przejawia się w odrzuceniu zarówno celów kulturowych jak i środków ich realizacji, któremu to odrzuceniu nie towarzyszy wybór i akceptacja nowych. "Ludzie, którzy się w ten sposób przystosowują /lub nie przystosowują/ pozostają - ściśle rzecz biorąc - w społeczeństwie, ale do niego nie należą. Z socjologicznego punktu widzenia to autentyczni obcy. Nie podzielając wspólnego systemu wartości, mogą być uznani za członków społeczeństw ... jedynie w sensie formalnym" /5. s.216/. Taka postawa - wyrażająca się w defetyzmie, kwietyzmie i rezygnacji - uruchamia mechanizmy ucieczki od wymogów stawianych przez rzeczywistość społeczną. Wycofanie - ze względu na niemożność akceptacji zakazanych kulturowo środków realizacji celów społecznie aprobowanych - likwiduje konflikt poprzez odrzucenie zarówno celów jak i środków. Jednostki - nosiciele tych postaw odspołeczniają się, poddając zaś dyscyplinie zewnętrznej stają się bazą ruchów totalitarnych /por. wspomnianą pracę E. Fromma/.

W Polsce duża część "wewnętrznych emigrantów", która nie powoduje się postawą buntu lub resentymentu, jest nosicielem tegoż sposobu adaptacji - ze względu na rozgoryczenie załamaniem nadziei pokładanych w "Solidarności". Mieszczą się tutaj zatem zachowania wielu przedstawicieli środowisk twórczych oraz części przedstawicieli kadry gospodarczej zmuszonych w różnych okolicznościach do odejścia na wcześniejszą emeryturę. Do tej kategorii można też, jak się wydaje, zaliczyć tych, którzy odrzucając kierowniczą rolę PZPR negują /lub negowali/ możliwość przekształcenia "Solidarności" w partię polityczną oraz sprzeciwiali się powstaniu nowej partii poza dotychczasową strukturą trójpartyjną /14/. Wyniki badań sugerują "ucieczkę" od problemów politycznych i pośrednio tłumaczą nasilenie nawiązywania nowych kontaktów społecznych, stanowią cechy zachowań wielu kręgów społecznych w kraju. Ta postawa wycofania, zdaniem Durkheima /10, s.437-438/, wiąże się wyraźnie ze zjawiskiem samobójstw. Niemożność poro-

zumienia się z innymi ze względu na odrzucenie wspólnego systemu wartości i wykorzenienie prowadzi do dezintegracji osobowości. Przy braku wsparcia w grupie społecznej - zwłaszcza w warunkach anomii - daje efekt w postaci wzrostu liczby samobójstw. Dlatego co najmniej trzykrotny wzrost liczby samobójstw w Polsce w ostatnim 20-leciu może być traktowany jako pośredni wskaźnik procesów anomijnych w naszym kraju.

3. DEZORGANIZACJA A KRYZYS EKONOMICZNY

Analiza typów postaw społecznych Polaków dostarcza informacji wskazujących na przejawy i konsekwencje pogłębiania dezorganizacji. Do wcześniej przedstawionych dodajmy jeszcze /bez szerszego już ich omawiania/ takie oto informacje: zanik w grupach najbardziej zdeintegrowanych długoterminowego przewidywania i planowania oraz objawy paniki, brak oporu w przypadku stosowania środków przymusu /faktu tego nie uwzględniło kierownictwo "Solidarności" w wariantach na wypadek stanu wyjątkowego/, zjawisko "schizmo-genezy", czyli nie tylko polaryzacji, ale również przymusowej determinacji działań /tj. świadomego zmierzania do celu nieakceptowanego, np. konfrontacji/, obniżenie dysfunkcjonalności struktury społecznej /biurokratyzmu, autokratyzmu, niekompetencji itp./, paternalizm w relacjach obywatel-instytucje państwa itd. Te następstwa procesów anomii mają konkretne przyczyny. Wcześniej przedstawiono społeczno-kulturowe przesłanki dezorganizacji, dlatego teraz główna uwaga zostanie skoncentrowana na zagadnieniu związków między procesem dezorganizacji a kryzysem ekonomicznym.

Ściśle rzecz ujmując wskazane przez T. Parsonsa okoliczności: niestabilność gospodarki i jej nieefektywność, inflacja oraz stagnacja są zjawiskami, które nie tyle stanowią współzródło anomii, ile ich symptom i skutek. Skutek, który zwrótnie i pogłębiająco oddziałuje na owe procesy dezorganizacji. Takie ujęcie problemu jest merytorycznie poprawne nie tylko w odniesieniu do społeczeństw kapitalistycznych /por. analizę porównawczą kryzysu społeczeństw niemieckiego i amerykańskiego lat 20 i 30-tych XX wieku/, lecz i do socjalistycznych - gdyż wiąże się z instytucjonalizacją prymatu polityki nad ekonomiką.

W polskim, jak i każdym innym społeczeństwie socjalistycznym, mamy do czynienia z dominacją polityki nad całą sferą gospodarki. Ten stan rzeczy stanowi rezultat dwu konieczności: po pierwsze - prób stworzenia społeczeństwa planującego w makroskali swoją działalność jako zbiorowość, oraz po drugie - dążeń do maksymalnie szybkiego zniwelowania zacofania gospodarczego i powiększenia globalnego produktu społecznego w celu zaspokojenia wciąż pobudzanych i rozwijanych potrzeb społeczeństwa. Konsekwencją takiej opcji politycznej jest tendencja do wyolbrzymiania konieczności zaspokojenia potrzeb i minimalizacja znaczenia zabiegów służących równowadze ekonomicznej. Dominacja politycznych kryteriów wyboru nad ekonomicznym rachunkiem w powiązaniu z biurokratyzmem i nieefektywnością instytucji

nadbudowy prawno-politycznej /nieomal całej infrastruktury administracji państwa i gospodarki/ przybrała w historycznie i socjologicznie rozpoznanych warunkach Polski lat 70-tych wyraz prymitywnej tendencji do bezwzględnego podporządkowywania aparatowi urzędniczemu wszelkich przejawów życia gospodarczego i unicestwienia koniecznego stopnia autonomii i samorządności /jako fragmentu szerszych zabiegów uprzedmiotowienia społeczeństwa/. Tendencja ta wyraziła się między innymi w nadprodukcji często sprzecznych ze sobą decyzji i inflacji prawa. Ta okoliczność czyni zasadną hipotezę, iż kryzys ekonomiczny w naszym kraju stanowi produkt anomii - przede wszystkim w dziedzinie instytucji organizujących życie publiczne i gospodarcze, który to stan jest symptomem uwiąznięcia demokracji przedstawicielskiej. Argumentem potwierdzającym powyższą hipotezę będzie następująca analiza. Efektem anomii instytucjonalnej staje się rozerwanie więzów funkcjonalnej współzależności między celami społecznymi i środkami ich realizacji, między ideologicznymi założeniami a metodami sterowania gospodarką, między nakładami a kosztami i rezultatami procesów ekonomicznych. Okoliczności te pospołu doprowadziły do deprecjacji racjonalności ekonomicznej, co kompensowano wykreowaniem rozbudowanego aż do szczegółów, nakazowo-rozdzielczego i centralistycznego /a zatem: woluntarystycznego/ systemu zarządzania gospodarką. Prymat założeń ideologicznych /a ideologię w tym kontekście można zdefiniować jako **ż y c z e n i o w ą e k o n o m i ę**/ w tym zespole procesów i zjawisk jest wyraźnie postrzegalny, a to w efekcie rodzi konflikt między systemem kulturowo /tj. politycznie i ideologicznie/ określonych wzorów i norm określających cele i sposoby działania z jednej strony, a strukturą przyrodniczo-historycznych warunków bytu społecznego z drugiej. W języku teorii ekonomii konflikt ów okazuje się być niczym innym jak ostrą /antagonistyczną/ sprzecznością między stosunkami produkcji i nadbudową prawno-polityczną /system wzorów kulturowych/ a materialną strukturą środków produkcji /por.9, s.83-86/. Ta sprzeczność rodzi zjawiska: zaniku więzi ekonomicznych i równowagi między działaniami gospodarki jako całości oraz branżami, destrukcji więzi kooperacyjnych i koordynacji rozdziału środków produkcji, ukrytego bezrobocia w postaci zbędnych stanowisk pracy. Czyni cnotą wierność **w u l g a r n i e i n t e r p r e t o w a n y m z a s a d o m i d e o l o g i c z n y m** /pełnego zatrudnienia bez względu na społeczne tegoż koszty, równości zredukowanej do egalitaryzmu konsumpcyjnego, bezkrytycznego przenoszenia i wykorzystywania wzorów i doświadczeń innych krajów socjalistycznych itp./, przez co wytwarza warunki dla krzewienia się wspomnianych postaw biurokratyzmu, rytualizmu i asekuracjonizmu. W taki sposób powstają wszelkie konsekwencjami w postaci: zablokowania aspiracji i rozerwania więzi między pracą a płacami, stwarzania dogodnych warunków dla zjawisk patologicznych, wytwarzania resentymentów zbiorowych - słowem, w postaci głębokiej frustracji społeczeństwa na tle ekonomicznym, a zatem i politycznym. W konkluzji można więc stwierdzić, że destrukcja obu struktur - kulturowej oraz materialnych warunków bytu społecznego - przyjmująca konkretną postać anomii ins-

tytujonalnej w dziedzinie gospodarczej, politycznej oraz ideologicznej - wywołuje kryzys gospodarczy.

4. SPOSOBY REORGANIZACJI SPOŁECZNEJ I PROBLEM ODPOWIEDZIALNOŚCI WŁADZY

Wcześniejsza analiza najważniejszych postaw społecznych Polaków dostarcza wystarczająco wiarygodnych argumentów na rzecz hipotezy o głębokiej anomii społecznej. Należy zatem z kolei podjąć problem środków przeciwdziałających i zapobiegających dezorganizacji. W porządku analitycznym można wyróżnić dwa sposoby reorganizacji społecznej - reorganizację zachowawczą oraz twórczą. W rzeczywistości jednak obie one przenikają się wzajemnie, a ze względu na przewagę jednej z nich w procesie wychodzenia z anomii nadaje ona mu swoje piętno i jest przesłanką dla jego kwalifikacji.

O reorganizacji zachowawczej mówimy wówczas, kiedy "... czynniki konformistyczne starają się zachować w stanie nietkniętym te wzorce i normy ideologiczne, na których podstawie jest zorganizowany ich system czynności. Jest ona reorganizacją, ponieważ owe czynniki nieustannie muszą wykonywać czynności indywidualne i zbiorowe mające na celu przedłużanie funkcjonowania systemu, pomimo dezorganizującego wpływu coraz to nowych wykroczeń" /6, s.615/. Można więc przyjąć, że termin "zachowawczy" ma dwojaki sens:

1/ zachowujący dotychczasową strukturę,
albo

2/ akcentujący wartości konserwatywne.

Do istotnych cech reorganizacji zachowawczej należą:

- a/ wiara w słuszność własnej ideologii grupowej,
 - b/ dążenie do praktycznej zgodności działań z wymogami głoszonej ideologii,
 - c/ walka z wrogą grupą - gdyż wzmacnia to integrację własnej,
 - d/ skłonność do pomniejszania własnych błędów i porażek /6, s.607-608/.
- Cecha b spełnia rolę raczej tylko deklaracji.

Istotnymi właściwościami tego rodzaju reorganizacji są również przy-
mus i odosobnienie grupy sfrustrowanej jako warunek koniecznego minimum
stabilizacji dla wprowadzenia nowego systemu wzorów, tj. reform /4, s.325/.
Powyższe stwierdzenia pozwalają przyjąć, że stan wojenny jako forma przy-
musu oraz internowanie /odosobnienie sfrustrowanej grupy/ stanowią element
reorganizacji zachowawczej, choć nie zawsze konserwatywnej. Dlatego można
określić stan wojenny jako rodzaj radykalnego, sztywnego systemu kontroli
społecznych zachowań, którego zadaniem jest obrona zachwianej równowagi
strukturalnej /tj. więzi społecznych/. Stosuje się go przeciw najbardziej
niebezpiecznym typom adaptacji do anomii. Zmienia ono warunki działań pub-
licznych, prowadząc do zmiany zachowań /początkowo wymuszonej siłą/ w sy-
tuacji, w której apele i perswazja są nieskuteczne. Jeśli dalej prowadzi

do reform, to nie zasługuje na miano czynności konserwatywnej. Wspomniana właściwość integracji grupy poprzez walkę z przeciwnikiem przyczynia się do przekonania - wśród odłamów społecznych rywalizujących ze sobą - o słuszności własnych programów. W warunkach reorganizacji zachowawczej może ono przekształcić się w przeświadczenie o absolutnej prawomocności systemu wartości /dogmatyzm/. "Fanatyczni zwolennicy pierwotnego ładu jednoczą się w jego obronie, domagając się pod karą wypędzenia obcych lub przynajmniej nie wpuszczania do kraju nowych przybyszów, odsunięcia obcych od udziału w ważniejszych systemach oraz ścigania jako karalnych wykroczeń wszelkich tych postępów obcych ludzi, które nie są całkowicie zgodne z wymogami słusznego ładu" /6, s.609-610/. Przedstawione tutaj stwierdzenia Fl. Znanieckiego pozwalają zrozumieć i w części choćby wyjaśnić ewolucję sytuacji społeczno-politycznej w Polsce. I tak - ostry nacisk ekstremistycznego skrzydła "Solidarności" na PZPR musiał prowadzić do integracji jej szeregów, jak również tegoż ekstremalnego odłamu. Dalszym następstwem stawało się pogłębienie polaryzacji i zdeterminowania społecznego w działaniu opozycji politycznej, jak i różnorodności myślenia odłamów władzy, dla których społeczeństwo w dużej mierze było obiektem manipulacji. Narzędziem socjotechniki reorganizacji zachowawczej bywa często stwarzanie poczucia zagrożenia wewnętrznego lub nawet - w granicach możliwości - wykorzystywania wojny jako środka integracji. W procesie tej reorganizacji ważne okazuje się być też rozstrzygnięcie kwestii: czy anomia jest wynikiem wpływu /"agresji"/ innego systemu wzorów, czy też rezultatem sprzeczności tkwiących w strukturze systemu zdeorganizowanego. W tym drugim przypadku bardzo trudno opanować anomię wyłącznie przy pomocy środków zachowawczych. Przedstawione twierdzenia /między innymi Fl. Znanieckiego/ stanowią trafny komentarz do działań NSZZ "Solidarność", jak i dogmatycznych odłamów władzy i jej rzeczników /np. ZP "Grunwald" i fobie nacjonalistyczne oraz prymitywne ale funkcjonalne publikacje niektórych czasopism np. "Rzeczywistość", "Barwy" itp./. Wskazują też na pozorność wyjaśnień kryzysu przez wskazywanie jedynych jego źródeł w działaniach mafii lub ośrodków agenturalnych, względnie wyłącznie w międzynarodowych uwarunkowaniach, np. w recesji na Zachodzie. U podstaw tego rozumowania można odnaleźć pozostałości myślenia w kategoriach spiskowej teorii społeczeństwa oraz myśli o socjalizmie jako stanie, a nie procesie.

T w ó r c z ą r e o r g a n i z a c j ę można zdefiniować jako "... rozszerzenie ... funkcji pozytywnych /systemu - T.B./, zwiększanie jego atrakcyjności dla uczestników ... wprowadzanie nowych wspólnych wartości, nowych kulturowych wzorów działania, nowych związków funkcjonalnej współzależności" /6, s.615-616/. Ten typ działań zakłada zatem: porozumiewanie się wzajemne społeczeństwa i władzy oraz współpracy w realizacji wspólnych projektów reform. Charakteryzuje się znacznie większym stopniem trudności i długotrwałości niż poprzednio omówiony typ, lecz jest bardziej skuteczny i trwały społecznie. Trudność twórczej reorganizacji tkwi w tym, że "wymaga mniej lub bardziej świadomego rozwijania ideału i stopniowego

wprowadzania go w życie przy współudziale przywódców i rosnących kręgów zwolenników". Wymaga ukształtowania stosunków między władzą a społeczeństwem według wzoru "przywódca - zwolennicy", a nie w układzie "zwierzchnicy - podwładni" oraz względnego zabezpieczenia statusu ekonomicznego. Ta okoliczność przesądza o kierunku wyboru dziedziny posiadającej strategiczne znaczenie dla rozwoju systemu, tzn. demokratyzacji życia politycznego /odrzućenie autorytaryzmu/ oraz ekonomicznego /samorząd/ 6, s.616, 622-623, 4, s.349/. Do istotnych przeszkód w procesie tej reorganizacji należą: "1 czynna opozycja uczestników innych systemów ... oraz 2 odżywianie konserwatyizmu wśród uczestników nowego /tj. zreformowanego - T.B./ systemu" 6, s.616/.

Reorganizacja twórcza staje się niemożliwa wówczas, kiedy dążenie do współpracy i działania na rzecz reform jednej ze stron interakcji społecznej napotyka na bierność lub wręcz bojkot ze strony współpartnera/ów/. Dla nas znaczy to, że:

- 1/ władza musi lojalnie i rzetelnie współpracować ze społeczeństwem, wyzbywając się jednocześnie dogmatycznych i aroganckich postaw wobec jego dążeń i aspiracji,

a także

- 2/ społeczeństwo musi mieć świadomość, że udzielenie poparcia wezwaniu do bojkotu współdziałania w reformach /rzuconego przez podziemie polityczne/ prowadzi prostą drogą do niepowodzenia twórczej reorganizacji i powoduje utrwalenie stanu ostrej anomii, wraz z negatywnymi tego stanu skutkami dla samego społeczeństwa.

Aczkolwiek obydwa wspomniane tutaj rodzaje przeszkód należą do bardzo ważnych, to jednak pierwszy z nich - ze względu na złe doświadczenia społeczeństwa - stanowi pożywkę dla drugiego. Nieunikniona na początku pasywność /czy nawet bojkot/ społeczeństwa służy wielu przedstawicielom władzy o postawach rytualistycznych jako argument, że dla Polaków można co nieco zrobić, ale razem z nimi nic, a zatem służy jako uzasadnienie braku reform zwiększających podmiotowość polityczną społeczeństwa.

W sferze instytucjonalnej można odnaleźć przejawy stopniowo rozwijanego ideału demokracji socjalistycznej /PRON, Trybunał Stamu, samorząd gospodarczy, projekt Trybunału Konstytucyjnego itp./, lecz rozstrzygającym jest i będzie praktyka życia publicznego. Ona to może przyczynić się dopiero do przełamania apatii i usunięcia resentymentów politycznych. Tym bardziej rośnie jej waga, gdy w kraju zachodzą liczne procesy o charakterze zachowawczym i konserwatywnym, np. w funkcjonowaniu administracji państwowej, w osłabieniu mechanizmów reformy gospodarczej, w ograniczeniu /co prawda na okres przejściowy, który jest trudno definiowalny/ podmiotowych praw obywatelskich, w praktyce utrzymywania istotnych elementów autorytarnego sposobu sprawowania władzy. Uniemożliwia to lub znacznie utrudnia porozumienie społeczne.

Wbrew częstym opiniom, odpowiedzialność za błędne decyzje ekonomiczne - niejednokrotnie wynikające z niedostatku wiedzy o obiektywnych warunkach

kach gospodarowania - acz bardzo istotna, jest jednak mniejsza niż za zaniechanie twórczej reorganizacji struktury społecznej i instytucjonalnej. "Komunizm jest dla nas nie stanem, który należy wprowadzić, nie ideałem, którym miałyby się kierować rzeczywistość. My - piszą Marks i Engels - nazywamy komunizmem rzeczywisty ruch, który znosi stan obecny. Warunki tego ruchu wynikają z obecnie istniejących przesłanek" /1, s.38/. Powyższe, klasyczne już twierdzenie materializmu historycznego wskazuje, że zasadniczym błędem partii i jej kierowniczych ośrodków była petryfikacja rozwiązań ustrojowych i nieprzeciwdziałanie dezorganizacji struktur jako wyrazu niedostosowania do historycznie zmiennych warunków społecznych. Przykład Węgier jest tutaj znamieny. Obydwa kraje miały w połowie lat 50-tych do czynienia z kryzysem społeczno-politycznym - znacznie poważniejszym w skutkach nad Dunajem niż w Polsce. Jego konsekwencją stały się bardzo poważne i głębokie oraz systematyczne reformy instytucjonalne na Węgrzech, które w istotny sposób zapobiegły przekształceniu nieuniknionych trudności ekonomicznych w kryzys strukturalny, czyli stan ostrej anomii. W Polsce natomiast niewykorzystanie szansy Października stworzyło grunt dla kryzysu lat 1968-1970 i późniejszych. Można sądzić, że względu na przykład Węgier, że głębokie reformy popaździernikowe, zgodnie z ówczesnymi ich projektami, stworzyłyby skuteczne instytucjonalne zabezpieczenie przed kryzysem lat 70-tych i ewidentnymi błędami "strategii przyspieszonego rozwoju". Węgierski punkt odniesienia wyjaskrawia więc wagę odpowiedzialności za zaniechanie systemowych reform politycznych, które najlepiej chronią przed anomią i kryzysem gospodarczym, tzn. za niedorozwój demokracji socjalistycznej.

PRZYPISY

- 1/ K. Marks, Fr. Engels: Dzieła. T.3, Warszawa 1975
- 2/ K. Marks; Fr. Engels: Dzieła. T.13, Warszawa 1966
- 3/ K. Mannheim: Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy. Warszawa 1974
- 4/ T. Parsons: Szkice z teorii socjologicznej. Warszawa 1972
- 5/ K. R. Merton: Teoria socjologiczna i struktura socjologiczna. Warszawa 1982
- 6/ Fl. Znaniecki: Nauki o kulturze. Warszawa 1971
- 7/ G. Simmel: Socjologia. Warszawa 1975
- 8/ A. Kłosowska: Kultura masowa. Warszawa 1980
- 9/ St. Kozyr-Kowalski: Własność jako zjawisko ekonomiczno-społeczne w świetle badań K. Marksa i M. Webera, w: Własność: gospodarka a prawo. Warszawa 1977
- 10/ J. Szacki: Historia myśli socjologicznej. Warszawa 1981
- 11/ St. Nowak: System wartości społeczeństwa polskiego. Studia Socjologiczne nr 4, 1979

- 12/ J. Koralewicz-Ząbik: Niektóre przemiany systemu wartości, celów i orientacji życiowych społeczeństwa polskiego. Studia Socjologiczne nr 4, 1979
- 13/ J. Tittenbrun: Struktura jako kategoria materializmu historycznego. Nowe Drogi nr 2, 1983
- 14/ Sondaż „Polacy 81”. Dane w całości dotąd nie publikowane

SOCIETY AT THE STAGE OF CRISIS

Summary

The paper contains considerations on sociological and psychological aspects of the social and political crisis in Poland. The author analysing the Pole's social attitudes uses the theoretical foundations of the structural functionalism. The third part of the paper includes an analysis of associations between the processes of social disorganization and the economic crisis. In the final part, the author analyses methods of counteracting the social and political crisis in Poland.

ОБЩЕСТВО В СТАДИИ КРИЗИСА

Резюме

Статья содержит анализ социологических и психологических аспектов общественно-политического кризиса в Польше. После представления теоретических структурного функционализма и психокультурализма используемых в анализе, автор характеризует общественное поведение поляков, подчеркивая склонность к новшеству, рессентименты, бунт, ритуализм и отступление. В дальнейшей части автор пытается показать связи между экономическим кризисом и процессами аномии. Дан анализ способов противодействия общественной дезорганизации, а также рассмотрен вопрос ответственности руководящих органов власти за структуральный и общественно-политический кризис в Польше.



Tomasz Bochat

ŚWIADOMOŚĆ I KRYZYS

Przedmiotem analiz zawartych w artykule są zagadnienia kryzysowych przemian w świadomości polskiego społeczeństwa. W części pierwszej omawia się główne elementy założeń teoretycznych badań nad problemem kryzysu świadomości, w następnej zaś przedstawia się symptomy kryzysu świadomości potocznej, polityczno-państwowej oraz w świadomości inteligencji jako szczególnej warstwy społeczno-zawodowej. Następnie autor podejmuje próbę określenia przyczyn kryzysu samowiedzy społeczeństwa. W ostatniej części omówiona zostaje kwestia horyzontu czasowego tegoż kryzysu.

1. WPROWADZENIE

Przy okazji analiz największego w dziejach PRL kryzysu społeczno-politycznego wypowiada się często - *expressis verbis* lub w sposób dorozumiany - myśl o kryzysie świadomości Polaków. Przekonanie to formułuje się najczęściej w sposób abstrakcyjny. Abstrakcyjność refleksji w tej materii polega na:

- 1/ ograniczaniu rozważań do opisu stanu myślenia zbiorowego przy pomocy zbyt skromnej, niejednokrotnie złożonej ze sloganów i frazesów, siatki kategorii teoretycznych, co w rezultacie daje opis banalny,
- 2/ braku wskazania istotnych źródeł oraz niedookreślenia - na ogół - horyzontu czasowego zjawisk kryzysowych.

Taka perspektywa badawcza niewątpliwie nie przyczynia się do rozwoju kultury politycznej obywateli i kultury sprawowania władzy /por.1, s.48/. Ta okoliczność skłania nas do przedstawienia założeń teoretycznych wprost nawiązujących do głównych twierdzeń materializmu historycznego, którymi będziemy posługiwali się w rozważaniach nad stanem myślenia zbiorowego Polaków. I tak świadomość zbiorową pojmujemy tutaj jako nieoddzielny i współkonstytuujący składnik bytu społecznego, równie ważny dla jego charakterystyki jak struktura ekonomiczna i nadbudowa prawno-polityczna. Świadomość wytwarza się w procesie pracy jako centralnym stosunku struktury ekonomicznej, przez co sama stanowi swoistą odmianę relacji społecznej. Tworzy się ona wraz z całą sferą stosunków ekonomicznych i politycznych, aczkolwiek nie musi się z nimi zbiegać; stanowi nieoddzielną własność

ludzkiego bytowania /9, s.29/, co bezzasadnym czyni idealistyczno-ideologiczne dążenie do identyfikacji bytu i świadomości. Jako stosunek społeczny łączący zbiorowy podmiot /tj. społeczeństwo/ z przyrodniczo-historycznym środowiskiem życia ludzi /por.1, s.18/. Swoistość tego stosunku tkwi w okoliczności, iż świadomość stanowi proces myślowego opanowywania i symbolicznego odzwierciedlenia pozamyślowej rzeczywistości. Strukturalne zróżnicowanie społeczeństwa oraz niejednorodność środowiska przyrodniczego przyczynia się do różnorodności zarówno wyobrażeń, jak i sposobów myślowego i symbolicznego odnoszenia się do świata. Stąd wyprowadzamy wniosek, że świadomość społeczeństwa nie ma charakteru homogenicznego tworzywa, lecz posiada strukturę warstwową. Kryterium podmiotowo-przedmiotowe oraz genetyczne pozwala wyróżnić trzy warstwy myślenia zbiorowego:

- 1/ warstwę świadomości potocznej,
- 2/ warstwę świadomości refleksyjnej,
- 3/ warstwę świadomości państwowej i politycznej.

Na pierwszą z warstw składają się zbiory żywiołowych doświadczeń jednostek i grup społecznych /klas i warstw społecznych/, a także zbiory wyobrażeń, stereotypów, i schematów myślowych przejętych z przeszłości /tj. selektywna tradycja/ oraz wzbudzające emocjonalny rezonans społeczny artystyczne artykulacje /film, spektakl teatralny, beletrystyka historyczna itp./. Żywiołowa świadomość potoczna w dużym stopniu zależy od struktury ekonomicznej społeczeństwa, ponieważ ta struktura określa i selekcionuje działania ludzi, poprzez które odnoszą się oni czynnie do swojego środowiska i kształtują swoje myślenie. Struktura ekonomiczna jawi się zresztą jednostkom i grupom jako ich warunki bytowe. Ta warstwa świadomości spętana jest myśleniem mitologicznym, będąc zaś wytworem doświadczenia, posiada charakter technologiczny oraz instrumentalny. Niekiedy określa się ją jako światopogląd epoki /por.15, s.45-56/. Istotną właściwością jej jest - szczególnie widoczne w warunkach kryzysu - emocjonalne zabarwienie. Droga rozwoju tej warstwy świadomości wiedzie od różnych odmian myślenia "fałszywego" do świadomości prawdziwej /nieideologicznej w marksowskim znaczeniu/; zawsze od ujęcia abstrakcyjnego i nieróżnicującego do określeń konkretnych, od bezpośredniej podmiotowości /"dla mnie"/ do przedmiotowości /"ze względu na"/. Podmiotem tej warstwy myślenia są wszystkie odłamy społeczne - acz w różnym zakresie i z różnym stopniem jego akceptacji /por.4, s.410-458/.

Na drugą z warstw świadomości zbiorowej składają się produkty intelektualnych zajęć naukowych i literackich przedstawicieli poszczególnych klas społeczeństwa. Treściowo obejmuje ona wytwarzane i poddawane odpowiedniej interpretacji oraz upowszechnieniu dokonania w dziedzinie historiografii, socjologii, filozofii i etyki, prawoznawstwa oraz przyrodoznawstwa i techniki w ich aspektach społecznych zastosowań i skutków. Podmiotem jej jest grupa społeczno-zawodowa wykonująca pracę nieprodukcyjną i tą pracą obsługująca instytucje nadbudowy prawno-politycznej, tj. inteligencja. Cechą myślenia tej grupy stanowi nastawienie refleksyjne, czy-

li ujawnianie sprzeczności bytu społecznego i przedstawienie ich w formie antynomicznej. Taki typ myślenia eliminuje pewną część wyobrażeń potocznych. Istotnym elementem jej charakterystyki może być Sartre'a określenie intelektualistów jako wytwórców i dysponentów "świadomości bez miejsca i daty" - cyt. za 15, s.305.

W zbiorze treści świadomości państwowej i politycznej znajdują się wyobrażenia, przeświadczenia i stereotypy, a także idee i programy odnoszące się intencjonalnie do poszczególnych składowych bytu społecznego. Mieszczą się tam stereotypowe sposoby myślenia o społeczeństwach i kulturach sąsiadów Polski. Ta płaszczyzna myślenia stanowi produkt praktyki życia publicznego, w części żywiołowy, w części zaś rezultat sterowanych i programowanych działań /por.1, s.8-17, 46 i inne/. Jej podmiotem są - w różnym zakresie - wszystkie zasadnicze odłamy społeczeństwa.

2. SYMPTOMY KRYZYSU ŚWIADOMOŚCI POLAKÓW

Kryzys myślowych sposobów opanowywania świata przedstawia się jako taki splot sprzeczności i konfliktów, który wiedzie do destrukcji dotąd akceptowanego systemu wartości społecznych, a na jego miejsce tworzy ewentualnie załączki nowego. Negatywne skojarzenia z terminem "kryzys" niekiedy służą jako przesłanka do bezdyskusyjnego przyjęcia wniosku, jakoby naturalnym stanem bytu i myślenia był stan niesprzeczności. Na potrzeby artykułu przyjmujemy roboczo hipotezę, iż w naszym kraju mamy do czynienia ze stadium destrukcji myślenia zbiorowego o dużym stopniu nasilenia i że dotyka ona wszystkich płaszczyzn samowiedzy społecznej. Poniższe analizy mają za cel zweryfikować owo robocze założenie.

Najważniejszymi objawami, które mogą wskazywać na kryzys myślenia potocznego są: zjawiska przewagi jednostkowych i grupowych nastawień konsumpcyjnych nad produkcyjnymi, ambiwalencja postaw i zachowań wobec społecznej własności, zarówno środków produkcji materialnej lub duchowej, jak też i użyteczności publicznej oraz uznanie prymatu działań politycznych nad ekonomicznymi. O przewadze nastawień konsumpcyjnych nad produkcyjnymi świadczą postawy wyrażające uznanie dla: przemysłowości i operatywności w wykorzystywaniu ról społeczno-zawodowych w celach prywatno-egoistycznych, sprawności handlowo-spekulacyjnych oraz wykorzystywania tzw. układów /czyli postawy innowacyjne akceptujące cele kulturowe sukcesu przy jednoczesnym odrzuceniu instytucjonalnych środków działania/. Bardzo jaskrawym potwierdzeniem tych nastawień są też zjawiska: spadku dyscypliny pracy oraz powszechnego rozrywania związków między pracą a wartością pieniądza /żądanie wolnych sobót i jednocześnie dążenie do maksymalizacji płac poprzez dodatki drożyzniane i rekompensaty/. Warto również zwrócić uwagę na zjawisko absolutyzacji egalitaryzmu konsumpcyjnego wyrażane w sloganie "wszyscy jesteście równi i mamy jednakowe żądanki",

przez co następuje zerwanie więzi między płacą a wkładem pracy. Slogan ten często wykorzystuje się przeciwko niektórym uprzywilejowanym - z tytułu uciążliwości i wartości pracy - grupom społeczno-zawodowym, np. górnikom lub rolnikom. Egalitaryzm tego rodzaju wyraża dążenie do zaspokajania potrzeb materialnych przez podział, nie zaś zwiększanie produkcji. Równocześnie stwarza on psychologiczne przeszkody wobec różnicujących tendencji ekonomicznych systemów motywacji i godzi w deklarowaną godność i niezależność jednostki.

Ambivalentny stosunek do własności społecznej wyraża się w postawach ludzi wobec faktów jej zaboru lub marnotrawstwa /także zdolności produkcyjnych zakładu pracy/. Brak wyraźnego potępienia, neutralna lub niekiedy pozytywna postawa wobec takich zjawisk wyrażają przekonanie, iż własność społeczna to "własność niczyja" i że jest ona antybodźcem dla efektywności gospodarczej. Z takim myśleniem wiąże się istotny dla wielu grup społecznych kult własności prywatnej i postulat maksymalizacji jej uprawnień. Drugą stroną tegoż medalu jest jednak żądanie walki z sektorem prywatno-ajencyjnym; okoliczność owa ujawnia rozdarcie i eklektyczny charakter tej warstwy świadomości.

Innym przejawem destrukcji myślenia potocznego jest uznanie prymatu działań politycznych nad ekonomicznymi. Wyrazem takiego sposobu myślenia są stereotypy sprowadzające problem przyczyn, następstw oraz odpowiedzialności za kryzys gospodarczy do kwestii "rozkradania Polski, niesuwerenności gospodarczej w ramach RWFG oraz rozliczenia prominentów", tj. do poziomu działań polityków i praktyk społeczno-politycznych, które jakoby same przez się spowodowały ten kryzys i które obecnie samoistnie mają zmienić sytuację gospodarczą i zreformować strukturę ekonomiczną bez inicjatywy i wsparcia oddolnego.

Objawem destrukcji "świadomości bez miejsca i daty" /tj. refleksyjnej/ jest eksterioryzacja myślenia jej podmiotów wyrażająca się w kontynuacji tradycyjnego stereotypu i etosu inteligencji oraz kontemplowanie swoich przeszłych dokonań, osiągnięć i ról, co łączy się z przekonaniem o możliwości pełnienia funkcji arbitra niezależnego od interesów i sprzeczności klasowych. Towarzyszy temu iluzja kulturalnej wyższości oraz ideologia nieomylności i niezbędności, co prowadzi do mesjanizmu i dążeń-reformatorskich wzmem i wobec /"Posłanie do robotników Europy Wschodniej"/. Taki typ myślenia i postaw charakteryzuje się racjonalnością jednostkową oraz irracjonalnością społeczną. Ukrytym, nie zawsze uświadamianym, lecz uzewnętrzniającym się w działaniach, założeniem jest przekonanie, że społeczeństwo tworzy jednorodną zbiorowość skupiając się wokół inteligencji i że ona stanowi jedyny podmiot artykulacji interesu społecznego /stereotypy "masy" i "elity" - por.23, s.163-165 i następne/. Postawa "emigracji wewnętrznej" dużej części inteligencji twórczej ujawnia fakt, że warstwa ta w swoim myśleniu

rozrywa naturalny i konieczny związek między przeciwstawnymi właściwościami i procesami bytu społecznego, na skutek czego przygotowuje myśl o wną dychotomię bytu i powinności. Rozdwojenie to stanowi znamię procesu substytuowania istniejącego stanu rzeczy przez stan pożądany, tj. przez ideologiczny model rzeczywistości społecznej. Następnym ucieczki w świat powinności staje się produkcja i powielanie blankietowo sformułowanych ideałów humanizmu, demokracji i wolności - w oderwaniu od historyczno-społecznych zdeterminowań. Konsekwencją rozdwojenia jest myślenie życzeniowe, z czym mocno łączy się sceptycyzm wobec status quo, skłaniający do jednostronnych ocen i krytyk, a z drugiej strony - dogmatyzm i zadufanie. Myślenie to przepajają emocje skierowane pod adresem ościennych narodów /megalomania, ksenofobia/; wytwarza ono wizję przyszłości jako repliki przeszłości. Dualizm bytu i powinności wiedzie inteligencję na manowce indywidualizmu, tj. traktowania zbiorowości społecznej jako ograniczenia wolności jednostki. Zdaniem G. Lukaśca świadczy to o wyobcowaniu tej warstwy społeczno-zawodowej i uznaniu nienaturalności więzi społecznych /por.8, s.618-619/. Wynikające z poczucia wyobcowania oraz myślenia indywidualistycznego usprawiedliwienie postawy "emigracji wewnętrznej" rodzi również resentymenty wobec państwa jako symbolu i synonimu społecznego zniewolenia jednostki /por.1, s.14-15/. Zarazem usprawiedliwia też postawy ekstremalne i czyny przeciw temu państwu - oczywiście w przeświadczeniach podmiotów takiego myślenia. Świadomość tej sytuacji rodzi u wielu przedstawicieli inteligencji niezgodę na wyobcowanie i dążenia do jego zniesienia poprzez całkowitą rekonstrukcję społecznej rzeczywistości. Rekonstrukcja ta z reguły nie przekracza etapu destrukcji, ponieważ cała energia zostaje spożytkowana na zniszczenie status quo i nie starcza jej na konstruowanie wizji nowego świata, a jeśli już - to wyłącznie utopijnego, powielającego osiemnastowieczne wzory Rousseau i Fichtego, programu Klubów Samorządnej Rzeczpospolitej.

Właściwością destrukcji myślenia państwowego oraz politycznego jest brak głębszej i stabilnej, a zarazem racjonalnej i emocjonalnej więzi z instytucją państwa. Ten fakt wyraża się nie tylko we właściwym inteligencji przekonaniu o nienaturalności związków jednostki ze społeczeństwem i dychotomicznym oddzieleniu od siebie sfer życia publicznego i prywatnego, lecz również w akcentowaniu - przez inne niż inteligentki odłamy społeczeństwa również - przeświadczenia o jakoby naturalnej opozycyjności społeczeństwa wobec władzy oraz w przestrodze przed "kolaboracją" i w krzewieniu stereotypu "okupacji" /por. krytyczną uwagę A. Sandauera w: 17/. Powyżej wskazane znamienne przeciwstawienie społeczeństwa i władzy - wyrażające resentymenty i negliżujące fakt próżni społecznej /por.22, s.161-163/ - ujawniają brak identyfikacji społeczeństwa z instytucjami i działaniami państwa, co w rezultacie prowadzi do zaniechania działań w sferze publicznej i do ucieczki w prywatność /1, s.69 i następne/.

Kolejnym symptomem kryzysu świadomości politycznej i państwowej jest tendencja do maksymalizacji sfery obowiązków państwa i minimalizacji zakresu obowiązków obywateli wobec organizacji życia zbiorowego oraz sfetyszyzowane spojrzenie na wspomnianą już relację ekonomiki i polityki. Wyrażna mistyfikacja zagadnienia to rezultat okoliczności, że bezpośrednia praktyka życia społecznego nie ułatwia - niekiedy nawet nie dopuszcza - poznawczej i nieideologicznej identyfikacji źródeł więzi ekonomiczno-społecznych. W Polsce pojawia się nowa postać fetyszyzmu; można ją określić mianem etatyzmu. Jej istotę stanowią przekonania o państwie jako instytucji maksymalnie opiekuńczej, a nawet charytatywnej, czego wyrazem są zwroty "państwo da" lub "państwo zapewni" itp. Ten rodzaj myślenia reifikuje i hipostazuje funkcje państwa, odrywając je od pracy i działań społecznych. W skrajnym przypadku, reifikacji ulega sam sposób myślenia. Artykulacją tego stanu świadomości jest teza, że wszyscy obcy /społeczeństwa i państwa/ mają obowiązek pomagać Polakom i że będą to czynić ochotnie, ponieważ doceniają i akceptują naszą wielkość /?/ i poświęcenie /?/. Wielu rodaków skwapliwie kulturuje tę iluzję, do której ironicznym komentarzem są słowa Juliusza Słowackiego o "pawiu i papudze narodów".

Uległość wobec obcych - głównie zachodnich - wzorców konsumpcyjnych, kulturowych i politycznych, stanowi kolejny symptom kryzysu wartości politycznych. U jego podstaw odkrywamy myślenie porównujące położenie społeczeństwa polskiego z zachodnimi. Orientacja na doświadczenia innych zbiorowości ma charakter selektywny: uwzględnia powierzchnię ich stronę, tj. osiągnięcia, pomija zaś struktury głębokie tych doświadczeń - pracę, warunki społeczno-historyczne, długotrwałość procesu budowy zamożności itp. Symptom ten ma w istocie charakter utopii ojczyzny ideologicznej /por. 19, s.41-56/ i z niej wyrasta mit "drugiej Japonii". Ten objaw kryzysu pozostaje we funkcjonalnym związku z faktem erozji zaufania do państwowych i innych oficjalnych sposobów oddziaływania ideologicznego oraz propagandowego, a także z uległością wobec takowej aktywności NSZZ "Solidarność" i organizacji z nią związanych.

Istotnym znamieniem destrukcji świadomości politycznej staje się reaktywacja megalomańskich stereotypów, odnoszących się do ZSRR i innych krajów socjalistycznych. Ta okoliczność przejawia się w akceptacji przez niewielką część społeczeństwa antyradzieckiego, szowinistycznego działania antysocjalistycznej opozycji, zwłaszcza zaś żądań finlandyzacji Polski, postulatów odwrócenia kierunków sojuszy państwowych, a także dążeń /wysuwanych przez Polskie Porozumienie Narodowe i przejętych przez KPN/ do zburzenia politycznego porządku ukształtowanego w Jałcie i Poczdamie - nawet za cenę wojny światowej.

3. ŹRÓDŁA I DETERMINANTY KRYZYSU ŚWIADOMOŚCI SPOŁECZENSTWA

Podstawowe twierdzenie materializmu historycznego głosi, że korzeniem świadomości zbiorowej jest praca, i szerzej - całokształt życiowej aktywności ludzi /9, s.27-42/. Stąd wynika dyrektywa poszukiwania źródeł sprzeczności i kryzysu świadomości w sprzecznościach bytu społecznego, której trafność potwierdzają między innymi badania Marksa nad zagadnieniem konfliktów moralnych lub swoistością rozwoju sztuki w kapitalizmie. Wspominaliśmy już o zależności wyobrażeń ludzi od struktury ekonomicznej; do powyższego zatem należy dodać uwagę o wpływie nierównomierności rozwoju poszczególnych składowych bytu społecznego, zwłaszcza nierównomierności występujących w strukturze ekonomicznej i nadbudowie politycznej oraz w relacjach między nimi /por.13, s.45/. Zachodzi zatem potrzeba ujawniania okoliczności, które rodząc napięcia i konflikty w strukturze ekonomicznej i nadbudowie politycznej, determinują stan relacji między wspomnianymi warstwami bytu społecznego a świadomością i wpływają na nierównomierność przekształceń strukturalnych tej ostatniej. St. Kozyr-Kowalski twierdzi, że brak realizacji tej dyrektywy stanowi przejaw ideologicznego idealizmu /por.3, s.45,50-51/. Jej realizacja zaś umożliwia odkrycie istotnych i swoistych źródeł kryzysu świadomości oraz w miarę precyzyjne określenie jego płaszczyzny czasowej.

Takie podstawowe złudzenia świadomości potocznej jak: dominacja postaw konsumpcyjnych nad produkcyjnymi, ambiwalencja stosunku do własności społecznej oraz absolutyzacja prymatu polityki nad ekonomią, a także ich szczegółowe pochodne mają swoje źródło w obiektywnej strukturze klasowej, w jej przemianach oraz wpływie na myślenie wielu odłamów narodu. Mamy tutaj na myśli fakt wcale liczebnego zasilania klasy robotniczej przez migrację z innych klas i warstw /chłopskiej, drobnomieszczańskiej/. Procesy migracji i ruchliwości społecznej oraz przemiany w obiektywnym położeniu klasowym nie przyczyniłyby się zapewne do kryzysu, gdyby w ślad nadażała konsekwentna twórcza reorganizacja życia społecznego poprzez adekwatne do sytuacji procesy strukturalnych reform.

Niesłychanie ważną rolę kryzysogenną miało zahamowanie procesu uspołecznienia własności środków produkcji na ważnym, ale wstępnym przeciwieństwie etapie upaństwowienia. Dalej należy wskazać na uwiad instytucji samorządu pracowniczego po roku 1958 i w latach 70-tych, co w ostateczności doprowadziło do blokady praktycznej realizacji konstytucyjnie zawarowanej roli współwłaściciela i współgospodarza majątku narodowego przez bezpośrednich producentów. Prymat produkcji środków produkcji nad produkcją środków konsumpcji w powiązaniu z rozbudzonymi na kredyt w latach 70-tych aspiracjami na wzór zachodni, a także ożywienie etosu drobnomieszczańskiego, zintensyfikowały proces wykształcania się postaw konsumpcyjnych i ambiwalencji wobec państwowej własności. Nieefektywność produkcyjna i organizacyjna gospodarki, woluntaryzm planistyczny i inwestycyjny oraz trwała nierównowaga

rynkowa w podobny sposób wpłynęły na świadomość potoczną. Powyższy efekt wzmacnia fakt względnie niskiego poziomu rozeznania wielu obywateli w procesach gospodarczych, związany z brakiem udziału w kształtowaniu wariantów działania - w skali mikro i makro. Dodajmy do tego fakt spadku stopnia integracji z celami ekonomicznymi społeczności zakładowych, lokalnych i całości społeczeństwa /por.1, s.27-28/, co jest wynikiem nieobecności społeczeństwa w procesie planowania i efektem woluntarystycznych reform administracyjnych, rozrywających utrwalone więzi społeczne. Przedstawione okoliczności składają się na warunki i mechanizmy generujące złudzenia myślenia potocznego. Odpowiedzialność za te złudzenia spoczywa również na społeczeństwie, gdyż aktywność i aspiracje partykularne wielu jego odłamów odegrały swoją rolę. Każdemu złudzeniu świadomości potocznej bowiem odpowiada kombinacja wielu - w nierównym stopniu rozpoznawanych - przyczyn. Procesy i zjawiska bytowe jako źródła złudzeń są myślowo odkrywane i postrzegane przez pryzmat wcześniejszych wyobrażeń i mniemań. Utrwalają one lub tworzą warunki do wytwarzania iluzji; tę specyficzną właściwość myślenia potocznego - samoindukowanie złudzeń - sprawnie wykorzystuje opozycja polityczna.

Konieczność analizy źródeł iluzji właściwych świadomości refleksyjnej wyrasta z faktu, że warstwa inteligencji odgrywa niebagatelną rolę w kształtowaniu sposobów myślenia pozostałych odłamów społeczeństwa. Istnieje wystarczająco dużo ważkich argumentów świadczących, że złudzenia klas podstawowych stanowią w istotnej części replikę złudzeń inteligencji. Dodatkowym uzasadnieniem jest okoliczność, iż pozycja społeczna tej warstwy sprzyja samoiluzji i samofetyszyzacji myślenia, a jego podmioty czyni dobrym obiektem manipulacji i narzędziem walki ideologicznej /egzemplifikacją tej tezy są wydarzenia ostatnich kilkunastu miesięcy/. Ważne znaczenie dla uformowania swoistych sposobów myślenia posiada proces postępującej degradacji ekonomiczno-społecznej, tj. proletaryzacji i degradacji prestiżowej inteligentnych odłamów społeczeństwa. Proces ten dotyczy nie tylko polskiej inteligencji, lecz także jej odpowiedników w całej Europie. Wskazuje nań Karl Mannheim sygnalizując przemiany, jakie w tym zakresie zachodziły w okresie międzywojennym i jakie wywoływały następstwa w sposobach myślenia tej warstwy /12, s.142-151/. Swoiście polską determinantą położenia tej grupy społeczno-zawodowej jest okoliczność, że proces jej prestiżowej deklasacji dokonywał się również - i to w stopniu znacznym - po II wojnie światowej. Jej wyobcowanie społeczne, myślenie w kategoriach dychotomii bytu i powinności, utopizm i ekstremizm wyrastają ze zjawisk rewolucyjnego naruszenia tradycyjnej hierarchii społecznej. Warunki polityczne wczesnych lat 50-tych:

- a/ próba ideologiczna zakwestionowania całego dorobku kulturalnego przeszłości jako burżuazyjnego - skorelowana jednak, mimo sprzeczności, z działaniami upowszechniającymi najbardziej wartościowe pozycje literatury polskiej i obcej /w bibliotece taniej książki/,

b/ proces pauperyzacji stawiający inteligencję na nieatrakcyjnym miejscu w strukturze dochodów i zawodów,

c/ nadużywanie etykiety "wroga klasowego" itp.

nie ułatwiały tej warstwie adaptacji do socjalizmu. Również późniejsze zdarzenia - cenzura o charakterze podmiotowym, oskarżenia w 1968 i 1976 roku o potęgowanie trudności politycznych, nie wpływały dodatnio na racjonalność jej myślenia społecznego. Niedostatek koncepcji i konsekwencji oraz chimeryczność polityki kulturalnej i mecenatu utrwały złudzenia i mity inteligencji. Technokratyczna technika władzy reifikowała tę warstwę obywateli /jak i całe społeczeństwo/ i redukowała do poziomu obiektu i narzędzia rzeczowych manipulacji. Paradoxem staje się wykorzystanie tej okoliczności przez opozycję polityczną przeciwko socjalistycznemu państwu. Makrospołeczne i polityczne przesłanki destrukcji świadomości "bez miejsca i daty" nie przesłaniają jednak współodpowiedzialności inteligencji za jej myślenie. Wbrew własnym, upowszechnianym złudzeniom często zajmuje ona postawę konserwatywną i przeżywa świat jako obserwator /klerkizm/, a nie jako podmiot procesu dziejowego. Zamykając się w świecie powinności nie przyczynia się do zakorzenienia samej siebie w nowych warunkach ustrojowych. Postawa ta wiąże się z faktem daleko zaawansowanej hermetyczności środowiska, z tendencją do samoodtwarzania się w ramach warstwy, ze świadomym odwracaniem się od konkretnego historyczno-społecznego i wytwarzaniem specyficznie funkcjonujących, snobistycznych i niejednokrotnie megalomańskich kręgów opiniotwórczych /por.23, s.165-171/. Równie ważną rolę odgrywają tutaj historycznie utrwalone - a wynikające z rzeczywistego lub przypisanego szlacheckiego rodowodu i etosu - cechy struktury osobowości wielu odłamów tej warstwy, jak np. wysoka samoocena, czy postawa niesprawiedliwości wewnętrznej i wyrastająca stąd potrzeba dominacji /por.20/.

Symptomy kryzysu trzeciej warstwy świadomości określamy mianem błędów a nie złudzeń, ponieważ stanowią one skutek sterowania ekonomiką i polityką środkami świadomości potocznej, zamiast - w zgodzie z teorią materializmu historycznego - środkami świadomości teoretycznej /por.16, s.98-99/. Dlatego też znacznie większa odpowiedzialność, odmiennie od poprzednio omawianych warstw świadomości, spoczywa na instytucjach i agendach państwa. Zjawisko maksymalizacji obowiązków państwa i minimalizacji obowiązków obywateli /tj. fetyszym etatystyczny/ ma swoje źródła w: braku instytucjonalnych zabezpieczeń demokracji socjalistycznej, uwięzieniu instytucji przedstawicielskich, alienacji instytucji władzy oraz blokadzie realizacji zasady ludowładztwa i prymatu społeczeństwa nad instytucjami państwa. Fetyszymowi etatystycznemu po stronie obywateli odpowiada po stronie rządzących postawa etatystycznego redukcjonizmu, czyli odkrywanie wszędzie różnych form istnienia i działania państwa, któremu towarzyszy propaganda tzw. instynktu państwowego /por.3, s.55/. Propaganda ta ma za cel przyswojenie obywatelom odgórnie pojmowanej racji stanu /por.1, s.48/. Celem koncepcji instynktu

państwowego jest silne państwo, zaś jakość samorządowych struktur społeczeństwa - obojętna lub wtórna. Taka praktyka polityczna i propagandowa stanowi błąd, ponieważ w ustroju socjalistycznym nie może istnieć siła państwa bez siły społeczeństwa zorganizowanego, poinformowanego oraz świadomego siebie i swoich zadań /5, s.246-247/. Szczególniejszym przypadkiem takich tendencji były praktyki manipulatorskie - go i technokratycznego funkcjonowania aparatu administracji państwa i gospodarki. Podstawą technokratycznych manipulacji w sferze wyobrażeń i samowiedzy społecznej była "propaganda sukcesu" absolutyzująca rolę komunikacji "obrazkowej" i deprecjonująca rolę intelektu. Powoduje ona rozbrat między praktyką społeczną a jej myślowym obrazem, przez co prowadzi do destrukcji praktyki. Zastępuje badanie rzeczywistości jej wartościowaniem, co oznacza, że akty osądu i oceny poprzedzają i /lub/ uniemożliwiają poznanie świata społecznego /por.3, s.42/. Wyolbrzymia i tak znaczącą rolę tego, co subiektywne i pomniejsza rolę uwarunkowań obiektywnych, prowadząc i do fetyszyzmu świadomości i do woluntaryzmu. Przyczynia się do myślenia życzeniowego, wyrażanego w formule "chcę, zatem jest" i wyłącza korekcyjny mechanizm krytyki, refleksji i autoanalizy. Technokratyczna manipulacja wiedzie do sytuacji "samorozbrojenia ideologicznego", polegającego na braku działań wytwarzających zarówno aprobatę dla socjalizmu jak i przekształcających ją w aktywne poparcie czynem. Tego wymogu nie mogła spełnić praktyka ideologicznej zasady "jedności moralno-politycznej", gdyż usiłowała negować fakty istnienia strukturalnych sprzeczności ekonomicznych, politycznych oraz ideologicznych. Ujmując społeczeństwo jako jednolity podmiot, zasada ta okazuje się być spekulacją ideologiczną /w marksowskim znaczeniu tegoż pojęcia, por.10, s.705/. Gwarantem tak założonej jedności miało być państwo, stąd w polityce i propagandzie pojawia się wspomniany redukcjonizm etatystyczny. Ideologia ta wyrażając substytucję rzeczywistości przez model stamtu pożądanego ujawnia dychotomię bytu i powinności po stronie rządzących. Jako przesłanka wiedzie ona do propagandy sukcesu, woluntaryzmu i technokratyzmu.

Przedstawione błędy praktyki ideologicznej i politycznej są rozbratem z teorią marksizmu i oznaczają sterowanie procesami społecznymi przy użyciu kategorii świadomości potocznej. Ten rozbrat dokonuje się przez próbę powrotu do stalinizmu jako scholastycznego i dogmatycznego odczytania teorii naukowego socjalizmu. Potwierdzeniem wypowiedzianej hipotezy jest powrót do stalinowskiej - z lat 30-tych - negacji istnienia sprzeczności w społeczeństwie socjalistycznym i próba znalezienia imych mechanizmów rozwojowych, a mianowicie tzw. sił napędowych socjalizmu. Stalinowskiego rodowodu ideologii okresu lat 70-tych dowodzi wypowiedź J.W.Stalina na XVIII Zjeździe WKP/b/ z 10 marca 1939 r. Głosi ona: "Podczas gdy społeczeństwo kapitalistyczne rozdiera ją nie dające się pogodzić przeciwieństwa między robotnikami a kapitalistami, między chłopami a obszarnikami, co powoduje chwiejność jego sytuacji wewnętrznej, spo-

leczeństwo radzieckie, wyzwolone z jarzma wyzysku, nie zna takich przeciwności, obce mu są starcia klasowe, jest ono wzorem przyjaznej współpracy robotników, chłopów, inteligencji. Właśnie na gruncie tej spójni rozwinęły się takie siły napędowe jak jedność moralno-polityczna społeczeństwa radzieckiego, przyjaźń narodów ZSRR, patriotyzm radziecki" /18, s.801-802/. Dodajmy, że deklaracja "rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego" z 1976 roku oraz technokratyzm i woluntaryzm w praktyce socjalizmu wywodzą się z tego samego źródła. Próba powrotu do socjotechnik dawno uznanych za błędne, eklektyzm, zapożyczenia niektórych istotnych elementów ideologii socjaldemokratyzmu /zwłaszcza w sferze mocno lansowanego tzw. sposobu życia/, przenoszenie wzorów radzieckich przyczyniły się do kryzysu myślenia politycznego. Dodajmy, że Lenin był przeciwny przenoszeniu specyficznych doświadczeń radzieckich i szerzej - jakimkolwiek zapożyczeniom /por.6, s.69-108/.

Niemniej ważnym czynnikiem kryzysogennym w tej sferze są wyraźne zaniedbania i niekonsekwencje w udostępnianiu rzetelnej wiedzy o kontrowersyjnych wydarzeniach i procesach w dziedzinie stosunków polsko-radzieckich. Tej luki nie mogła wypełnić sztamkowa propaganda, nazywanie współpracy przyjaźnią, wymiany pomocą itp. /por.14/. Nie wolno również lekceważyć historyczno-psychologicznych problemów współżycia obu społeczeństw i państw. Na ten fakt zwracał uwagę Zb. Załuski w znakomitym eseju o wojnie 1920 roku, stwierdzając, że owe psychologiczne komponenty procesów dziejowych należy traktować jako równie obiektywne i realne jak materialne /21, s.6/. Te okoliczności, wzmocnione przez proces edukacji politycznej w okresie międzywojennym przetrwały do dzisiaj, co ułatwiło opozycji reaktywowanie stereotypów antyradzieckich i sianie zamętu ideowego. Te psychologiczne zdeterminowania ujawniają się często z dużą mocą w relacjach między rządzonymi a rządzącymi. Opozycja polityczna nie zadowoliliła się korzyściami wynikającymi z błędów ideowo-propagandowych państwa, lecz niezależnymi odeń działaniami kryzys politycznego myślenia pogłębiała. Wpływ swój wywierała poprzez:

- 1/ bezpośrednie oddziaływanie w świecie wartości historyczno-politycznych, np. legenda Józefa Piłsudskiego,
- 2/ wykorzystywanie niestabilnej pozycji społecznej inteligencji,
- 3/ akcje strajkowe, rewindykacyjne oraz działania o charakterze demagogiczno-populistycznym.

Dążyła do stworzenia takich warunków, które odzwierciedlone w świadomości potocznej budowałyby jej autorytet i mit skuteczności. Na całą gamę stosowanych środków oddziaływania złożyły się takie zabiegi jak: program i tworzenie Klubów Samorządnej Rzeczypospolitej, program zwiększenia dochodu narodowego o 50% w ciągu 3 lat. Również organizacja marszów głodowych, stosowanie nacisków psychicznych /fetysz liczebności związku/, bezwzględna walka z ludźmi o odmiennych poglądach, blokada i sterowanie obiegiem informacji /dni bez prasy, biuletyny i ulotki/, stwarzanie psychozy zagro-

żenia dla związku i jego członków, odegrały swoją rolę. Nadużywanie symboli narodowych, tworzenie mitu ustroju narzuconego siłą i jego odrzucenia przez cały naród, sięganie do kanonów spiskowej teorii społeczeństwa - wszystko to, także w okresie stanu wojennego, służyło wyżej wymienionym celom.

4. PŁASZCZYZNY CZASOWE KRYZYSU ŚWIADOMOŚCI

Rekonstrukcja stanu świadomości w stadium destrukcji oraz analiza korelatów zjawisk myślowych w strukturze ekonomicznej i politycznej bytu społecznego przydaje konkretnej treści rozważaniom o myśleniu Polaków. Pozwala ona również określić - choćby w przybliżeniu - płaszczyznę czasową procesów tej destrukcji. I tak, kryzys myślenia nie może być uznany za rezultat obecnego kryzysu ekonomiczno-politycznego. Istnieją wystarczające argumenty, aby mówić o co najmniej dwu płaszczyznach czasowych kryzysu samowiedzy Polaków. Pierwsza z nich dotyczy destrukcji głębokich struktur świadomości i jest konsekwencją procesów zachodzących po 1918 r. Ważnymi momentami są tutaj wydarzenia lat 1920-1922 i okresu po zamachu majowym, dalej zaś, okres wojny i okupacji hitlerowskiej oraz rewolucyjnych przeobrażeń i zwiąanych z nim błędów stalinizmu /lata 1945-1956/. Rok 1945 symbolizuje cesurę między dwoma różnymi - historycznie i politycznie - sposobami opanowywania myślowego rzeczywistości. Druga z nich obejmuje destrukcję średnio głębokich oraz powierzchniowych struktur świadomości i głównie wiąże się ze zjawiskami zachodzącymi w kraju po 1968 roku: ogarnia wydarzenia lat 70-tych - procesy ekonomiczne oraz próbę restalinizacji i koniunkturalizacji praktyk ideowo-propagandowych.

Określenie płaszczyzn czasowych kryzysu w połączeniu z wcześniejszą analizą jego objawów i źródeł stanowi odpowiedź na pytanie o znaczenie sierpnia 1980 r. dla ukształtowania myślenia Polaków. Okres ten można uznać za punkt zwrotny w procesach destrukcji; ujawnił bowiem sam fakt, głębię i zasięg podskórnych dotąd procesów, a także przejawiał jego znaczenie. Trudno jednak byłoby uznać te wydarzenia za najważniejsze lub samoistne źródło kryzysu, choć opinie takie są sformułowane z obu stron: części rządzących i części kontestujących obywateli. Rzeczywiste źródła tkwią w procesach znacznie wcześniejszych. Wydarzenia sierpnia 1980 r. posiadają inny ważki walor - są początkiem naprawy Rzeczypospolitej we wszystkich jej wymiarach. Waga ich zatem nie maleje, wręcz odwrotnie - rośnie, zwłaszcza z upływem czasu.

PRZYPISY

1/ A. Burda: U podstaw świadomości państwowej. Lublin 1982

- 2/ A. Gramsci: Pisma wybrane. T.1, Warszawa 1961
- 3/ St. Kozyr-Kowalski: O ideologii. Poznań 1982
- 4/ W. I. Lenin: Dzieła. T.5, Warszawa 1950
- 5/ W. I. Lenin: Dzieła. T.26, Warszawa 1956
- 6/ W. I. Lenin: Dzieła. T.33, Warszawa 1957
- 7/ G. Lukacs: Młody Hegel. Warszawa 1980
- 8/ G. Lukacs: Wprowadzenie do ontologii bytu społecznego. T.1, Warszawa 1982
- 9/ K. Marks, F. Engels: Dzieła. T.3, Warszawa 1975
- 10/ K. Marks, F. Engels: Dzieła. T.13, Warszawa 1966
- 11/ K. Marks, F. Engels: Dzieła. T.21, Warszawa 1965
- 12/ K. Mannheim: Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy. Warszawa 1974
- 13/ W. Narojek: Struktura społeczna w doświadczeniu jednostki. Warszawa 1982
- 14/ "Co ocaliłeś z tamtych lat" - wywiad z sekretarzem KC PZPR prof. M. Orzechowskim - "Tu i Teraz" nr 8/1982
- 15/ St. Rainko: Świadomość i historia. Warszawa 1978
- 16/ St. Rainko: Świadomość i determinizm. Warszawa 1981
- 17/ "Odnaleźć poczucie rzeczywistości" - wywiad z A. Sandauerem - "Tu i Teraz" nr 22/1982
- 18/ J. W. Stalin: Zagadnienia leninizmu. Warszawa 1955
- 19/ J. Szacki: Spotkania z utopią. Warszawa 1980
- 20/ Z. Zaborowski: Potrzeba dominacji. "Tu i Teraz" nr 21/1982
- 21/ Z. Załuski: Między Wschodem a 'zgubą. "Tu i Teraz" nr 12-19/1982
- 22/ St. Nowak: System wartości społeczeństwa polskiego. Studia Socjologiczne nr 4/1979
- 23/ K. Puzyra: Półmrok. Warszawa 1982

CONSCIOUSNESS AND CRISIS

Summary

The paper includes considerations on the crisis of consciousness of the Polish community. After defining some theoretical assumptions of the crisis in the common, state-political and intelligentsia consciousness. Next the paper analyses causes of the crisis. In the final part, the author examines the time horizon of the Polish social consciousness.

СОЗНАНИЕ И КРИЗИС

Резюме

Статья рассматривает проблемы кризисных перемен в сознании польского общества. После обсуждения главных теоретических понятий автор в первой части рассматривает теоретические основы исследований проблемы кризиса обыкновенного и политико-государственного сознания, а также кризиса в сознании интеллигенции, как особой общественно-профессиональной прослойки. В следующей части автор пытается определить причины кризиса в самосознании общества. В последней части статьи автор рассматривает проблему продолжительности этого кризиса.

Zofia Zgoda

REFLEKSJE ETYCZNE WŁADYSŁAWA WITWICKIEGO /1878 - 1948/

Treścią artykułu jest analiza refleksji etycznych Władysława Witwickiego /1878 - 1948/. Autorka przedstawia Witwickiego jako zwolennika i propagatora etyki niezależnej, gdzie godność człowieka urasta do rangi najwyższej wartości. Żądając szacunku dla ludzkiej indywidualności - omawiany psycholog i filozof - podobnie jak Kotarbiński - nie wymaga heroizmu i poświęceń, lecz solidności, rzetelności, tolerancji i życzliwej, otwartej do świata postawy.

1. NOTA O AUTORZE

Artykuł przedstawia i analizuje poglądy Władysława Witwickiego na temat etyki, jej głównych norm i zasad.

Witwicki był przedstawicielem filozoficznej szkoły lwowskiej Kazimierza Twardowskiego, szkoły, która wydała myślicieli tej miary co Tadeusz Kotarbiński, Tadeusz Czeżowski, Kazimierz Ajdukiewicz, związany był z nią również Władysław Tatarkiewicz. Witwicki był jedną z głośniejszych, liczących się postaci w intelektualnym świecie dwudziestolecia międzywojennego. Nie były to czasy, które korzystnie wpływały na rozwój nauki. Szkolnictwo tego okresu nie przykładło wagi do rzetelnego kształcenia; fundamentem całego systemu wychowawczego była wiara religijna. Dlatego też śmiałe i krytyczne poglądy Witwickiego, pozbawione wszelkich dogmatów, podbudowane ogromną wiedzą, napotykały na żywy opór ówczesnych kół zachowawczych.

Witwicki był przede wszystkim psychologiem, na wszelkie zagadnienia patrzył przez pryzmat psychologii - nawet jego objaśnienia i komentarze do tłumaczonych przezeń dialogów Platona i Lukiana mają charakter psychologiczny. Zainteresowania jego były jednak o wiele szersze: zajmował się filologią klasyczną, malarstwem, historią sztuki, estetyką, filozofią, pedagogiką, publicystyką. Ta wszechstronność zainteresowań i kompetencji sprawiła, iż jego prace poza niezaprzeczalnymi walorami naukowo-dydaktycznymi posiadają także pierwszorzędne zalety literackie.

Traktując człowieka jako wartość najwyższą, żąda Witwicki przede wszystkim szacunku dla ludzkiej indywidualności. Myśl ta pojawia się we wszystkich bez mała pracach omawianego autora i jest punktem wyjścia jego rozważań etycznych.

2. ZAGADNIENIA WSTĘPNE

Problemy etyczne, roztrząsane przede wszystkim przez literaturę, sztukę, film czy teatr powinny - zdaniem Witwickiego - być rozpatrywane także z naukowego punktu widzenia, a etykę winno się traktować jako naukę. Kwestie etyczne, tak ważne w ludzkim życiu wymagają badań i rozważań jasnych, ścisłych, prowadzonych przy pomocy jednoznacznych terminów.

Autor dzieli etykę na opisową i normatywną. Wątki etyczne, jakie przewijają się w jego pracach dotyczą przede wszystkim etyki normatywnej. Etyka świecka /bo taka przede wszystkim interesuje autora/ to dla niego "uporządkowany, jasny i ścisły zbiór przepisów, wskazań i zakazów, czyli norm postępowania jednostki we współżyciu z innymi ludźmi, uzasadniony rozumnie i porządnie".¹ Taka etyka ma być "sznurem przewodnim w trudnościach i na drogach rozstajnych nie uczepionym o chmury".² Ma pomagać jednostce w wyborze właściwej drogi życiowej, ma ułatwiać kontakty międzyludzkie, zmniejszać cierpienie i ból, umożliwiać współpracę bez tarć i konfliktów. Nie można - mówi Witwicki - zbudować kodeksu etycznego, według którego byłoby możliwe normowanie postępowania ludzkiego, ale to nawet jest niepotrzebne, ponieważ instynkt społeczny wytycza w pewien swoisty sposób drogi postępowania, a ogólne normy etyczne winny spełniać tylko funkcję pomocniczą. Wobec czego istotą etyki powinien być "rozumny statut i regulamin współżycia ludzi oświeconych, oparty na głosie dobrego serca".³ A dobre serce mają ci, którzy objawiają żywe poczucie solidarności z innymi. Natomiast warunkiem solidarności jest rozumienie objawów życia uczuciowego innych i tendencja do obrony innych przed bólem, i to nie ze względu na własny interes.

Witwicki konsekwentnie rozróżnia pojęcia: etyka religijna /poczucie religijne/ i etyka świecka /poczucie moralne/. Ocena na podstawie poczucia moralnego przybiera zupełnie inny charakter niż ocena z punktu widzenia poczucia religijnego. Poczucie moralne wymaga jednostkowej odpowiedzialności za popełnione czyny, jest wyrazem instynktu społecznego. Poczucie religijne uświadamia wierzącemu jego trwałą nieczystość, wieczny grzech i niedoskonałość, że wszelkie powiązania, sympatie, dążenia należy wiązać z Bogiem, gdy tymczasem poczucie moralne nakazuje dążenie do doskonałości, do współpracy ze wszystkimi ludźmi. Różnica między poczuciem moralnym i religijnym ulega rozwojowi w czasie, na ich rozwój i związanej z nimi oceny etycznej wpływają "czyny i publikacje obyczajowe, które z czasem nieszkodliwe albo pożyteczne stać się mogą. Wiele znaczy żywy przykład popularnych jednostek, jeszcze więcej ustawodawstwo i szkoła".⁴ Niemalby był wpływ Witwickiego na tak rozumiany rozwój poczucia moralnego i ocen etycznych. Poglądy jego, odnoszące się zwłaszcza do spraw wiary natrafiały na zdecydowany opór środowisk zachowawczych dwudziestolecia międzywojennego. W dzisiejszych czasach prace omawianego autora zaskarbiły sobie należyty szacunek, stały się podstawą do rozważań na temat etyki niezależnej.

3. ISTOTA MÓRALNOŚCI

O moralności można mówić wówczas, "kiedy ludzie zaczynają jakoś ze sobą współżyć, a więc dzielić między sobą pracę w zabawie albo na serio, współdziałać, wymieniać usługi".⁵ Wtedy to wyłaniają się dobre i złe sposoby postępowania, pochwały i nagany, nagrody i kary.

Wartość moralną postępowania człowieka, czy skutków tego postępowania ocenia się tylko ze względu na innych. Ale można mówić o obowiązkach etycznych względem samego siebie w imię zasady: jesteś człowiekiem tak samo, jak inni ludzie, więc to samo coś winien człowiekowi, winien samemu sobie /nie odbieraj sobie życia, bo zabijasz człowieka/. Ogromny wpływ na ocenę moralną posiadają dyspozycje uczuciowe o charakterze osobistym skierowane do osób ocenianych. Nie dopuszczają one do głosu poczucia moralnego i paraliżują zasady etyczne jednostek wydających oceny. Ma to miejsce, gdy ocena wydana może być sprzeczna z jakimś interesem osobistym, np. "Miłość matki do syna nie dopuściła do głosu, sparaliżowała zasadę moralną, którą ta kobieta posiada i potrafi się nią doskonale posługiwać w ocenie wszystkich ludzi - z wyjątkiem własnego syna".⁶

4. STOSUNEK ETYKI RELIGIJNEJ DO ETYKI ŚWIECKIEJ

Od zarania dziejów ludzkości tworzyły się zwyczajowe, niepisane prawa i poczucia etyczne, które z czasem spisane i narzucone grupom stały się obowiązujące. Etyki te uzasadniały przepisy postępowania ludzkiego wolą bożą, groźbami i obietnicami. Kapłani byli jedynymi szermierzami woli bożej, głosili więc, iż są upoważnieni od Boga do oceny postępów etycznie dobrych i złych. O tym, jak powinien postępować człowiek, nie decyduje jego rozum, lecz wola Boga. Zdaniem Witwickiego zakaz racjonalnego traktowania przepisów etycznych przyczynił się w dużej mierze do utrwalenia zasad etyki religijnej. Podkreślić należy, że rozważania Witwickiego na temat etyki religijnej, jej zasad i ocen są właściwie rozważaniami węższymi, bo dotyczą etyki katolickiej, której normy ogólne pokrywają się w zasadzie z ogólnymi normami etyki religijnej w ogóle. Etyka religijna opiera się na założeniu, że reguły moralne mają genezę boską, a nie ludzką, należy w związku z tym przestrzegać ich nie z jakiegoś ludzkiego względu, lecz z nakazu posłuszeństwa i uszanowania Boga.

Wierzenia religijne zdaniem Witwickiego często tracą swoją moc już w okresie dojrzenia, ale przede wszystkim u osób kształcących się. To załamanie się zasad etyki religijnej bierze się przede wszystkim stąd, że wiek dojrzały przynosi wiele trudności, kłopotów, trosk, wiktła ludzi w dojrzałe problemy i wymaga od nich zdecydowanej postawy. Taka postawa wymaga "trzeźwego umysłu", jasno sprecyzowanego stosunku wobec innych, kierowania się zdrowym rozsądkiem, a nie sięgania do objawień i woli bogów. Dlatego też, mówi Witwicki, "wierzenia religijne rozwiewają się razem ze

wspomnieniami Szopki, Św. Mikołaja. Odlatują do krainy poezji wieku dziecięcego".⁷

Normy etyczne dotyczące postępowania jednostki ludzkiej w stosunku do wszystkich istot żywych mają na celu przede wszystkim ułatwienie współżycia, zmniejszanie niebezpieczeństw, cierpień i zła. Tego dokonać może jedynie etyka świecka. Znamienny jest fakt, że Witwicki krytykując religię z pozycji humanizmu - w imię dobra człowieka, w imię jego godności, nie przekreśla wszystkich jej zasad moralnych. Mówi, iż etyka religijna zawiera także dużo norm, które z powodzeniem mogą znaleźć się w "kodeksie" etyki przez niego preferowanej. W etyce świeckiej widzi autor także wiele niedociągnięć, ale jej główne założenia, jej zasadnicza idea jest bardzo humanitarna i najbardziej odpowiadać winna współczesnemu człowiekowi.

5. CZY RELATYWIZM W ETYCE ?

W swoich rozważaniach na temat relatywizmu w etyce Witwicki stwierdza, iż nie sposób jest właściwie zrozumieć i zinterpretować systemy moralne, jeśli oderwie się je od konkretnych warunków historyczno-społecznych. Faktyczne treści nakazów, zakazów i ocen ujawniają się dopiero wówczas, gdy odniesiemy je do konkretnych układów kulturowych. Znaczy to tyle, że poczucia etyczne ulegają zmianom w ciągu dziejów, są różne w różnych krajach i środowiskach. Podobnie "oświecony" człowiek ocenia dobro i zło według swoich własnych poczuc i zdrowego rozsądku, uznaje odpowiedzialność ściśle osobistą za każdy czyn, szanuje odpowiedzialność ludzką. To jednak nie przesądza o tym, że normy moralne mają charakter względny. Główne zasady etyczne są niezienne, ponieważ dotyczą zawsze form współżycia ludzi w społeczeństwie. Te pozory względności płyną stąd, jak sądzi Witwicki, że "nie każda pochwała jest oceną etyczną, nie każde "lubie" znaczy "uważam za godziwe", a w końcu i stąd, że niejedyn wyżej stawia osobisty interes, korzyść, zysk, niż godziwość swego postępowania".⁸ Poza tym normy etyczne formułuje się bardzo krótko, i stąd następne pozory, że są to normy względne: "Oto ktoś, słyszę, rozciął drugiemu skórę i mięsień aż do kości. Czynność znam, ale nie mogę ocenić jej etycznie".⁹ Główne zasady etyczne są niezienne, np. obowiązek poszanowania życia drugich, ich mienia, pracy, indywidualności. Są one związane z każdą formą współżycia ludzi między sobą i dlatego są wieczne. Ogólne normy moralne zmieniają się tylko w szczegółach, konkretyzacjach wraz z rozwojem poczucia moralnego, który, jak mówi Witwicki, nigdy się nie zatrzyma. Nakaz np. poszanowania cudzej własności, mienia jest wieczny, ale jego konkretyzacja dotycząca zakazu jeżdżenia koleją bez biletu jest wytworem dopiero XIX wieku, co zresztą jest zrozumiałe. Aby wyzbyć się pozoru względności zasad etycznych, należy je przede wszystkim dokładnie i jasno sformułować. Jeśli autor pod określeniem "ogólne normy moralne" rozumie takie normy, które występowałyby przynajmniej w kilku różnych systemach moralnych, a nie we

wszystkich bez wyjątku, wtedy można zgodzić się ze stanowiskiem, które prezentuje.

6. PRAWDA I DOBRO

Celem dążenia każdego człowieka winno być dobro szeroko rozumiane. Dobra owego może nie być widać w bezpośrednim działaniu - może w jego miejscu rodzić się ból i przykrość. Ale wytrwając pracą, odsuwaniem pozornych, chwilowych przyjemności na bok, opanowywaniem odruchów przy pomocy zdrowego rozsądku można osiągnąć trwałe, pożyteczne wartości, które Witwicki określa jako dobro. Dobrym człowiekiem nie jest ten, kto unika zła, nie angażuje się w sprawy nurtujące bliskich. "Unikać życia, trudu na swoim polu i męki, jak wypadnie, to wstyd dla człowieka, wstyd dla istoty żywej".¹⁰ Unikanie czynu jest przeciwieństwem zgody na zło. Dopiero w żywej współpracy z innymi, w warsztacie, w polu zaczyna się dobro i prawdziwy człowiek.

Dobro to nie tylko tworzenie rzeczy wielkich, pożytecznych, dobro to czynny udział w tworzeniu rzeczy małych, to jasno sprecyzowany cel w życiu, to realizacja zamierzeń na skalę możliwości każdego, przeciętnego człowieka. To nie sam wynik dążenia, to proces tworzenia rzeczy i kreowania postaw dodatnich, wartościowych. To także dążenie do nich, "chcenie". Człowiek dobry to człowiek sprawiedliwy, czuły na zło i krzywdę ludzką, zdolny w każdej chwili udzielić pomocy potrzebującym, demaskujący fałsz i obłudę, szanujący cudzą pracę, pracujący uczciwie, bez względu na to, jaką pozycję społeczną zajmuje.

Autor jest przekonany, że człowiek - istota społeczna - dąży do tak rozumianego dobra, że w stosunkach międzyludzkich "płynie jakiś strumień usiłowań ... w kierunku tego dobra, które przyjdzie jutro".¹¹ Postępowanie jest dobre zawsze, wszędzie i dla każdego, jeśli jest należycie określone, jeśli nie kłóci się z ontologiczną i psychologiczną zasadą sprzeczności. A złe tak samo. Jeśli coś jest zbrodnią, to nikogo i nigdy nie należy za takie postępowanie chwalić ... Każde postępowanie, nieobojętne etycznie, albo jest dobre, albo nie jest dobre".¹² Zdaniem Witwickiego prawda jest bezwzględna. Pozór jej względności i subiektywności bierze się stąd, że ludzie posługują się wieloznacznymi, niezdefiniowanymi pojęciami, że nie precyzują niezbędnych założeń naszego poznania. Prawda jest tylko jedna w tym znaczeniu, że rzeczy i zdarzenia ujmowane uważnie, z pomocą jasnych pojęć są wolne od sprzeczności wewnętrznych, że rzeczywistość nas otaczająca jest niesprzeczna. W momencie, gdy próbujemy definiować prawdę wieloznacznymi określeniami, wydaje się nam, że jest jedna, jedyna. Ma to miejsce np. podczas marzeń sennych.

Cały system wychowawczy okresu międzywojennego zdominowany był przez Kościół; etyka uchodziła w życiu i w szkole wyłącznie za domenę religii. Prace dotyczące etyki świeckiej, które wówczas ukazywały się /Hempel, Spa-

sowski, Kotarbiński, Czapiński/ nie były szerzej znane. Twierdzono, że zmagając religijność, złagodzi się ludzkie obyczaje. Mylny był to sąd, bo ilość przestępstw i wad narodowych ciągle wzrastała. Nadzieję widzi Witwicki w etyce świeckiej, ponieważ odpowiada ona w zupełności społecznej naturze człowieka. Żyjąc wśród ludzi, wykształcamy w sobie instynkt społeczny, który przejawia się między innymi w odruchach "dobrego serca". Instynkt społeczny i "dobre serce" są według Witwickiego wystarczającymi warunkami rozstrzygnięć moralnych. Umysł człowieka pozbawiony sprzeczności wewnętrznej, wyposażony w wiedzę, doświadczenie może bez żadnych kolizji dążyć do prawdy, do dobra.

7. POBUDKI POSTĘPOWANIA ETYCZNEGO. SZCZĘŚCIE A MORALNOŚĆ

W etyce świeckiej człowiek sam jest autorem wszelkich nakazów i zakazów moralnych. Pobudki postępowania etycznego nie wychodzą od Boga, lecz są głosem "sumienia ludzkiego".

Najwyższą pobudką odnoszącą się do respektowania zakazów i nakazów jest według Witwickiego fakt, że jesteśmy ludźmi, i powinniśmy pragnąć, by drugim nie działa się krzywda. Normy moralne mamy niejako zakodowane, one nieświadomie się w nas ujawniają. Jeśli postępujemy wbrew ogólnie przyjętym zasadom etycznym, wtedy grozi nam jako kara niezadowolenie z samego siebie, złe samopoczucie. Jeśli natomiast postępujemy tak, jak w głębi duszy tego pragniemy, wówczas czeka nas spokój, dobre samopoczucie, a nagrodą jest nie rzecz materialna, lecz coś wartościowego, cennego - "spokój serca". Liczenie się z reakcją otoczenia to następna, lecz nie mniej ważna pobudka postępowania etycznego. Nie należy jednak liczyć na wdzięczność ludzką, na sympatię, bo wtedy nasze postępowanie będzie perfidne, wyrachowane, a zyskać sobie uznanie jest zresztą bardzo trudno. Najniższą pobudką postępowania etycznego są obawy i nadzieje dotyczące następstw złego lub dobrego postępowania ze strony np. aparatu ścigania czy ludzi urażonych. Wymienione wyżej pobudki kierują w zasadzie wszystkimi ludźmi, ale Witwicki jest zdania, że prawdziwymi obywatelami winno kierować: "Jakieś współczucie ze wszystkim, co żyje i umiera ... - oto najlepsza pobudka do postępowania godziwego i unikania krzywdy ludzkiej, nie strach przed karą, nie wyrachowanie na nagrody z zewnątrz, nie wzgląd na opinię i na oko ludzkie, tylko własna potrzeba".¹³

Ludzie pozbawieni instynktu społecznego, to ludzie kalecy, biedni, działający przede wszystkim przez wzgląd na własne dobro. Tacy ludzie nie mogą być szczęśliwi. Szczęście to nie tylko szereg nieprzerwany uczuć przyjemnych, czy poszczególne uczucie przyjemne. "W wyrazie szczęśliwy słyszę ton pochwały, widzę w nim uśmiech współradości i czci - nie mogę tym wyrazem obdarzać typów, którzy budzą we mnie politowanie i niesmak. Dlatego nie mogę mówić o człowieku złym a szczęśliwym. Każdy człowiek wydaje mi się przez to samo nieszczęśliwy, choć wielu z nich nie wie o swoim

nieszczęściu i doznają od czasu do czasu uczuć przyjemnych, których im zazdrościć nie warto".¹⁴ Nie jest więc Witwicki zwolennikiem subiektywnej koncepcji szczęścia. Jest głęboko przekonany o związku szczęścia z moralnością. Człowiek zły nie może być szczęśliwy. Aby osiągnąć szczęście, musi spełnić pewne obiektywne kryteria moralne, musi realizować określony ideał. Jednym z niezbędnych warunków jest dobry charakter, pewne minimum dóbr materialnych, zdrowia, pogody wewnętrznej. Nieodzowne jest także otoczenie innych, odnoszących się z życzliwością, szacunkiem.

W swojej młodzieńczej pracy "Analiza psychologiczna pragnień jako podstawa etyki" autor odrzuca wszelkie odmiany etyk apriorycznych, etyk zalecających dążenie do szczęścia. Niepłuszne są jego zdaniem wszelkie normy etyczne, które w konsekwencji prowadzą do eudajmonizmu egoistycznego i altruistycznego. "Szczęścia nie trzeba szukać umyślnie, tylko żyć dzielnie, a szczęście samo się znajdzie. Gdyby zaś nie znalazło się, to i mniejsza o to, byleby była zrobiona robota, na której dokonaniu nam zależało, byleby obsadzony był nasz posterunek społeczny, byleby w czyn wprowadzone były swoje zdolności kulturotwórcze".¹⁵

Witwicki poddaje krytyce sokratesową koncepcję szczęścia. Dla Sokratesa koniecznymi warunkami szczęścia były kultura i sprawiedliwość albo piękność i dobroć. W jego rozumieniu szczęście nie ma nic wspólnego z zadowoleniem, powodzeniem, pogodą, nic ze stanami psychicznymi, które się naprawdę przeżywa. "Szczęście jest zdaniem jego pewnym błogosławionym stanem duszy".¹⁶ Zajęcia intelektualne były dla Sokratesa daleko lepsze od przyjemności zmysłowych. One to właśnie przynosiły jemu konkretnie przyjemność. Krytykując subiektywistyczne koncepcje szczęścia Witwicki poddał krytyce również koncepcję Sokratesa. "Masz być człowiekiem, a nie jest się człowiekiem dla przyjemności, tylko albo się nim jest u licha, albo nie. Ty nie szukaj w życiu szczęścia, ale roboty dzielnej, a nie tamtędy chodź, gdzie przyjemności nabierasz najwięcej, ale tam idź i takim bądź, żeby z ciebie był tęgi człowiek, a z takich jak ty, wyższa, bardziej cywilizowana ludzkość".¹⁷

Z powyższych rozważań wynika, iż Witwicki nie jest zwolennikiem szczęścia nadprzyrodzonego, czy szczęścia prymitywnie utożsamianego z przyjemnością. Ideał szczęścia rozumiany jako aktywność życiowa ma charakter ponadczasowy, a określone normy moralne winny być respektowane przez wszystkich obywateli. Instynkt społeczny pobudza człowieka do pogodnego współżycia z ludźmi, do dążenia ku szczęściu, które rozumiane jest jako pożytek płynący z wypełnienia obowiązków społecznie pożytecznych.

Bardzo trudno postępować tak, jak chciałby tego Witwicki. Raczej niemożliwe jest, by każdego człowieka charakteryzowała taka postawa wobec życia. Z jednej strony otwarta ciągle do innych, a z drugiej nie licząca się z ich reakcją. W końcu ze względu na ludzi postępujących tak, a nie inaczej, kształtujemy naszą postawę i zainteresowania. Wydaje się, że gdybyśmy postępowali tak, jak nam to wskazują nasze własne potrzeby, nie byłoby wówczas miejsca na przyjaźń, sympatię, poszanowanie innych. Wprawdzie autor w nie-

których ustępach swoich prac mówi, iż należy liczyć się z reakcją innych ludzi, ale tylko mądrych. Sama idea jest bardzo ciekawa i byłoby pożądane, by pobudki postępowania były tak humanitarne, ale rzeczywistość dnia dzisiejszego nie pozwala ludziom kierować się tak wzniosłymi zasadami w postępowaniu z drugimi.

8. MORALNOŚĆ I ŚWIATOPOGLĄD

Swoje rozważania na temat moralności i światopoglądu, wzajemnych relacji i związków przedstawił Witwicki w swoich pracach psychologicznych, a dokładną analizę problemu wiary zawarł w swojej pracy "Wiara oświeconych".¹⁸ Chcąc między innymi wyjaśnić ten problem, Witwicki przeprowadził badania psychologiczne związków zachodzących między wiarą ludzi, a ich stosunkiem do treści wiary. W tym celu sporządził test, będący alegorycznym przedstawieniem z Księgi Rodzaju. Test był tak przedstawiony, aby badani nie domyślali się związku myśli etycznych zawartych w owej Księdze z treściami wiary.

Badanie przeprowadził autor z ludźmi wykształconymi, "oświeconymi". W rozumowaniu swym założył, iż w związku z treścią swych wierzeń badani mogą przeżywać bądź przekonania, bądź supozycje /stany psychiczne pośrednie między przedstawieniami a przekonaniem/. Na podstawie analizy testu doszedł do wniosku, że wiara oparta na przekonaniach podobna jest do wiary dziecka. Ma tu miejsce zupełny zanik zdolności krytycznych na tle przeżyć religijnych, często graniczący z całkowitym bezkrytycyzmem, który autor nazywa "paraliżem logicznym". Następuje w tym przypadku zejście świeckich wiadomości i przekonań do podświadomości. Niemożliwa staje się obiektywna ocena etyczna norm doktryny religijnej, którą badany wyznaje. Gdy natomiast osoba badana dysponuje wiedzą i jej sądy spełniają funkcje kontrolne, porządkujące, korygujące przekonania przeżywane, wówczas wiara opiera się na supozycjach. Takim osobom bardzo trudno pogodzić świeckie przekonania z treścią wierzeń religijnych. Trudność ta wynika z uświadomienia sobie zasady sprzeczności. Jednakże jest ona przewyciężana przez odpowiednie stany supozycyjne, emocjonalnie zabarwione, wyparte silnymi aktami woli. Odkrycie supozycyjnego podłoża religijności pozwoliło Witwickiemu rozwiązać problem wewnętrznego rozdwojenia człowieka, problem istnienia w nim dwumoralności, dwu postaw.

Odpowiadając na pytanie, na jakiej podstawie i w oparciu o jaki mechanizm psychologiczny wielu ludzi godzi swe przekonania świeckie, racjonalne z irracjonalnymi, religijnymi autor mówi: "przekonania świeckie umieją gasnąć zawsze, kiedy nie trzeba, żeby przeszkadzały. One nie przestają istnieć, umieją tylko nie odzywać się, nie działać, kiedy nie pora na to. Wierzący sami czują, kiedy najlepiej nie myśleć, /.../ nie zestawiać swoich dwóch stanowisk w tej samej sprawie na dwóch polach /.../, czego nie czytać i co zapomnieć, o czym nie wiedzieć w danej chwili".¹⁹

Aby wierzący mógł taką właśnie postawę zachować, pomaga mu w tym cała gama symboli, pierwiastków poetyckich uwznioślonych obrzędami kościelnymi. U ludzi wierzących odzywają się tylko te zasady moralne, które nie przeszkadzają uczuciu czci. Charakterystyczna dla wierzących postawa pokorna, uniżona, wyklucza refleksję moralną, a dopuszcza jedynie do wysokich ocen dodatnich, bez względu na to, jaki charakter miał dany czyn czy postępowanie. Ocena moralna może odnosić się jedynie do ludzi żywych, zaś do postaci otoczonych czcią religijną, badani "bądź to nie przykładają żadnej miary, bądź tylko taką, która wskazuje najwyższe stopnie oceny moralnej".²⁰ Gdyby jednak, mówi autor, wierzący zachowywali cały czas taką samą postawę nastawioną na wierne oddanie się Bogu, staliby się bezbronni w walce o byt. Dlatego też dwie postawy: religijna i świecka mogą obok siebie istnieć bez większych kolizji i wzajemnego wpływu. Dlatego człowiek może nabijać strzelbę, a różaniec liczyć.

W konsekwencji Witwicki dochodzi do wniosku, że "o postawie moralnej człowieka decydują nie jego wierzenia religijne, tylko dyspozycje, rosnące na tle instynktu społecznego, niezależne od wierzeń religijnych. Toteż zdarzają się ludzie uczciwi i nieuczciwi, zarówno pośród wierzących, jak i niewierzących".²¹ Nie znaczy to, że nie ma powiązań między przekonaniami religijnymi a oceną moralną. Zależność ta na pewno istnieje, ale w odniesieniu do niewielu jednostek. Supozycje - przekonania na niby - powodują, iż należy uznać, że związek światopoglądu religijnego i moralności ulega dezintegracji, a zależność między nimi nie jest jednostronna.

9. ZASADY MORALNEGO POSTĘPOWANIA. IDEAL CZŁOWIEKA

Praca nad osiągnięciem właściwej postawy moralnej wymaga tak samo troskliwej uwagi, jak dbanie o każdą inną dziedzinę życia, z tym, że jest to praca o wiele trudniejsza, wymagająca wysiłków woli, walki postanowień moralnych ogólnych z pragnieniami, zachciankami. Zasad moralnego postępowania nie można się wyuczyć i trzymać się ich ściśle. Należy je umieć wybierać, selekcyjonować, dostosowywać do warunków życia i sytuacji. Pomocną rolę w tym zmaganiu ma spełniać etyka.

W swoich refleksjach na temat etyki normatywnej Witwicki bardzo często używa słów: szacunek, poszanowanie. Szacunek ten winien być powszechny z racji tej, że wszyscy żyjemy w wielkiej rodzinie społecznej, jesteśmy z natury dobrzy i pragniemy spokoju i zadowolenia w życiu. "Ludzie są przecież biedni, żyją krótko, dużo cierpią, starzeją się jak tylko dorosną i zawsze za prędko umierają, jak wszystkie istoty żywe - po co im jeszcze życie i tak ciężkie, własną osobą zatruwać".²² Szacunek dla innych ludzi winien się przejawiać w oszczędzaniu im przykrości, we wrażliwości na krzywdę, niesprawiedliwość, w dotrzymywaniu zobowiązań, rozumieniu potrzeb i zachowań innych. "Życie samo nie jest nic warte, tylko życie dzielnego człowieka, stąd nie zasługują na szacunek zabiegi, które nie zmierzają do

zachowania istot żywych, bez względu na wartość człowieka".²³ Dzielny człowiek to człowiek sprawiedliwy, rozsądny, potrafiący "rozumem opanować to, co poza nim i opanowujący samego siebie".²⁴ Taki człowiek szanuje także samego siebie, szacunek ten wyraża się w konsekwentnym postępowaniu i krytycznej ocenie tego postępowania, w poszukiwaniu tych zasad, które wydają się rozsądne, pożyteczne i celowe. Osiągnięcie dzielności wymaga także danych wrodzonych, ale nie są one tak istotne, jak nabywane w ciągu życia doświadczenie.

Jedynym wyjątkiem w ogólnej zasadzie szacunku i wybaczenia jest głupota, zadowolenie i spokój człowieka ciemnego. Jest to jeden z najpospolitszych i największych grzechów głównych w etyce świeckiej. Jest to działanie przeciwne instynktowi społecznemu, a zanik owego instynktu jest główną przyczyną cierpień ludzkich. Chcąc położyć kres rozwijaniu się instynktu osobniczego, który popycha jednostki do czynów społecznie szkodliwych, należy takich ludzi odpowiednio uczyć, wychowywać nie tylko poprzez karę. Pamiętać przy tym należy, iż "wychowywania nie wolno przyrównywać do budowy okretu, domu, ani do pracy rzeźbiarza. Tam są martwe materiały w grze, bez porównania łatwiej obliczalne, niż reakcje istoty żywej".²⁵ Praca nad sobą może wiele zmienić na lepsze w stosunkach międzyludzkich. Wymaga to wielu wysiłków, przedsięwzięć często trudnych i niemożliwych pozornie do zrealizowania, ale w konsekwencji prowadzi do p r a w d y, której tak wszędzie poszukiwał Witwicki.

Krytyczne stanowisko wobec siebie i innych pozwala unikać wielu nieporozumień, przesądów, wszelkich nadprzyrodzonych tłumaczeń prawidłowości zachodzących w świecie. To prowadzi do wewnętrznego postępu. Obok tych warunków, obok znajomości samego siebie, krytycyzmu i surowości, następną przyczyną tego postępu i doskonalenia się jest sumienie. Sumienie rozumie tutaj autor jako "pewną postawę nabytą w ciągu życia, pod wpływem otoczenia, które człowieka wychowało".²⁶ Na formowanie się sumienia wpływają również własne i cudze poczucia i niepewności moralne, lektura, środki masowego komunikowania się, podając przykłady zarówno dobrych, bohaterskich czynów, jak i bezkarnych zbrodni.

Należy zgodzić się z sugestią Witwickiego, iż postęp wiedzy w dziedzinach wszelkich nauk nie czyni ludzi bardziej dobrymi, rozsądnymi - przeciwnie - "zwiększa się tylko zakres i moc działania zarówno dobrych, jak i złych".²⁷ Witwicki nie zgadza się z poglądem, że mamy do czynienia z postępowaniem moralnym, zmieniają się tylko konkretyzacje norm, zakazów, pojawiają się nowe wymagania, co nie znaczy, że są one lepsze, że mamy mniej niegodziwych i obłudnych ludzi. W etyce Witwickiego jest także miejsce na analizę problemu rodziny, na analizę jej funkcji w społeczeństwie. Feglądy autora na ten temat są bardzo liberalne, kierowane zdrowym rozsądkiem. W imię dążenia do dobra, rodzicom należy się szacunek, najwyższe uznanie i miłość. Szczegółowo omawia autor wzajemne obowiązki rodziców i rodzeństwa. Rodzina to ciepło, bezpieczeństwo i wzajemne poszanowanie. Witwicki słusznie podkreśla, że dobrych obywateli można wychować jedynie w takich

rodzinach, społeczeństwach, gdzie nie ma miejsca na przesady, mity, wieczny lęk przed karą bogów i obłudę. W etyce Witwickiego jest miejsce na postępienie i nietolerancję jednostek zapatrzonych w siebie, dążących do własnej doskonałości i odciętych od ludzi. Nie ma natomiast miejsca na egoizm i dążenie do celów własnych, bez uwzględnienia interesów innych ludzi. Nie znaczy to wszakże, iż należy degradować i zupełnie przekreślać nawet ludzi złych, bo przecież "dyspozycje do uczuć społecznych, do sympatii z drugimi tkwią w każdym człowieku, bo człowiek nie jest takim złym stworzeniem, /.../ pożytek społeczny można uzyskiwać i z dusz złych, zimnych, jeśli je tylko karmić dobrze".²⁸

Witwicki snując swoje rozważania nie wymaga od ludzi heroizmu, poświęceń, wysiłków ponad miarę. Podsuwa czytelnikowi sugestie dotyczące postępowania prawego, kierowania się instynktem społecznym, zdrowym rozsądkiem i poczuciem moralnym.

10. PODSUMOWANIE

Władysław Witwicki traktuje człowieka jako najwyższą wartość - żąda szacunku dla ludzkiej indywidualności. Szacunek ten może dać jedynie etyka świecka. Ona wskazuje drogi słusznego postępowania, pomaga ludziom w życiu. Wartość etyczna człowieka nie zależy od stopnia zaangażowania i oddania się Bogu, lecz od instynktu społecznego, poziomu umysłowego jednostki, a także od wykształcenia i wiedzy. Autor wskazuje na występowanie szeregu sprzeczności między etyką religijną i świecką w zakresie ocen i czynów ludzkich. Różnice te, jego zdaniem, ciągle się pogłębiają ze względu na rozwój w czasie poczucia moralnego.

Rozważając problem norm i zasad etycznych, omawiany autor zastanawia się także nad kwestią relatywizmu w etyce. Jego zdaniem relatywizm etyczny polega na tym, iż ogólne normy moralne w swych uszczegółowieniach, konkretyzacjach mają charakter zmienny; same jednak normy moralne są ponadczasowe. Pozór ich względności bierze się stąd, iż są formułowane niejasno, chaotycznie i niejednoznacznie. Witwicki w tej kwestii zgadzał się całkowicie z K. Twardowskim, który również negował relatywizm w etyce.

Każdy człowiek jest z natury dobry, dąży do Prawdy i Dobra. Niepowodzenia i klęski na drodze do tych wielkich wartości są skutkiem tego, że nie wszyscy ludzie prawidłowo odczytują wymowę tych słów; Dobro więc dla Witwickiego zachowuje również walor bezwzględności. Podobnie rzecz ma się z Prawdą - jest jedna, ale tylko w tym znaczeniu, że rzeczywistość otaczająca nas jest niesprzeczna. Dążąc do tak rozumianej Prawdy i Dobra ludzie kierują się rozmaitymi nieświadomymi i świadomymi pobudkami. Omawiając ten problem, Witwicki nie zwraca uwagi na bardzo istotną pobudkę postępowania - na uwarunkowania materialne. Jego człowiek winien kochać życie i wszelkie istoty żywe. Taki stosunek do ludzi w połączeniu z twórczą aktywnością daje satysfakcję i spokój, co-wspólnym mianem określa Witwicki jako szczęście.

Ideał człowieka proponowany przez Witwickiego jest słuszny; sens pracy, wszelkich zabiegów każdego z nas winna określać mądrość i doświadczenie. Nie ma jednak recepty na godziwe życie - musimy sami wypracować własny system wartości, ponieważ rola etyki świeckiej sprowadza się do swoistego drogowskazu.

Znaczenie etyki Witwickiego dla etyki polskiej, a w szczególności dla etyki niezależnej jest niewątpliwe. Jednakże w przedwojennej Polsce niektóre z jego prac /np. "Wiara oświeconych"/ ze względu na swe antyreligijne akcenty napotykały na trudności wydawnicze. Laickiej postawie autora dają wyraz wszystkie jego prace, również obszernie komentarze do dialogów Platona /np. "Fedon"/. Po wojnie w 1947 roku ukazuje się książka pt. "Pogadanki obyczajowe", wieńcząca działalność pisarską Witwickiego i stawiająca go w rzędzie czołowych klasyków etyki niezależnej w Polsce.

PRZYPISY

- 1/ W. Witwicki: Pogadanki obyczajowe, Warszawa 1960, s.15
- 2/ Tamże, s.15
- 3/ W. Witwicki: O jedności prawdy i dobra, Lwów 1936, s.56
- 4/ W. Witwicki: Psychologia. T.II, Kraków-Lwów 1946, s.256
- 5/ W. Witwicki: Pogadanki obyczajowe, s.12
- 6/ W. Witwicki: Wiara oświeconych, Warszawa 1959, s.76-77
- 7/ W. Witwicki: Pogadanki obyczajowe, s.14
- 8/ Tamże, s.47
- 9/ Tamże, s.42
- 10/ W. Witwicki: Rozmowa z pesymistą, Łódź 1946, s.15
- 11/ Tamże, s.11
- 12/ W. Witwicki: O jedności prawdy i dobra, s.48
- 13/ W. Witwicki: Pogadanki obyczajowe, s.55
- 14/ W. Witwicki: Analiza psychologiczna pragnień jako podstawa etyki. Muzeum Lwów 1905, s.1036
- 15/ Platona Gorgiasz, przeł. W. Witwicki, Warszawa 1958, s.189
- 16/ W. Witwicki: Analiza psychologiczna pragnień jako podstawa etyki, s.1038
- 17/ W. Witwicki: Wiara oświeconych, s.286
- 18/ W niniejszym rozdziale chcę wskazać na powiązania, jakie widzi Witwicki między moralnością a światopoglądem /konkretnie chodzi o psychologiczną zależność między tezami religii katolickiej a moralnością/
- 19/ W. Witwicki: Wiara oświeconych, s.303
- 20/ Tamże, s.303
- 21/ Platona Gorgiasz, s.216
- 22/ Platona Protagoras, przeł. W. Witwicki, Warszawa 1958, s.132
- 23/ W. Witwicki: Co to jest dyskusja i jak ją należy prowadzić, Lwów 1938, s.15

- 24/ Tamże, s.16
25/ W. Witwicki: Obraz pierwszej lekcji psychologii w klasie ósmej. Za-
mość 1921, s.48
26/ W. Witwicki: Pogadanki obyczajowe, s.83

STANISŁAW WITWICKI'S ETHICAL REFLECTIONS

Summary

The paper presents an analysis of Witwicki's ethical views. The author shows Witwicki as an adherent and popularizer of the independent ethics, where human dignity reaches its highest rank.

Witwicki demands respect for human individuality but, at the same time, like Kotarbiński, does not want heroism and sacrifices but only solidity, tolerance and kind, broad-minded, open attitude toward the world.

ЭТИЧНЫЕ РАЗМЫШЛЕНИЯ ВЛАДИСЛАВА ВИТВИЦКОГО /1878-1948/

Резюме

Содержание статьи это анализ этических размышлений Владислава Витвицкого /1878-1948/. Автор представляет Витвицкого как сторонника и пропагандиста независимой этики, в которой человеческое достоинство достигает уровня самой высокой ценности. Требуя уважения для человеческой индивидуальности - психолог и философ о котором говорим - так же как Котарбински, не требует героизма и самоотверженности, а аккуратности, добросовестности, терпеливости и доброжелательного, открытого подхода к жизни.



Marian Treszel

POGLĄDY FILOZOFICZNE STANISŁAWA KARPOWICZA

/część pierwsza/

W części pierwszej artykułu zostały przedstawione poglądy filozoficzne Stanisława Karpowicza, dotyczące dwóch kwestii: społecznego uwarunkowania rozwoju nauki w XIX stuleciu oraz znaczenia teorii ewolucji dla filozofii i metodologii nauk.

1. KILKA FAKTÓW Z ŻYCIA I DZIAŁALNOŚCI STANISŁAWA KARPOWICZA

Stanisław Karpowicz należy do postępowych myślicieli polskich i działaczy oświatowych, żyjących na przełomie XIX i XX wieku. Był wybitnym pedagogiem, twórczo rozwijającym polską myśl oświatowo-wychowawczą, zarówno poprzez swoją działalność publicystyczną, naukową, jak też organizacyjno-wydawniczą. Był człowiekiem o wszechstronnych zainteresowaniach: od nauk biologiczno-przyrodniczych poprzez filozofię, historię wychowania, psychologię i socjologię doszedł do oryginalnej koncepcji pedagogiki naukowej, której podstawami miały być biologia, psychologia i socjologia.

W swojej działalności społeczno-pedagogicznej był mocno związany ze środowiskiem radykalnej inteligencji polskiej z terenu Królestwa Kongresowego, a przede wszystkim z ośrodkiem warszawskim. Należał do tej generacji polskiej inteligencji, której wypadło żyć i działać w trudnych warunkach politycznych po powstaniu styczniowym, a jednocześnie dla której idea "prometeizmu społecznego" była celem i zasadą życia, jak może nigdy przedtem. Ta idea ofiarnego i twórczego społecznictwa znalazła wyraz w pracy naukowo-oświatowej ludzi tej miary, co Ludwik Krzywicki, Wacław Nałkowski, Edward Abramowski, Adam Mahrburg, Jan Władysław Dawid i wielu innych. Stanisław Karpowicz jest jednym z tych, którzy "ideę prometeizmu oświatowego" realizowali szczerze i do końca, z pełnym oddaniem i wiarą w jej zwycięstwo.

Pochodził ze zubożałej rodziny szlacheckiej, zamieszkałej w ziemi nowogrodzkiej. Początki nauki pobierał w domu rodzinnym. Później uczył się w gimnazjum w Rydze, a następnie w Słucku. Będąc w klasie VI, z powodu targów z władzami szkolnymi - uznany za "nieprawomyślnego", zmuszony jest opuścić gimnazjum słuckie i powrócić do domu. Później wyjeżdża na Kaukaz

w okolice Tyflisu. Po dwóch latach wraca do kraju i rozpoczyna pracę nauczycielską w domach prywatnych. Po kilkuletniej gubernatorce na wileńszczyźnie wyjeżdża do Warszawy. W 1890 r. rozpoczyna współpracę z czasopismem "Głos". W rok później nawiązuje ścisłą współpracę z "Przeglądem Pedagogicznym", którego redaktorem był już w tym czasie J. W. Dawid. Współpraca ta trwała przez okres prawie dziesięcioletni. Na łamach "Przeglądu Pedagogicznego" Karpowicz zamieszczał swoje artykuły i rozprawy z dziedziny oświaty i wychowania oraz pedagogiki społecznej. Publikował swoje prace i w innych warszawskich czasopismach, takich jak: "Bluszcz", "Ateneum", "Tygodnik Ilustrowany", a po 1900 r. w "Nowych Torach", "Ogniwie", w "Poradniku dla Samouków" oraz w "Encyklopedii Wychowawczej". Karpowicz rozwijał także aktywną działalność w Warszawskim Towarzystwie Higienicznym. W związku z pracami związanymi z zakładaniem ogrodów gier i zabaw dla dzieci im. Raua w Warszawie, wyjeżdżał również za granicę w celu zbadania podobnych placówek wychowawczych w Niemczech, Szwecji, Szwajcarii oraz w Krakowie /park Jordana/. Był poza tym kilkuletnim członkiem komitetu redakcyjnego "Encyklopedii Wychowawczej" oraz twórcą Towarzystwa Pedagogicznego i Kursów dla Wychowawczyń. Był aktywnym działaczem oświatowym w okresie rewolucji 1905 r. i wykładowcą pedagogiki w "Uniwersytecie dla Wszystkich". Redagował książki dla dzieci z cyklu "Nasz świat" oraz założył i kierował "Domem Dziecięcym" w Warszawie. Był także wykładowcą w Towarzystwie Kultury Polskiej, a później w Towarzystwie Kursów Naukowych. Pod koniec życia, już w niepodległej Polsce, został docentem Wolnej Wszechnicy w Warszawie.

W dorobku naukowym Karpowicza zawiera się szereg oryginalnych prac, stanowiących cenny wkład do polskiej postępowej myśli oświatowej i pedagogicznej. Wśród nich takie, jak: "Wiedza przyrodnicza wobec prądów życia ostatniej doby" /1895 r./, "Szkice pedagogiczne - cel i zadania wychowawcze" /1897 r./, "Nauka wychowania" /Poradnik dla Samouków, t.IV, 1902 r./, "Nasza literatura dla młodzieży" /1904 r./, "Zabawy i gry jako czynnik wychowawczy" /1905 r./, "Jakiej potrzeba nam szkoły?" /1905 r./, "Idealizm i metoda wychowania społecznego" /1907 r./, "Indywidualność i jej kształcenie" /1912 r./, oraz wiele artykułów i rozpraw opublikowanych w wyżej wymienionych czasopismach. Ich pełen wykaz znajduje się w bibliografii pism Stanisława Karpowicza, zamieszczonej w jego "Pismach pedagogicznych", które wydał w 1965 roku w serii "Biblioteka Klasyków Pedagogiki" Ryszard Wróczyński.

Poglądom filozoficznym Karpowicza dotychczasowe publikacje nie poświęcały prawie żadnej uwagi. Wynika to prawdopodobnie stąd, że osobnych rozpraw filozoficznych Karpowicz nie pisał, że jego poglądy filozoficzne występują zawsze jako integralna część konkretnych rozważań teoretycznych na tematy wychowania, metod i środków nauczania, naukowych podstaw pedagogiki, czy też społeczno-historycznych i kulturowo-cywilizacyjnych uwarunkowań procesu wychowania w ogóle. Problemy te bowiem zawsze ujmował Karpowicz na szerokim tle różnorodnych czynników, które determinują określony system wartości społeczno-moralnych: ideały i cele życia, sposoby działania i wartościowania, funkcjonujące w danym społeczeństwie oraz w procesie

kształcenia i wychowania. Słowem, poglądy filozoficzne Karpowicza stanowią integralną część jego pedagogiki. Jedną tylko jego pracę można zaliczyć bezpośrednio do filozoficznych, mianowicie krótką rozprawkę wydaną w 1895 r. pt. "Wiedza przyrodnicza wobec prądów życia ostatniej doby". Do niej właśnie, między innymi, będziemy się nieraz odwoływać prezentując niektóre aspekty poglądów filozoficznych Karpowicza. Pragniemy tu bowiem przedstawić trzy wybrane zagadnienia, które mają, jak nam się wydaje, doniosłe znaczenie dla zrozumienia zarówno poglądów filozoficznych, jak i samej teorii pedagogicznej Karpowicza. Zagadnienia te, to przede wszystkim kwestia społecznego uwarunkowania i wykorzystania nauki w społeczeństwie klasowym, obrona przyrodoznawstwa przed atakami krytyki destrukcyjnej i społecznie konserwatywnej oraz znaczenie nauk przyrodniczych w rozwoju życia społecznego i wychowaniu.

Zanim jednak przystąpimy do ich prezentacji, kilka stwierdzeń o charakterze ogólnym. Koncepcje filozoficzno-pedagogiczne Karpowicza wyrastają z nurtu pozytywistycznego XIX wieku, lecz nie są one "ślepyim echem" tego prądu. Znanie są Karpowiczowi idee Comte'a, Milla, Spencera, Baina, Guyau, Fouillé czy Tarde'a, lecz nie one, a koncepcje społeczne marksizmu służą mu za podstawę metodologiczną w analizie i ocenie złożonych zjawisk mieszczańskiej kultury, oświaty i wychowania. I chociaż nie zawsze w końcowych wnioskach jest im wierny, to jednak świadome do nich nawiązywanie jest bardzo widoczne w jego pracach. Karpowicz należy do tych nielicznych w owym czasie intelektualistów, którzy wyraźnie dostrzegali, że rezultaty pracy, nauki i techniki nie służą wcale większości, która jest twórcą i nosicielem tych dóbr, lecz odwrotnie - znikomej mniejszości; że trudno mówić o postępie, kiedy ta większość żyje w nędzy, a garstka w zbytku i dobrobycie. Dlatego poddawał on ostrej krytyce system wychowania mieszczańskiego, kreśląc jednocześnie założenia naukowej pedagogiki, która służyłaby najszerszym rzeszom ludzi pracy społeczeństwa demokratycznego.

2. O SPOŁECZNYM UWARUNKOWANIU ROZWOJU NAUKI I WYKORZYSTANIU JEJ REZULTATÓW POZNAWCZYCH W USTRÓJU BURŻUJAZYJNYM

Druga połowa XIX wieku pod względem rozwoju poznania naukowego, wyrażającego się w powstaniu szeregu nowych dyscyplin szczegółowych, jest znamienna, jak nigdy przedtem. Powstał bowiem wielki ruch badawczy we wszystkich dziedzinach przyrody i techniki, taki - pisał angielski historyk nauki J.D. Bernal - o jakim marzył Franciszek Bacon. W ruchu tym uczestniczyły umysły już wyrobione w dokonywaniu obserwacji, obliczeń, eksperymentów i doświadczeń, czyli metodach badawczych przekazanych w spuścizmie przez wiek XVII i XVIII. A w poprzędnio rozwiniętych dziedzinach nauki pogłębiało dalej prace analityczne, znajdując dla nich nowe zastosowania praktyczne.¹ Jednocześnie w stosunkach społecznych utrwała się panowanie kapitalizmu, który w procesach wytwórczo-produkcyjnych zaczął na szeroką skalę stosować osiągnięcia nauk przyrodniczych i technicznych. "Przemysł, han-

del, rolnictwo" - pisał Karpowicz w 1895 r. - "tlejące zaledwie w dogorywającej fazie wolnej produkcji, powitały z entuzjazmem nowego przybysza, umiejętnego ujarzmiiciela sił przyrody, który obiecywał użyźnić pola i łąki, wyhodować najkorzystniejsze rasy zwierząt domowych, wznieść warsztaty i fabryki, dostarczyć kupcom nowych towarów. Toteż radosne przyjęcie i popularność nauk przyrodniczych były reakcją, po pierwsze, rzeczywistych zdobyczy naukowych, analizy i syntezy umiejętnej przeciwko majaczeniu fantazji, tj. reakcją wiedzy na faktach opartej, ze spostrzeżeń wysnutej i na doświadczeniu stwierdzonej, przeciwko poglądom w wyobraźni jeno i rozmyślaniu wylęglým. Po drugie, nauki przyrodnicze, a zwłaszcza ich część stosowana, praktyczna, miała wynagrodzić straty materialne, które kraj ponosił już to ze skutkiem wyjałowienia drobnego przemysłu, już to z innych przyczyn. W dwu więc dziedzinach życia nastąpiła reakcja: w dziedzinie myśli i pracy".²

Procesy te, jak wiadomo, zachodziły w Polsce ze szczególnym nasileniem po roku 1864, kiedy to ideolodzy polskiego pozytywizmu rozpoczęli propagowanie haseł "pracy organicznej". Program ich po upadku powstania styczniowego był jedyną formą legalnej działalności w kraju pozbawionym niepodległego bytu państwowego. Miał on służyć nie tylko rozwojowi polskiej kultury, języka, tradycji, bronić się przed rusyfikacją i germanizacją, lecz także skutecznie walczyć z zacofaniem, ciemnotą ludu i całego społeczeństwa. Miał również "dbać o rozwój nauki, wprowadzać najnowsze zdobycze techniki, podejmować gospodarcze inicjatywy. Program domagał się także rozwoju demokratycznych urządzeń, solidarności społecznej, która wydawała się szczególnie ważna, rozbity bowiem naród nie miałby dość siły, by się przeciwstawić polityce zaborcy".³ Słowem, nauka, technika i praca, głosili pozytywiści, to potęgi skutecznie przeobrażające przyrodę i życie społeczne, i stanowią główne dźwignie postępu ludzkości. Lecz ten optymizm trwał niestety niezbyt długo. Już bowiem pod koniec lat osiemdziesiątych XIX stulecia sytuacja zaczęła się wyraźnie zmieniać. Kapitalizm jako ustrój społeczny, który miał przynieść ludziom dobrobyt i szczęście, ujawnił sprzeczności, jakich nie przewidywali jego teoretyczni koryfeusze.

W krajach Europy zachodniej już pod koniec lat sześćdziesiątych optymistyczna faza wczesnego kapitalizmu zaczęła zbliżać się ku końcowi. A wielka depresja, jaka rozpoczęła się w latach siedemdziesiątych była punktem przejścia od epoki kapitalizmu wolnego handlu do nowej epoki kapitalizmu finansowego. Olbrzymie siły wytwórcze wyzwolone przez rewolucję przemysłową zaczęły stawiać ich właściciele przed zagadnieniem coraz większych nadwyżek, które nie mogły być wykupione przez źle opłacanych robotników. Rozpoczęło się więc gorączkowe poszukiwanie po całym świecie rynków zbytu. Konsekwencją tego była ekspansja kolonialna, wojny zaborcze i wzrost wyzysku mas pracujących. Na tym tle zaczęły się pojawiać wątpliwości, czy praktyczne zastosowania nauki i jej rozwój prowadzi istotnie do nieograniczonego dobrobytu i postępu. W związku z tym "pod koniec dziewiętnastego stulecia" - pisał J. D. Bernal w cytowanej tu pracy - "tak jak i w jego początkach, zaznaczyła się filozoficzna reakcja, zmierzająca do

poważnego ograniczenia zakresu i znaczenia nauki".⁴ O ile jednak - dodał - reakcja u progu XIX wieku skierowana była przeciwko rezultatom rewolucji francuskiej, to pod koniec tego stulecia reakcja ta była podyktowana pełną niepokojącą świadomością przyszłej rewolucji społecznej ludowych mas robotniczo-chłopskich. Mimo coraz to większego bogactwa wytwarzanego przez coraz bardziej nowoczesne przemysły, pomimo perspektywy większego jeszcze postępu, napięcia i konflikty w ówczesnych społeczeństwach nie malały, lecz wzrastały, a w kręgach intelektualistów i pisarzy powstawała atmosfera rozczarowania, pesymizmu i fatalizmu, atmosfera fin de siècle'u. Szczególnie dotyczyło to Europy, gdzie teoria socjalizmu marksistowskiego dawała klasie robotniczej obiecującą możliwość wyboru nowej drogi przebudowy społecznej i postępu. Odbiło to się również i na prądach filozoficznych tego czasu w Europie oraz w Ameryce Północnej.

W Polsce zaś rozpocznie się w tym czasie ostra krytyka ideologii pozytywistycznej. "Polemiki wokół pojęcia pracy organicznej rozgorzały w latach osiemdziesiątych. Polemizował Krzywicki z Prusem, włączył się Świętochowski i inni. Szczególnie napastliwie występowała polska prasa emigracyjna, podkreślając klasowy, mieszczański charakter programu".⁵ Wygasa także walka z romantyzmem, rodziła się nowa literatura, a stworzony w polemikach prasowych model romantyzmu okazał się zbyt uproszczony i nie w pełni prawdziwy. Niektóre antyromantyczne hasła publicystyki pozytywistycznej brzmiały już teraz jak frazesy, z którymi nikt nie pragnął więcej dyskutować. Również hasła pracy organicznej przestały być tylko programem "młodych", a stały się po prostu rzeczywistością społeczną, praktyką. W swym społecznym funkcjonowaniu program ten uprościł się i odrzucił postulaty, które wydawały się "nierealne", i stawał się coraz bardziej przyziemny, coraz mniej ambitny. "W tej właśnie spłaszczonyj postaci stał się przedmiotem licznych ataków. Walczyli z nim nie tylko socjaliści, lecz także i wszyscy ci, którzy bali się, aby owa "praca organiczna" nie stała się celem samym w sobie, aby nie przysłoniła wyższych celów politycznych i moralnych. Pojawiło się nowe określenie na jej zwolenników: filistrzy".⁶ Występując z krytyką "pracy organicznej" polscy socjaliści, Ludwik Krzywicki, Stanisław Krusifski i inni, wskazywali na konserwatywną stronę tej ideologii społecznej, atakując Świętochowskiego czy Prusa pokazywali zarazem klasowe korzenie ich poglądów socjologicznych, mieszczańskich i apologetycznych. Podkreślali jednocześnie, że zadaniem nauki socjologicznej jest badanie instytucji i ustroju społecznego, który uszczęśliwiłby "zwykłych śmiertelników, co cierpią i głodują".⁷

Stanisław Karpowicz natomiast rozpoczął krytykę ówczesnych stosunków społecznych w Polsce od innej strony i w innym aspekcie. Broniąc mianowicie nauki jako źródła prawdziwej wiedzy o świecie i człowieku, wskazywał jednocześnie, że jej wykorzystanie służy przede wszystkim interesom tych, którzy mają na względzie swój dobrobyt i bogacenie się. W swojej pracy "Wiedza przyrodnicza wobec prądów życia ostatniej doby" z 1895 r. pisał: "Ćwierć wieku mija od czasu, kiedy wiedza przyrodnicza święciła u nas swój triumf, ćwierć wieku od chwili, kiedy na sztandarze przednich szeregów po-

chodu postępowego wypisano formułę: "wiedza to potęga". Sztandar ten wzniesiono wysoko, ponad wszystkie zarówno wyblakłe, jak i świeżo wynurzające się hasła ówczesnej epoki, a naukę ścisłą, realną, pozytywną, w szczególności przyrodniczą, uwieczniono niepodzielną koroną, przyznając samowładne panowanie na ziemi i w niebie, tj. w dziedzinie materii i ducha. Hoid, który składał naukę przyrodniczą, byłby całkiem usprawiedliwiony, gdyby nie cześć bałwochwalcza bezwzględnych jej adeptów, zapatrzonych w narzędzia przyrodnika jako w jedyną dźwignię szczęścia ludzkiego".⁸ Ten zwrot do nauk przyrodniczych w latach siedemdziesiątych XIX stulecia wywołany został poważnym ich rozwojem, szczególnie na zachodzie Europy. I nie tyle ilość nagromadzonych spostrzeżeń i doświadczeń w tym odłamie wiedzy, stwierdzał dalej Karpowicz, co ich zestawienie, uporządkowanie oraz ujęcie w zwięzłe prawa i jednolite teorie nadały tak duże znaczenie przyrodoznawstwu. Ten właśnie płodny w następstwa rozwój nauk przyrodniczych, w porównaniu z innymi gałęziami wiedzy, spowodował to, że nie zawahano się postawić ich na czele wszystkich innych umiejętności. Ale była i druga dość istotna przyczyna tego zwrotu ku naukom ścisłym, matematyczno-przyrodniczym, przyczyna o charakterze społeczno-psychologicznym, która miała swe źródło, jak określał Karpowicz, w "bankructwie poprzedniej epoki, stapiającej w obłokach mistycyzmu wszelką myśl zdrową, wszelką zaródź czynu w romantyczne marzenia". O ile jednak teorie naukowe interesowały przede wszystkim ludzi zajmujących się nauką i przenikały stopniowo do różnych czasopism, obcierając tą drogą do ludzi zarówno kompetentnych, jak i zupełnie nieprzygotowanych, o tyle praktyczna strona wiedzy przyrodniczej zajmowała uwagę wyłącznie techników, przemysłowców i fabrykantów. Wiedza zaś teoretyczna - podkreślał Karpowicz - która rozjaśniała widnokręgi umysłowe, zdzieraa zasłony przesądów i ciemnoty, nie obchodziła zupełnie lub tylko w znikomym stopniu sfery przemysłowe. Te tendencje i postawy znalazły szerokie odbicie nie tylko w publicystyce, lecz także w literaturze. "Z szybkością zarazy rozniosła prasa mikroby utylitaryzmu do wszystkich zakątków, powieść podnosiła inżynierów i różnych zdobywców fortuny do godności bohaterów i nawet poezja próbowała uwiecznić skronie technika laurami. Z kawałków wiedzy, mianowicie z jej części praktycznej, zbudowano ołtarz, znosząc nań w ofierze wszystkie myśli, uczucia i wierzenia; nad ołtarzem wznosiły się dymy dla bożyszczą rozkoszy zmysłowych, a jego czciciele starali się wyznanie swe usprawiedliwić pochwyconymi z nowoczesnej wiedzy formułkami".⁹ Zjawisko to jest bardzo symptomatyczne dla XIX wieku, szczególnie zaś dla dziejów przyrodoznawstwa, wskazuje ono do jakiego stopnia nadużywano teorii naukowych w celu osłaniania "czcicieli złotego cielca i używania przed pociskami krytyki". Dla zamaskowania swoich egoistycznych interesów i samowoli zaczęto się posługiwać ulubionymi frazesami wyrwanymi z kontekstu twierdzeń naukowych. Oto jak przedstawiała się wulgaryzacja nauki w niektórych jej dziedzinach i kierunkach. Ponieważ, mówiono, wszystko na świecie ma swoje naturalne przyczyny i skutki, i wszystko się rozwija w sposób naturalny i z nieubłąganą koniecznością, więc i bieg życia ludzkości stanowi naturalny proces. Niech zatem sprawy życia społecznego same się układają, ludzie nie powinni się do

nich wtrącać. Lecz filozofia ta miała aż nadto wyraźne uwarunkowania klasowe. Takie bowiem samowolne usunięcie inicjatywy człowieka i jego świadomej działalności ze świata naturalnego, podkreślał Karpowicz, miało uwolnić jednych od moralnej odpowiedzialności za stosowaną przemoc i wyzysk, dla drugich natomiast stworzyć nieokiełznaną swobodę dla przyszłych nadużyć. Słowem prawidłowość zjawisk przyrody rozszerzono na cały bieg życia ludzkiego w kruchym złudzeniu, że wszystko nosi na sobie piętno konieczności. Zapomniano tylko o tym, że każda przyczyna wywołuje określony skutek tylko przy odpowiednich warunkach, że w świecie przyrody warunki, jakie towarzyszą zjawiskom, są stosunkowo niezmiennie i dlatego działania przyrody są stałe i nieuchronne, w życiu zaś społecznym warunki mogą jednak ulegać zmianie "dzięki świadomemu kierownictwu działalności, a więc i przyczyny w różnych okolicznościach różne sprowadzać muszą następstwa".¹⁰ Karpowicz zdecydowanie przeciwstawiał się takim ówczesnym koncepcjom filozoficzno-społecznym, które usiłowały przerzucić prawa biologiczno-przyrodnicze na interpretację życia społecznego. Poddawał ostrej krytyce teorię darwinizmu społecznego, ukazując jej pseudonaukowy i antyludowy charakter. Pisał, że "darwinowskie prawo walki o byt, stosowane w nauce do świata zwierzęcego, do człowieka zaś z pewnymi zastrzeżeniami tylko w najniższych stopniach rozwoju, zostało z zuchwałą bezczelnością rozszerzone na wzajemne między ludźmi, klasami i narodami stosunki, niby naukowa osłona pożerania się i gnębienia słabszych, upośledzonych". Konsekwencje praktyczne tych teorii były jeszcze bardziej godne pożałowania w dziedzinie moralności. Na przykład teoria zależności woli, czyli determinizm etyczny, posiadający w psychologii, prawie karnym i wychowaniu bardzo doniosłe i humanitarne znaczenie, w ustach nieodpowiedzialnych i nie znających się na rzeczy ludzi, został zamieniony w twierdzenie: nie ma wolnej woli, precz z odpowiedzialnością. Społeczne skutki takich poglądów i postaw są dla Karpowicza jednoznacznie ujemne. Takie bowiem wypaczenie pojęć naukowych musiało rozszerzyć sferę rozkładu moralnego i obyczajowego. Wartości duchowe i moralne zaczęły być wypierane i zastępowane przez korzyści materialne i pieniądz. "Nigdy jeszcze" - stwierdzał - "pieniądz nie był tak wysoko ceniony, jak u dzisiejszych dorobkiewiczów, nigdy dla stanowisk i rozkoszy ciała nie poświęcano tyle uczciwości, poczucia prawdy i szlachetnych zadań. Wyzysk, lekceważenie praw bliźniego, deptanie godności ludzkiej, poniewierka najwyższych uczuć i porywów ducha, praktykują się z nieznaną dawniej śmiałością".¹¹

Proces dewaluowania wartości następował wówczas nie tylko w sferze moralnej, lecz także w nauce i filozofii. Komplikacja i rozwój różnorodnych sprzeczności życia społecznego z jednej strony, wielość i rozpięczość kierunków naukowych oraz filozoficznych z drugiej, wytworzyły taką gmatwaninę poglądów, że dla ich wyjaśnienia niektórzy zaczęli uciekać się do niewłaściwych metod i wskazywać na niewłaściwe przyczyny. Jednym z takich sposobów było szukanie źródeł demoralizacji w naukach przyrodniczych, w analitycznym i materialistycznym kierunku nauki w ogóle. Krytyka ta usiłowała zdeprecjonować walor światopoglądowy nauk przyrodniczych. Najbar-

dziej uporczywymi krytykami naukowego przyrodoznawstwa, zarówno w okresie jego popularyzowania przez czasopiśmiennictwo pozytywistyczne, jak i w latach dziewięćdziesiątych, byli filozofowie i ideolodzy katolicy, tak świeccy jak i duchowni.¹² Ataki na przyrodoznawstwo szły w tym czasie i z innego kierunku. "Dowodzi się, że kultura wyrastająca z realizacji pozytywistycznych haseł prowadzi do uniformizacji życia, mierności, marazmu, utraty wszelkiej indywidualności i oryginalności. Co ważniejsze, wiara w naukę okazywała się złudna. Niektóre teorie naukowe stawały się źródłem pesymizmu, niewiary w przyszłość. Przykładem może być darwinizm. Znano już bowiem Hartmannowski postulat z darwinistycznej teorii wydedukowany, że trzeba przyspieszać proces agonii narodów nieprzystosowanych do życia, narodów mało cywilizowanych, które i tak znikną z powierzchni życia. Również przekonanie, że oto człowiek jest uzależniony całkowicie od praw przyrody i praw społeczeństwa zaczynało budzić sprzeciw i bunt, bądź uczucie rezygnacji, tragizmu".¹³ Staje się przedmiotem ostrej krytyki determinizm przyrodniczy i społeczny. Jedni twierdzili, że przeczy on moralnej odpowiedzialności jednostki, inni zaś, że zmusza do uznania jednostki za istotę bez znaczenia i pozbawia nadziei na realizację szczęścia indywidualnego. Wyrażano również wątpliwość, czy rzeczywiście szczęście ludzkie jest zależne od najlepszego przystosowania się do warunków, gdyż i w ten sposób odczytywano teorię Darwina. Podkreślano, że jednostka nie może dać się pochłonąć całkowicie przez społeczeństwo ani przez naturę, że każdy człowiek posiada swój wewnętrzny świat, od którego zależy jego zewnętrzna działalność. Źródła owych licznych tendencji były w gruncie rzeczy podobne. "Płynęły one z krytyki kultury, krytyki rzeczywistości społecznej, krytyki moralnych postaw i głoszonych dotychczas haseł, ale także z krytyki samej nauki, jej metod, jej zadań. Ów ferment umysłowy świadczy o tym, że zmieniała się wizja świata, jaką nauka tworzyła".¹⁴ Barbara Skarga w cytowanej tu pracy pisze dalej, że naukowa koncepcja świata ówczesnych pozytywistów, w której zjawiska dawały się systematyzować, klasyfikować i wyjaśniać związkami koniecznymi, zaczęła się wyraźnie chwiać, że pojawiła się konieczność dokonania rewizji dotychczasowych jej założeń oraz zbadania podstaw, na których była zbudowana. Zadanie to zostało podjęte przez filozofię krytyczną i w tym kierunku poszedł dalszy jej rozwój.

Karpowicz bronił nauki i podkreślał, że podnoszone zarzuty o demoralizującym wpływie wiedzy przyrodniczej pozbawione są podstaw, że tego rodzaju krytyka pochodzi od ludzi, którzy nauki nie znają i jej nie rozumieją. Przyczyną zaś tego załamania się moralnego i światopoglądowego należy szukać gdzie indziej, przede wszystkim w warunkach społecznych i ekonomicznych życia ludzi. To "coraz bardziej zaostrzające się stosunki klasowe i konkurencyjne" - mówił Karpowicz - "zrobiły z bogactwa dla wielu jedyną potęgę; zarówno w przemyśle jak i na rynku handlowym zwyciężają ostatecznie potentaci finansowi, brak środków materialnych nie wytrzymuje walki konkurencyjnej. Dlatego też w zdobywaniu przewagi materialnej w ciężkich obecnych warunkach nie brzydzą się żadnymi środkami. Gdzie bogactwo jest życia celem, oszustwo i poniewieranie bliźnich środkiem do tego wiodącym,

tam nie ma miejsca dla ideałów szlachetnych i wzniosłych, tylko grunt dla występku i demoralizacji".¹⁵ Oto istotne przyczyny zła i niesprawiedliwości. Społeczne stosunki klasowe oparte na konkurencji i współzawodnictwie powodują, że wszystkie zatargi i sprzeczności między ludźmi ubiegającymi się o pierwszeństwo w korzystaniu z praw ekonomiczno-społecznych i politycznych, sprowadzają się do jednego celu - zdobycia bogactw. Jest tylko jedno wyjście z tego stanu rzeczy: zorganizować społeczeństwo tak, aby wytwarzanie środków do życia i ujarzmianie sił przyrody było dziełem wszystkim obywateli kraju, aby każdy mógł brać jednakowy udział w korzystaniu z owoców wspólnej pracy. Wówczas życie społeczne przestanie być polem nieustającej walki, wyzysku i przemocy. Ponieważ jednak dzieje się inaczej, to grasuje i zwycięża brutalna siła i przemoc wraz z ich równoważnikiem - złotem. Poza tym życie społeczne oparte na stosunkach klasowych jest źródłem powstawania takich poglądów ideologicznych, które pełnią funkcję apologetyczną wobec istniejących stosunków. Taką rolę spełnia panujący w danym ustroju system wychowawczy. Odnosi się to nie tylko do wychowania w społeczeństwie burżuazyjnym, lecz również do społeczeństw dawniejszych. Żeby bowiem dla małej garstki ludzi mogła poświęcać swoje trudy i cierpienia przeważająca większość, należało przez długi ciąg wieków stworzyć szereg odpowiednich instytucji społecznych, które by taki stan podtrzymywały i uświęcały. Wśród tych instytucji niepoślednią rolę spełnia szkoła i funkcjonujący w niej system wychowawczy. "System wychowania" - czytamy w jego pracy pt. "Ideały i metoda wychowania społecznego" - "jest odbiciem hasła i dążeń warstw uprzywilejowanych i dlatego przystosowuje on wychowawców do życia nie w myśl potrzeb ogólnoludzkich, lecz jedynie tej części społeczeństwa, której służy".¹⁶ Podręczniki, wykłady, literatura - nawet gdy otwarcie tej tendencji nie ujawniają - służą podobnym celom. Bezwzględna pogoń za karierą i sukcesem, która jest widowym wyrazem dążeń uprzywilejowanej mniejszości, odbija się głośnym echem wśród murów szkolnych i wyciska również swoje piętno na wychowaniu domowym. Traktując karierę jako główny cel życia, zniechęcając dziecko od najmłodszych lat do samodzielnego myślenia i bezinteresownej nauki, wdraża się je do współzawodnictwa najpierw w życiu koleżeńskim, potem w stosunkach towarzyskich, następnie w sprawach ekonomicznych i społecznych. Nawet z niewinnych zabaw dziecięcych robi się często widowiskowe walki o pierwszeństwo, które bywa nie-raz zdobywane podstępem i obłudą. Wszystko to skrzywiła młodzieńcze charaktery i w konsekwencji nie służy dobru ogólnospołecznemu. Zresztą nie ma się tak bardzo czemu dziwić, dodawał Karpowicz, bo skoro życie zbiorowe jest oparte na wadliwych założeniach, to system ponosi wszystkie straty stąd wynikające. Gdyby ludzie współzawodniczyli ze sobą w poszukiwaniu prawdy i zdobywaniu wiedzy, gdyby im chodziło o wyświadczenie jak największych dobrodziejstw drugiemu człowiekowi, to takie współzawodnictwo i w takim zakresie byłoby wyrazem istotnego postępu, sprawiedliwości i szczęścia. Nic więc dziwnego, że idea sprawiedliwości nie może zapanować w takim wychowaniu, które zmierza do wręcz przeciwnych celów.

Z powyższych analiz wynika, że Karpowicz jednoznacznie stwierdzał, iż rozwój nauk przyrodniczych i technicznych w XIX wieku oraz praktyczne ich wykorzystanie w procesach produkcyjnych wpłynęło decydująco na przemiany życia społecznego, szczególnie w dwóch dziedzinach: w dziedzinie myśli i postaw moralno-światopoglądowych oraz w dziedzinie pracy wytwórczej. Okazało się bowiem naocznie, że nauka, technika i praca to potężne czynniki przeobrażające przyrodę i życie społeczne, że stanowią one główne źródło postępu. Jednocześnie wyraźnie dostrzegał ujemne, jednostronne i skrajnie utylitarystyczne przejawy wykorzystania tychże osiągnięć naukowo-technicznych w kapitalistycznych stosunkach społeczno-ekonomicznych. W płaszczyźnie zaś ideologicznej Karpowicz przeciwstawiał się zdecydowanie takim ówczesnym koncepcjom filozoficzno-społecznym, które przerzucały prawa biologiczno-przyrodnicze na interpretację życia społecznego, i poddawał ostrej krytyce teorię darwinizmu społecznego, ukazując jej pseudonaukowy, burżuazyjny i antyludowy charakter. Bronił nauki i podkreślał, że podnoszone zarzuty o demoralizującym wpływie wiedzy przyrodniczej są nieuzasadnione i bezpodstawne. Źródła zaś zła moralnego i niesprawiedliwości szukał w społecznych stosunkach klasowych, opartych na konkurencji, współzawodnictwie, pogoni za zyskiem i zdobywaniem bogactw za wszelką cenę. Ta bezwzględna pogoń za karierą i sukcesem odbija się także ujemnie, stwierdzał, w dziedzinie wychowania szkolnego i społecznego. Akceptował więc Karpowicz wyraźnie społeczne ideały socjalistyczne. Należał on do tej nielicznej grupy ówczesnych myślicieli w Polsce, którzy jasno widzieli, że rezultaty pracy, nauki i techniki służą coraz większemu bogaceniu się jednostek z klas posiadających, a nie polepszaniu losu tych, którzy są wytwórcami społecznych dóbr, a jednocześnie wyzyskiwani i poniżani. Niewielu uczonych zajmowało wówczas takie stanowisko, demaskując ten rozwój spraw.

3. TEORIA Powszechnego Rozwoju Najwyższym Osiągnięciem w Nauce XIX Stulecia

Wśród osiągnięć naukowych XIX wieku dwa uogólnienia wybijały się na czoło: w dziedzinie fizyki zasada zachowania energii, a w biologii teoria ewolucji. O wielkiej doniosłości teorii ewolucji dla filozofii i metodologii nauk wypowiedzieli się również Karol Marks i Fryderyk Engels. Szczególnie Engels zagadnieniom tym poświęcał w swoich pracach wiele miejsca. W pracy pt. "Dialektyka przyrody" pisał on między innymi: "Rzecz znamienita, że niemal równocześnie z zamachem Kanta na wieczność systemu słonecznego K.F. Wolff w 1759 r. po raz pierwszy zaatakował tezę o stałości gatunków i proklamował teorię ewolucji. Ale co u niego było tylko genialną antycypacją, u Okena, Lamarcka i Baera przybrało określone kształty, a dokładnie w 100 lat później, w 1859 r. zostało zwycięsko dokonane przez Darwina. Prawie jednocześnie stwierdzono, że protoplazma i komórka, które, jak wykazano już wcześniej, są elementarnymi składnikami struktury wszystkich organizmów, występują jako samodzielnie żyjące najniższe formy organiczne.

Tak więc zredukowano do minimum przepaść między przyrodą nieorganiczną a organiczną i jednocześnie usunięto jedną z najbardziej istotnych trudności, na które dotąd natrafiała teoria o pochodzeniu organizmów. Nowy pogląd na przyrodę był w głównych zarysach ukształtowany i wszystko, co sztywne, okazało się płynne, wszystko, co raz na zawsze utrwalone - ruchome, wszelka odrębność uważana za wieczną okazała się przemijająca, udowodniono, że cała natura porusza się w wiecznym przepływie i krążeniu. W ten sposób powróciliśmy do poglądu wielkich twórców filozofii greckiej, wedle którego cała przyroda od najmniejszej cząsteczki do największego ciała, od ziarenek piasku do słońca, od pierwotniaków do człowieka - trwa w wiecznym powstawaniu i przemijaniu, w nieustającym przepływie, w nieprzerwanym ruchu i zmianach".¹⁷ Podobnie oceniał rolę i znaczenie ewolucjonizmu Stanisław Karpowicz. Stwierdzając, że najplodniejszą w następstwa pod względem naukowym jest teoria powszechnego rozwoju, następnie dodawał: "Teoria ta nie jest wymysłem filozofów, jak to niektórzy przypuszczają się skłonni, lecz uogólnieniem rozwojowego procesu, skupiającym jak soczewka promienie światła, wszystkie zjawiska kosmiczne i życiowe w szeregu prostych, z prawami natury zgodnych pojęć, na które się złożyły poszukiwania wszystkich minionych pokoleń".¹⁸ To prawda, że łączność zjawisk przyrody oraz jedność rozwoju wszechświata przewidywali już filozofowie starożytnej Grecji, lecz ich genialne domysły, podkreślał Karpowicz, musiały pozostać bez większego znaczenia i widocznego wpływu, dopóki późniejsze nauki szczegółowe nie przybyły na pomoc z nowym zasobem poznanych faktów i odkrytymi prawami współzależności zjawisk. I mimo że teoria ewolucji jest jeszcze daleka od doskonałości i ścisłości, to jednak ma już dobrze uitorowaną drogę i oddaje wielkie usługi innym naukom. Zdołała wyjaśnić dużo ciemnych zagadnień przyrodniczych i posiada wielkie szanse powodzenia w przyszłości. Zaznaczał jednocześnie Karpowicz, że wiele o niej pisano i mówiono w Polsce w pierwszej fazie jej rozwoju, czyli w latach siedemdziesiątych, natomiast pod koniec XIX wieku, tj. w latach dziewięćdziesiątych, już tak powszechnie o niej się nie mówi, bo wyszła z mody, oraz dlatego, że lepiej jest opracowana i wymaga poważnych studiów. "A jednak jest ona tym dla myślącego człowieka" - konkludował - "czym okręt z kompasem dla żeglarza: teoria rozwoju pozwala nam nie tylko poruszać się na bezbrzeżnym oceanie wiedzy, lecz daje ster i drogowskaz do ręki, żeby się nie zbłąkać".¹⁹ Warto w tym miejscu zaznaczyć, że słowa te wypowiedział Karpowicz w 1895 r., a więc w czasie, kiedy teoria ewolucji poddawana była krytyce z wielu stron i z pozycji różnych orientacji światopoglądowych. Pod koniec lat osiemdziesiątych i w latach dziewięćdziesiątych teoretycy i ideolodzy marksistowscy poddawali ostrej krytyce przede wszystkim spenceryzm i socjaldarwinizm jako burżuazyjną ideologię społeczno-polityczną, natomiast reprezentanci orientacji klerykalno-katolickiej kontynuowali swoją "batalię" przeciwko ewolucjonizmowi, usiłując go zdeprecjonować i przedstawić jako kierunek nienaukowej myśli, a w życiu społecznym jako źródło zła moralnego i deprawacji. Na przykład w 1898 r. ukazała się w Warszawie praca W. Chicińskiej pt. "Nauka przed sądem życia", w której autorka stwierdzała między innymi,

że "Kierunek dzisiejszej nauki kaleczy duchowy całokształt jednostki, zapoznając przyrodzone cechy natury naszej". Według autorki te przyrodzone cechy ludzkiej natury to przede wszystkim wiara i uczucia. Nauka zaś przez swą absolutyzację intelektu niszczy owe cechy i pacy w ten sposób osobowość człowieka. Inny zaś autor, M. Dimmel, oburzał się na "przecenianie zdobyczy naukowych", na fakt, że nawet "najdrobniejsze odkrycie, choćby całkiem hipotetyczne i niewiele znaczące" - jak pisał - "byłoby tylko w szatę umiejętną przybrane, bywa podnoszone do dostojnego znaczenia naukowej prawdy, a orgie wyprawiane naukom przyrodniczym przez pewne sfery stają się bałwochwalstwem gorszym od bałwochwalstwa fetyszów".²⁰

Z przykładów tych widać wyraźnie, że w owym czasie krytyka ewolucjonizmu prowadzona była nie tyle z pozycji naukowo-przyrodniczych, co światopoglądowych i ideologicznych, natomiast jego deprecjacja przesuwana była na płaszczyznę etyczną. Otóż Karpowicz bronił ewolucjonizmu również w aspekcie moralnym. Teoria ewolucji posiada - jego zdaniem - doniosłe znaczenie w dziedzinie etyki. Stwierdzał bowiem, że mimo iż etyka tzw. szkoły ewolucjonistów była często powodem wielu nieporozumień oraz nieuzasadnionych napaści na wiedzę przyrodniczą jako na jej rodzicielkę, to jednak ma ona szereg zalet o doniosłości społecznej. Teoria powszechnego rozwoju, podkreślał, zadała przede wszystkim kłam samoródtwu dobra i zła, poszukując jednocześnie ich rodowodu w warunkach zewnętrznych i wewnętrznych życia człowieka. Widząc w procesach życiowych stopniowy postęp lub zanik czynności, rozwój dodatni lub ujemny, teoria ta wskazuje, iż zachodzi konieczność podejmowania bezustannych wysiłków ku zmianie warunków, przy których dobro będzie się mnożyć, a zło zanikać. "Pobudza ona tym i zachęca" - pisał dalej - "do ciągłej i energicznej pracy, zapewniając, że żaden najmniejszy wysiłek nie zginie, że wcześniej czy później nawet "groz wdowi" na szali ogólnego dobra zaważy. I na odwrót, potępia ona nieodwołalnie próżniactwo, potępia każdy występek oraz najmniejsze pogwałcenie idei dobra i sprawiedliwości, gdyż jest ono rozluźnieniem solidarności, hamuje więc postęp społeczny i oddala chwilę lepszego bytu".²¹ Co więcej, ewolucjonizm w etyce - mówił Karpowicz - nie pozwala poprzestawać jedynie na zdawkowej ofiarności, lecz wkłada dobrowolny obowiązek na każdego coraz większego udziału w budowaniu dróg prowadzących do powszechnej sprawiedliwości. Przy takim ujęciu głównego celu moralnego nie ma potrzeby odwoływać się do nagród, które są przecież zaprzeczeniem bezinteresowności, ani tym bardziej do kar i zemst, gdyż poniżają one ludzką godność. "Sam czyn, wcielający ideę dobra, jest dostateczną "nagrodą", a poczuwanie się do solidarności z najlepszymi ludźmi - największą rozkoszą. Czyż może być głębsze i pełniejsze zadowolenie niż to, którego się doznaje w przeświadczeniu, że działalność nasza, wszystkie myśli i uczucia skierowane są ku wcieleniu uznanych przez nas i ukochanych ideałów dobra?"²²

Oskarżano również przyrodoznawstwo, że jest ono jakoby wrogiem idealizmu, że szerząc się po świecie, gromadzi i ceni jedynie fakty, zije chłodem "materii" i gasi płomień zapału i wzniosłych idei. Ale zarzut ten jest również nieuzasadniony - podkreślał Karpowicz. Wpływa on bowiem

z niezrozumienia istoty nauki i praw jej rozwoju. Triumf wiedzy naukowej polega na tym, że opiera się ona na faktach i dzięki temu odsłania nam istotę przyrody i życia, wykazując jednocześnie nasz prawdziwy stosunek do otaczającego nas świata. Daje nam tym samym możliwość regulowania tego stosunku, nie według iluzorycznej fantazji, lecz zgodnie z prawdziwymi potrzebami człowieka i rzeczywistymi warunkami otoczenia. Albowiem nie fantazyjne marzenia i gra wyobraźni zmieniają kształt ludzkiego życia, lecz rozszerzająca się wiedza o świecie i wypływające z niej wnioski stają się podstawą dla formułowania coraz to bardziej treściwych programów, sięgających w przyszłość. Zawsze jednak koniecznym warunkiem powstawania i rozwoju takich idei, poglądów i teorii, warunkiem ich życia w rozwoju historycznym, była działalność człowieka, jego aktywność i wysiłki zmierzające do praktycznego zastosowania nabywanej wiedzy, do wprowadzania idei w czyn. W gruskiej kontemplacji lęgną się tylko nierealne marzenia i senne widma na jawie. "Idea zaś żywa, tętniąca prawdą, jaśniejąca blaskiem istotnego dobra, wówczas tylko na świat przychodzi, kiedy się tu na ziemi, wśród realnych warunków przyrody i życia poczyną. I tylko taka idea, chociażby w najdalszą zmierzała przyszłość i najrozleglejsze obejmowała dziedziny, zdolna jest podnieść ducha i pobudzić do czynu dla wznioślejszych celów ludzkości. Kto by na to pragnął dowodów" - mówił Karpowicz - "niech się rozejrzy w historii ideałów XIX wieku, a przekona się łatwo, że najobfitsze plony wydają idee na obserwacji faktów i przedmiotowym badaniu osnute".²³

PRZYPISY

- 1/ J. D. Bernal: Nauka w dziejach. Warszawa 1957, s.395
- 2/ S. Karpowicz: Wiedza przyrodnicza wobec prądów życia ostatniej doby. Warszawa 1895, s.2
- 3/ B. Skarga: Polska myśl filozoficzna w epoce pozytywizmu. W: Filozofia i myśl społeczną w latach 1865-1895. Część I. Wybrały, opracowały i przypisami opatrzyły A. Hochfeldowa, B. Skarga. Warszawa 1980, s.23
- 4/ J. D. Bernal: dz. cyt., s.405
- 5/ B. Skarga: O kilku problemach pozytywizmu polskiego. W: Polska myśl filozoficzna i społeczna. Tom II, pod redakcją naukową B. Skargi. Warszawa 1975, s.30
- 6/ Tamże, s.31
- 7/ L. Krzywicki: Idea a życie. Warszawa 1957, s.XXVII. S. Krusiński: Pisma wybrane. Warszawa 1958. T. Kowalik: Filozofia społeczna Ludwika Krzywickiego. W: Polska myśl filozoficzna i społeczna. Tom II, wyd. cyt. oraz tamże M. Brykalskiej: Myśl filozoficzna w działalności Aleksandra Świętochowskiego. Zarys biograficzny, i S. Dziamskiego: Pierwsi marksiści polscy.
- 8/ S. Karpowicz: Wiedza przyrodnicza wobec prądów życia ostatniej doby. Wyd. cyt., s.1

- 9/ Tamże, s.7
- 10/ Tamże, s.8
- 11/ Tamże, s.8
- 12/ Z. Poniatowski: Problematyka nauki w piśmiennictwie katolickim w Polsce /1863-1905/. Warszawa 1961. Cz. Głombik: Człowiek i historia. Studium koncepcji filozoficznej Stefana Pawlickiego. Warszawa 1973
- 13/ B. Skarga: Polska myśl filozoficzna w okresie pozytywizmu. Wyd. cyt., s.51
- 14/ Tamże, s.52
- 15/ S. Karpowicz: Wiedza przyrodnicza wobec prądów życia ostatniej doby. Wyd. cyt., s.15
- 16/ S. Karpowicz: Ideały i metoda wychowania społecznego. Warszawa 1907, s.57
- 17/ F. Engels: Dialektyka przyrody. Warszawa 1953, s.17-18
- 18/ S. Karpowicz: Wiedza przyrodnicza wobec prądów życia ostatniej doby. Wyd. cyt., s.5
- 19/ Tamże, s.5-6
- 20/ Z. Poniatowski: Problematyka nauki w piśmiennictwie katolickim w Polsce /1863-1905/. Wyd. cyt., s.146-147
- 21/ S. Karpowicz: Wiedza przyrodnicza wobec prądów życia ostatniej doby. Wyd. cyt., s.6
- 22/ Tamże, s.6
- 23/ Tamże, s.13-14

STANISŁAW KARPOWICZ'S PHILOSOPHICAL VIEWS

/PART ONE/

Summary

In the first part of the work there are presented philosophical views of Stanisław Karpowicz, those concerning the following two matters—social conditioning of the development of science in the nineteenth century, as well as the meaning of the theory of evolution for philosophy and methodology of sciences. Regarding the first problem, St.Karpowicz maintained that the development of natural sciences and technical sciences in the nineteenth century significantly influenced the change of social life, especially in the field of thinking and work performance. He also emphasized that science, technology and human work are the main source of progress. At the same time, he clearly noticed extreme utilitarian aspects of application of these sciences in the capitalist economy at the cost of working people.

In the second problem, by emphasizing the methodological significance of the theory of general development not only for natural but also for social sciences, he decidedly opposed to those contemporary philosophical and social concepts which transferred biological and natural laws to the interpretation of social life. He put stress on their pseudo-scientific and anti-people character.

ФИЛОСОФСКИЕ ВЗГЛЯДЫ СТАНИСЛАВА КАРПОВИЧА

/часть первая/

Резюме

В первой части статьи представлены философские взгляды Станислава Карповича, касающиеся двух проблем: общественной обусловленности развития науки в XIX столетии, а также значения теории эволюции для философии и методологии наук. Относительно первой проблемы Ст. Карпович утверждал, что развитие естественных и технических наук в XIX веке решительно повлияло на перемену общественной жизни, особенно в двух областях, в области мысли и производительного труда. Кроме этого Станислав Карпович показал, что наука, техника и труд это главные источники прогресса. Одновременно он четко видел крайне утилитаристические проявления использования этих же наук в капиталистическом хозяйстве в ущерб рабочим массам. Во второй же проблеме, подчеркивая методологическое значение теории всеобщего развития для наук не только естественных, но и общественных, одновременно решительно выступал против тогдашних общественно-философских концепций, которые переносили биологично-естественные законы на интерпретацию общественной жизни. Подчеркивал их псевдонаучный и антинародный характер.



Marian Treszel

POGLĄDY FILOZOFICZNE STANISŁAWA KARPOWICZA

/część druga/

Część druga artykułu na temat poglądów filozoficznych Stanisława Karpowicza dotyczy również dwóch kwestii: obrony nauk przyrodniczych przed krytyką destrukcyjną i społecznie konserwatywną, oraz rozwoju nauki jako procesu ciągłego, wielostronnego i postępowego.

1. OBRONA PRZYRODOZNAWSTWA I KRYTYKA MATERIALIZMU

Jedną z form krytyki prowadzonej w końcu XIX wieku wobec przyrodoznawstwa była próba wykazania, że nauki przyrodnicze, w szczególności zaś fizyka, przeczą materialistycznemu kierunkowi ich rozwoju, że osiągnięcia naukowe obalają twierdzenia materialistycznej filozofii i że w świetle nowych odkryć fizyki, nie ma racji bytu samo pojęcie materii. Chodziło mianowicie o to, że na przełomie XIX i XX wieku fizyka dokonała odkryć, które zachwiały dotychczasowymi poglądami na materię i jej atrybuty. Tradycyjne, mechanistyczne rozumienie materii, które utrwaliło się od czasów Newtona, do atrybutów materii zaliczało przede wszystkim rozciągłość, bezwładność i nieprzenikliwość. Natomiast pod koniec XIX wieku, w związku z rozwojem fizyki elektronowej, okazało się, że materia nie jest substancją nieprzenikliwą, ponieważ atom posiada złożoną strukturę, do której mogą się przedostać określone cząstki posiadające odpowiednio dużą energię. Odkryto także, że masa ciał nie jest stała, zależy bowiem od szybkości, z jaką porusza się dane ciało, czyli od zawartej w ciele energii. Następnie przekonano się, że atom nie jest najelementarniejszą cząstką nie dającą się już dalej podzielić, lecz odwrotnie, zawarte w nim jądro i elektrony zajmują jedynie część jego objętości. Sądzono nawet przez pewien czas, że elektrony to ładunki elektryczne pozbawione masy. "A że przedtem fizycy najczęściej łączyli pojęcie materii z czymś ciężkim, masywnym, solidnym, nieprzenikliwym - wielu z nich ogarnęło zwątpienie. Zaczęto mówić, że "materia znikła", "materia została sprowadzona do elektryczności", "atom się zdematerializował" itd. Stąd zaś wyciągano nieraz wnioski, że materializm jest przez nową fizykę obalony, gdyż pojęcie materii, na którym opierał się, zostało podważone. Niektórzy filozofowie twierdzili nawet, że teoria elek-

tronowa dzięki "przemianie materii w siłę" doprowadziła do zwycięstwa idealizmu".¹

Należy tu nadmienić, że chociaż o materializm posądzano pozytywistów już w początkowym okresie ich działalności, to jednak sami pozytywiści bronili się przed utożsamianiem ich poglądów z filozofią materialistyczną. "Jest /.../ faktem, pisze B. Skarga, że podobnie jak i ich koledzy z Zachodu, młodzi pozytywiści polscy uparcie się przed oskarżeniami tymi bronili. Mogli dowodzić, że myśl jest uwarunkowana stanem mózgu, że ścisły związek zachodzi między fizjologią i psychologią, że procesów psychicznych nie da się wytłumaczyć bez odniesienia ich do procesów fizjologicznych, że człowiek jest produktem długiego łańcucha ewolucji zwierzęcej, ale jednocześnie materializm odrzucali jako pogląd metafizyczny, rozstrzygający o tym, co się w granicach poznania naukowego nie mieści. Etykieta materializmu wydawała im się niewłaściwa".² Dla Franciszka Krupińskiego czy Aleksandra Świętochowskiego filozofia pozytywna oznaczała przede wszystkim metodę naukową, która nakazywała rezygnować z poszukiwania istoty rzeczy, ponieważ umysłowi ludzkiemu są dostępne tylko zjawiska dane w doświadczeniu. Filozofia ta, mówił Krupiński, tworzy zasady, zgodnie z którymi należy odrzucić pojęcie absolutu, uznać wiedzę za prawdę względną, a za pogląd uzasadniony tylko ten, który się opiera na wynikach nauk szczegółowych. Filozofia pozytywna dowodzi również jedności świata społecznego i świata przyrody. Zdaniem zaś Piotra Chmielowskiego względność twierdzeń naukowych nie jest sprzeczna z tezą o przybliżonym charakterze wiedzy, gdyż system twierdzeń ustalonych przez poszczególne nauki jest zawsze otwarty i zmierza ku prawdzie. Julian Ochowicz natomiast dodawał, że niektóre problemy filozoficzne, np. dotyczące materii, siły, ruchu, przestrzeni, czasu przekraczają dziś nasze możliwości poznawcze. Dlatego właśnie Spencer czy Huxley przyjęli agnostyczną postawę. Ale nauka wcześniej czy później problemy te wyjaśni. Bezsilna jest tylko metafizyka. Nikt bowiem nie może dziś rozstrzygnąć, gdzie leżą ostateczne granice umysłu i nikt ich dokładnie wyznaczyć nie potrafi. Nie należy więc wątpić w potęgę ludzkiego ducha i w możliwość poznania prawdy. Uczony powinien być krytyczny i ostrożny w swych sądach, lecz nikt nie powinien stawać na jego drodze dowodząc, że wkracza on w dziedziny obce nauce. Zaznaczmy jeszcze, że przeciw programowi filozoficznemu pozytywizmu występowali obrońcy filozofii tradycyjnej: Henryk Struve, Kazimierz Kaszewski, Seweryn Smolikowski, Wojciech Dzeduszycki czy Maurycy Straszewski. Jedni - pisała Anna Hochfeldowa - odwoływali się w swej argumentacji teoretycznej do świadomości moralnej i religijnej, uzasadniając w ten sposób zubożony charakter pozytywistycznej koncepcji filozofii, zamkniętej w wąsko pojętym doświadczeniu. Drudzy zaś akceptując postulat naukowości filozofii starali się wykazać, że metafizyka może być dyscypliną naukową, zaś przeciwne mniemanie pozytywistów wynika z błędnej teorii poznania i z fałszywych kryteriów. Właściwością obu tych nurtów "było zwrócenie się ku doświadczeniu wewnętrznemu /"sumieniu", "prawom rozumu", "intuicji"/ i uznanie spekulatywnej psychologii "czystej" /"metody psychologicznej", spsychologizowanej "antropologii"/ za punkt o-

parcia metafizyki. Analogiczna tendencja do psychologizacji problematyki filozoficznej uwidoczniła się w filozofii katolickiej /Pawlicki/. Te ostatnią, nim wykrystalizował się w niej jaśniejszy kierunek tomistyczny, wyróżniał z ogólnego antypozytywistycznego nurtu nie tyle typ argumentów, co rzeczowe ich uszczegółowienie, utrzymane w światopoglądowych i dogmatycznych konwencjach katolicyzmu.³ Obrona teistycznego światopoglądu - stwierdza dalej Anna Hochfeldowa - związana była w sposób trwały z całym ruchem antypozytywistycznym, stanowiąc jeśli nie sens, to przynajmniej stały korelat zarzutów wysuwanych przeciwko materializmowi, naturalizmowi i empiryzmowi.

Należy poza tym przypomnieć, że na zachodzie Europy, szczególnie zaś w Niemczech, pod koniec lat sześćdziesiątych XIX wieku rozpoczął się proces odchodzenia od optymizmu poznawczego, tak charakterystycznego dla ówczesnego materializmu przyrodniczego K. Vogta, L. Büchnera, czy J. Moleschotta. Niedostateczność teoretyczną ówczesnego materializmu zaczęli podnosić coraz częściej sami przyrodnicy, tacy jak Ernest Haeckel, Du Bois Reymond, W. Oswald i inni. Na przykład fizjolog niemiecki Du Bois Reymond wygłasza odczyt w 1861 r. "O granicach poznania przyrody", w którym akcentuje, że istnieją dwie granice, poza które nie może wykroczyć wiedza przyrodnicza. Jedna z nich wiąże się z pojęciem atomu i siły, druga z problemem powstania świadomości. Są to dwie nierozwiązalne zagadki świata, mówił, przed którymi staje bezradnie przyrodoznawstwo. Nie tylko obecnie nie wiemy /ignoramus/, ale i w przyszłości wiedzieć nie będziemy /ignorabimus/, jak to się stało naprawdę. Podobne stanowisko w Anglii zajął propagator darwinizmu H. Huxley, wprowadzając w 1869 r. termin "agnostycyzm" dla oznaczenia swojego poglądu na temat zasady niepoznawalności przyrody.⁴ Najbardziej jednak znaczącym faktem dla krytyki materializmu było opublikowanie w 1866 r. przez F. A. Langego dwutomowego dzieła pt. "Historia materializmu". Dzieło to było krytyczną historią materializmu jako kierunku filozoficznego od Demokryta począwszy. Lange przyznawał, że zalecane przez materializm badania doświadczalne są cennym środkiem w walce z bezpłodną spekulacją. Niedostateczność zaś materializmu ujawnia się dopiero wówczas, gdy usiłuje on stworzyć pozytywny pogląd na świat. Nie może on bowiem rozwiązać ostatecznych zagadek natury, a w dziedzinie ętyki, estetyki, ideałów społecznych jest płytki i niezgodny z idealnymi dążeniami człowieka. Zdaniem Langego materializm zachowuje swoją doniosłość jako wskazówka metodologiczna w konkretnych badaniach przyrodniczych. Jako hipoteza robocza jest on płodny dla uczonego, lecz staje się bezwartościowy, gdy chce się z niego uczynić zasadę tłumaczenia świata. Nacisk zaś, jaki kładł Lange w swym dziele na teorię poznania Kanta i zastosowanie, jakie z niej uczynił do oceny wartości teorii i hipotez naukowych, dały silny impuls do powstania całej szkoły filozoficznej, która za punkt wyjścia obrała studia nad Kantem, rozwój i krytyczne przekształcanie jego poglądów. Tak powstał sześciolatek nurt filozofii nowokrytycznej w Niemczech, zwany neokantyzmem. Sam Lange widział źródło powrotu do filozofii Kanta w proteście skierowanym zarówno przeciwko metafizyce Hegla, jak i przeciw materializmowi przyrod-

ników. Dążenie do ściślejszego połączenia wyników wiedzy przyrodniczej z teorią poznania Kanta doprowadziły Langego do koncepcji, w myśl której metafizyka ma tyle samo prawa do istnienia co poezja. Pragnieniu poznania istoty rzeczy możemy zadośćuczynić na drodze domysłów i fikcji poetyckich. Niewystarczalność wyjaśnienia pojęciowego może być uzupełniona przez symbole i mity. Spekulacja teoretyczna, według Langego, jest taką twórczością pojęciową, której brak materiału empirycznego. Jest więc czynnością poetycką, i tym tylko różni się od sztuki, że posługuje się abstrakcyjnymi pojęciami i wypływa z potrzeby posiadania przez człowieka harmonijnego poglądu na świat. Lange tedy odebrał filozofii ściśle naukowy charakter, czyniąc z niej dziedzinę dla hipotez i symboli. "Tylko w dziedzinie teorii poznania skupiać się miała ściśle badawcza praca filozoficzna oparta na podstawach Kanta".⁵ Warto w tym miejscu nadmienić, że aktywne zainteresowanie Kantem przejawiał wcześniej od Langego znany ówczesny fizyk i fizjolog niemiecki H. Helmholtz. Już bowiem w 1855 r. zaakcentował doniosłość zagadnień dotyczących źródeł naszej wiedzy i jej podstaw, podkreślając jednocześnie zgodność wyników fizjologii zmysłów z estetyką transcendentną Kanta. Świat poznawany przez nasze zmysły nie stanowi wiernego odbicia rzeczywistości, mówił Helmholtz, gdyż oprócz podniety zmysłowej zawiera coś z nas samych. Wrażenia zależą zarówno od zewnętrznego bodźca, jak i od konstrukcji zmysłów, zwłaszcza zmysłowych kategorii przestrzeni i czasu. Wrażenia według niego nie są odbiciem rzeczy, lecz ich znakami. Związek rzeczy i znaku ogranicza się do tego, że ten sam przedmiot działając w tych samych okolicznościach wywołuje ten sam znak, i że niejednakowym znakiem odpowiadają niejednakowe działania. Prawdliwość zatem przyrody znajduje swój wyraz w świecie znaków. Chociaż prawa przyczynowości nie da się udowodnić, to jednak trzeba je przyjąć, aby móc uzasadnić rzeczywistość świata zewnętrznego. Nawiązując do teorii Müllera o specyficznej energii zmysłów twierdził Helmholtz, że jakość zmysłu decyduje o rodzaju postrzeżenia. Wprawdzie nie wiemy, jakimi są istniejące na zewnątrz nas rzeczy, ale prawo przyczynowości, jakie posiadamy w naszym umyśle, upewnia nas o ich istnieniu. Prawo to stanowi założenie każdego poznania, lecz nie daje się udowodnić. Helmholtz i Lange - dwaj prekursorzy neokantyzmu - cenili Kanta za to, że zmysły jako źródło poznania podniosł do rangi intelektu i jednocześnie mówił o rozumie niezależnym od wszelkich działań zmysłów, że nasze kategorie intelektu pełnią taką samą rolę, jak i kategorie oglądu zmysłowego.

Ta dygresja o początkach neokantyzmu w Niemczech była tu niezbędna, ponieważ na jej tle lepiej zrozumiemy przemiany, jakie zaszły w latach osiemdziesiątych w antymetafizycznym programie polskich pozytywistów. Otóż program ten znalazł nową formułę filozoficzną w orientacji zwanej przez jej rzeczników "nowokrytycyzmem", czyli neokantyzmem. Ten nowokrytycyzm polski w podstawowych swych treściach związany był z jedną tylko postacią neokantyzmu, tą mianowicie, która dawała kantyzmowi interpretację naturalistyczno-ewolucjonistyczną. Najbardziej zaś popularnym przedstawicielem niemieckiego neokantyzmu w Polsce w latach osiemdziesiątych był właśnie

F. A. Lange i jego "Historia filozofii materialistycznej", która ukazała się po polsku w 1881 r., tom I w tłumaczeniu Aleksandra Świętochowskiego, a tom II - F. Jezierskiego. Drugim wpływowym autorem neokantyzmu o orientacji pozytywistycznej był A. Riel, natomiast kierunek stworzony przez Cohena nie znalazł jeszcze w tym czasie zwolenników. Same zaś dzieła Kanta ukazały się w języku polskim dopiero na progu XX stulecia: "Prolegomena" w 1901 r., "Krytyka czystego rozumu" w 1904 r., "Uzasadnienie metafizyki moralności" w 1906 r. "Swęgę neokantowskiego akcesu" - pisze Anna Hochfeldowa - "polscy nowokrytycyści nie traktowali bynajmniej jako odstępstwa od tradycji pozytywistycznej. Przeciwnie, uważali się za wyrazicieli pozytywizmu w jego formie nowoczesnej, od pozytywizmu epoki ubiegłej tym różnej, że przeformułowanej przez krytycyzm /t.j. krytyczną teorię poznania Kanta/, sam z kolei przeformułowany w duchu ewolucjonizmu i osiągnięć współczesnej psychologii. Znamiennej cechą kierunku było poczucie przynależności do ruchu umysłowego, obejmującego zarówno neokantyzm, jak wszystkie współczesne kierunki filozofii pozytywistycznej, od empiriokrytycyzmu po fikcjonalizm, jak wreszcie światopoglądowe i metodologiczne treści właściwe nowemu przyrodoznawstwu".⁶ Ku nowokrytycyzmowi skłaniali się zarówno pozytywiści, Piotr Chmielowski, Ignacy Matuszewski, Aleksander Świętochowski, jak i socjaliści, Ludwik Krzywicki i Stanisław Krusiński. Najwybitniejszymi przedstawicielami orientacji nowokrytycznej w filozofii byli Adam Mahrburg⁷ i Marian Massonius⁸.

W latach dziewięćdziesiątych XIX wieku nastąpiło wyraźne cofnięcie w filozofii i naukach przyrodniczych od optymistycznego materializmu połowy stulecia do empiriokrytycyzmu Macha i Ostwalda, którzy pod pretekstem oczyszczania nauki z niepotrzebnych konstrukcji myślowych usunęli materię z języka nauki i zastąpili ją zespołem wrażeń i umownych fikcji. Korespondowało to wyraźnie z postulatami filozofii neokantyzmu. Filozofie te, jak i inne kierunki, w rodzaju pędu życiowego Bergsona i pragmatyzmu Williama Jamesa, dążyły do usunięcia z nauki jej postępowego charakteru. Usiłowano zdyskredytować wszelką ideę, która mogłaby posłużyć do zmiany losów ludzkości na lepsze, samą zaś naukę starano się znów podporządkować organizacjom religijnym oraz państwowym. Zjawisko to znamienne dla krajów Europy zachodniej odbiło się również i w Polsce, szczególnie zaś w literaturze i sztuce. "U młodych reprezentantów modernistycznej literatury" - pisał Kazimierz Wyka - "najważniejszą warstwą motywacji artystycznej staje się ... świadomość bankructwa wszelkich wierzeń i ideałów. A uczucia budzące się pod wpływem rozkładu naukowo-przyrodniczego poglądu na świat tę oryginalność zapewniać będą w wysokiej mierze. /.../. Działa ponadto poczucie zawodu /.../ i chęć rewanżu za chwilowe złudzenie, że wystarczy powtarzać dowody poprzedników".⁹

Stanisław Karpowicz dostrzegając wyraźnie to zjawisko wskazywał także na przyczyny ekonomiczno-społeczne tego załamania się optymizmu i wiary w przeobrażającą moc nauki i przyrodoznawstwa. Podkreślał jednocześnie i inne okoliczności. Najważniejsza z nich - mówił - zaczęła działać jeszcze przed dwudziestupięciu laty, kiedy "przyniosła ją pierwsza fala wielkiego

przypięty wiedzy przyrodniczej. Krzewiciele jej /.../, jak zwykle popadali w przesadę, wynosząc umiejętności przyrodnicze ponad wszystko, co ducha żywi. Słusznie wychwalając ich ścisłość i metodę, niesłusznie lekceważyli niewyrobite jeszcze nauki społeczne, podnosząc wielkie znaczenie obserwacji i doświadczenia, skalpela i retorty, a zapominali o wielkiej cywilizacyjnej roli wyobraźni, uczucia, idei, które to potęgi nie poddawały się jeszcze analizie przyrodnika, jakkolwiek próby w tym względzie już poczyniono". Słowem - "za mało zwracano uwagi na moralną stronę człowieka - konkludował Karpowicz - w porównaniu z troskliwością o jego rozwój umysłowy".¹⁰ Odbiło się to również na sytemie nauczania w szkolnictwie niemal całej Europy. Ale nie tyle przewaga nauk przyrodniczych w szkołach realnych hamowała rozwój wychowania humanistycznego, ile brak większych ideałów oraz suchość i encyklopedyczność wykładów w połączeniu ze skrajnym utylitaryzmem dydaktycznym. Drugą bardzo ważną okolicznością była budząca się świadomość rozwoju życia społecznego i jego nowych zadań, idących w kierunku likwidacji anomalii i występujących w nim sprzeczności.

Gdy idzie natomiast o stosunek Karpowicza do materializmu filozoficznego z jednej strony i różnych odmian ówczesnego agnostycyzmu z drugiej, to trzeba podkreślić, że opowiadał się on zdecydowanie za materializmem, mimo krytyki samego pojęcia materii, a odrzucał agnostycyzm jako koncepcję niesłuszną, bo sprzeczną z dotychczasowym rozwojem nauki i historią poznania. Argumenty jego i sposób rozumowania są bardzo ciekawe i niebanalne i z tego względu zasługują na uwagę. Odwołując się do osiągnięć szczegółowych nauk przyrodniczych Karpowicz podkreślał, że w świetle nowych odkryć nie można dalej operować pojęciem materii, jakie funkcjonowało w pismach filozofów XVII i XVIII wieku, samo zaś pojęcie materii zmieniało się zarówno w dziejach filozofii, jak i nauki. Nie należy jednak z tego wyciągać wniosku jakoby nie istniała obiektywna rzeczywistość jako przedmiot poznania naukowego. Pisał o tym w 1895 r. następująco: "Samo pojęcie materii jest abstrakcją, której nic realnego nie odpowiada, jest uogólnieniem tak rozległym i zmiennym, że za dawnych czasów tylko ciała stałe za materię po czytywano, w późniejszym już cięże i gazy pod tę ogólną nazwę podciągnięto, a dziś teoria eterycznego stanu materii nie pozostawia jej żadnej fizycznej, tj. mechanicznie na zmysły nasze działającej własności, gdyż ciała w tym stanie będące pozbawione być mają nawet ciężaru. To co pospolicie materią zowiemy, co na zmysły nasze w pewien odczuwalny sposób oddziaływa, znamy właściwie tylko jako stosunek danego przedmiotu do nas. Stosunek ten zmienia się wraz ze zmianą stanu ciała tak dalece, że już niektóre gazy są bezpośrednio niepostrzegalne, a cóż mówić o cząsteczkach, atomach lub ich subtelniejszym stanie - eterze".¹¹ Z tych względów Karpowicz krytykuje pojęcie substancji materialnej, funkcjonujące od wielu stuleci w filozofii. Nie możemy mieć o niej najmniejszego wyobrażenia, gdyż substancja jako materiał tworzący pierwiastki ex definitione jest niepoznawalna, bo jest z niczym nieporównywalna, co jest absurdalne z punktu widzenia teorii poznania. Wszystkie bowiem wrażenia, jakie otrzymujemy ze świata zewnętrznego, jak wrażenie ciepła, światła, barwy, ciężaru, twardości itd. są jedynie

skutkami różnych rodzajów ruchu bez udziału substancji /tj. mistycznej rzeczy "samej w sobie", kantowskiej "Ding an sich", jak pisał/. Nie znaczy to bynajmniej - podkreślał - aby świat był schopenhaerowskim "wyobrażeniem", nie mającym we wszechświecie nic przedmiotowego, naprawdę istniejącego. Mniemanie takie byłoby sprzeczne z historią poznania naukowego. Wyobrażenia nasze ciągle się przecież zmieniają, w pewnym sensie niezależnie od zachodzących zmian we wszechświecie. Możemy na przykład otrzymywać mniej lub więcej wrażeń i w różny sposób kojarzyć je w umyśle, kiedy bieg zjawisk zewnętrznych zmienia się nieuchronnie wskutek przyczyn, które nie działają bezpośrednio na naszą wyobraźnię. Nasze np. wyobrażenie wody i ognia zmieniało się, sama zaś woda i ogień pozostały tym czym były od wieków. Dlatego że zmiany zachodzące w przyrodzie są stałe przy tych samych warunkach. Dzięki temu mamy możliwość poznania praw natury, czynienia przewidywań i zastosowań praktycznych. Ta właśnie stałość przyrody, wyrażająca się w przyczynowej współzależności zjawisk, przekonuje nas o rzeczywistym istnieniu świata, chociaż znamy go tylko ze względnego stosunku do nas. Ale "względność naszego poznania wcale nie podkopuje rzeczywistości zjawisk, dowodzi tylko, że poszukiwanie ich "istoty", "rzeczy samej w sobie" jest niedorzecznością".¹² Dawniej nie uważano materii za pojęcie względne, gdyż przypisywano materii cechy stałe i w pewnych jej formach za niezienne, jak np. pierwiastki Arystotelesa, "substancja" filozofów - materialistów, czy pierwiastki chemiczne. Jeżeli więc materię pojmować będziemy jako ciało elementarne o właściwościach fizycznych, to chemia dzisiejsza, stwierdzał Karpowicz, nie posiada żadnych danych do tworzenia tej hipotezy, gdyż prosta indukcja, nie mówiąc już o odkryciach Crookesa /rozkład itru/, każe przypuszczać, że pierwiastki chemiczne posiadają złożoną strukturę. Stale bowiem zwiększa się ilość nowopoznanych właściwości ciał, jak eter lub pewna forma energii, które zupełnie są pozbawione własności mechanicznych. I gdyby nawet w przyszłości okazało się, że materialność ciała sprowadza się do określonej formy energii, to przez to istnienie ciał nie zostałyby zachwiane, tylko dotychczasowe pojęcie materii nie mogłoby się ostać. Drugim powodem nie pozwalającym obecnie na posługiwanie się mechanistycznym pojęciem materii, mówił Karpowicz, jest jego geneza. Wiadomo bowiem, że w pierwotnym okresie ludzkości cała przyroda przedstawiała się człowiekowi w formie statycznej, to znaczy jako coś stałego, trwałego i wykończonego. Wszelki zaś ruch i zmienność tłumaczono sobie za pomocą personifikacji, uosobienia sił przyrody, przenosząc osobiste ludzkie cechy i władze do świata przyrody. A ponieważ kamień, metal, ziemia okazywały zawsze i wszędzie podobne własności, jak opór, ciężar, barwa, to ciała takie uważano za coś wykończonego i niezmiennego. Jednak wraz z rozwojem doświadczenia człowieka przybывało coraz więcej przedmiotów zmiennych, a trwałymi pozostawały te ciała, które bądź wszystkie razem, bądź częściowo uważano za materiał tworzący wszystko, co podpada pod zmysły i nazywano to materią. W miarę rozwoju wiedzy człowieka o przyrodzie, statyka wszechświata ogarniała coraz węższy zakres zjawisk, aż w końcu teoria powszechnego rozwoju odsłoniła w całej

pełni dynamikę przyrody. Stałość, trwałość i niezmiennosc uznano za złudzenie, wykryto w przyrodzie bezustanny ruch i zmienność, a badania dotyczące statyki świata ograniczają się do wykazania współzależności zjawisk w danym momencie, w jednej chwili nieustającego ruchu. W ten sposób cechy materii, traktowane dawniej jako stałe, okazały się przejściowymi i zmiennymi, samą zaś postać ciał oraz ich stan uznano za czasową fazę w ciągłym ruchu i rozwoju.

2. ROZWÓJ NAUKI TO PROCES CIĄGŁY I POSTĘPOWY

Na szczególną uwagę zasługuje również pogląd Karpowicza na rozwój nauki, jej historię i te przemiany cywilizacyjne, które wynikły z jej oddziaływania na życie społeczne i myślenie ludzkie, przede wszystkim zaś jego pogląd na nowe fakty, zaistniałe w cywilizacji europejskiej XIX stulecia.

Wiek XIX, a zwłaszcza jego druga połowa, stwierdzał Karpowicz, przedstawia Europę jako widownię walki nowych kierunków myśli z poglądami starymi we wszystkich niemal dziedzinach umysłowego życia. Olbrzymi postęp, dokonany w tym czasie w naukach przyrodniczych, otworzył również nowe perspektywy umiejętnościom społecznym. Wskutek rozwoju podstawowych dziedzin wiedzy nie mógł się ostać tradycyjny pogląd na świat, dogmatyzm i spekulatywny racjonalizm, zachwiano doświadczalną metodą poznania, a teorie zaczęto wysnuwać z faktów i stosunków rzeczywistych, porzucając domniemane ogólniki. Cały dotychczasowy dorobek myśli ludzkiej, zawarty w systematycznych formach filozoficznych, uległ poważnemu wstrząsowi pod wpływem nowych faktów i naukowego krytycyzmu. "Nie masz ani jednej myśli, ani jednego uczucia, ani jednego dobytku wiekowej kultury" - pisał w 1897 r. w artykule "Zaniedbana dziedzina" - "którego by nie tknął rozkładowy prąd analizy. Co dawniej w dziedzinie nauki, życia lub ideałów stanowiło całość i posiadało dla większości ludzi myślących pewne znaczenie, rozpięło się potem w drzazgach i strzępach po mglistych szlakach wzbранеj wyobraźni. Dlatego też przeważna większość ludzi doznaje dotychczas jeszcze wrażenia rozbitków, gdy rzuci okiem na zrujnowaną budowę myśli staroczesnej, na zburzone bałwany, przed którymi człowiek zawsze kornie pochylał głowę, znosił ofiary lub sam siebie na usługi oddawał". W dziedzinie nauk społecznych nawet specjaliści nie łatwo się orientują, bo taka powstała wielość i różnorodność zapatrywań na historię i dzieje powszechne oraz różnorodność kierunków w psychologii, ekonomii i polityce, że nie tylko publicysta ale i badacz błąka się po różnych drogach, nie mogąc trafić na właściwą. "Większego jeszcze zamętu zmysłów doznaje się w filozofii. Poszczególne nauki uległy znacznym przeobrażeniom, więc też uogólnienia ich odpowiednio zmienić się musiały. Tych wszakże nie zebrano jeszcze w harmonijną całość, nie zbudowano takiego systemu filozofii, który by zgodny był z wynikami wiedzy nowoczesnej i zarazem zadowalał wszystkie umysły, żadne proste wyjaśnienia zagadek bytu, celów i dąż-

ności. Jednak proces ten w dziejach wiedzy bynajmniej katastrofą nie jest, przedstawia się on jako powolny i całkiem konsekwentny rozwój, a każdy jego stopień wytłumaczyć się daje".¹³

Pogląd Karpowicza na historię rozwoju nauki, na postęp w poznaniu jest typowy dla ówczesnej myśli pozytywistyczno-ewolucjonistycznej. Nauka i jej rozwój to proces ciągły, stale postępujący naprzód, mimo okresowych zahamowań i trudności, to stopniowa kumulacja cząstkowych prawd, odkrywanych przy pomocy coraz to bardziej udoskonalanych narzędzi badawczych i metod. Te ostatnie to przede wszystkim doświadczenie i eksperyment, analiza i synteza, to wykrywanie nowych faktów i ich uogólnianie. Trudno jest bowiem ściśle ustalić granicę od kiedy rozpoczyna się epoka rozkwitu nauk przyrodniczych. Ani wielkie odkrycie Kopernika i Newtona, ani atomistyczna teoria materii Daltona, ani prawo Mayera zachowania energii - mówił Karpowicz - ani nawet teoria pochodzenia gatunków Darwina nie sprowadziły przełomu w dziejach przyrodoznawstwa. Każde bowiem nowe prawo czy każda nowa teoria raziły tylko ignorantów i profanów swoją nowością, w świecie zaś naukowym stanowiły po prostu dalszy szczebel w jednolitym procesie poznania naukowego. Tak na przykład, główne założenie teorii Kopernika wypowiedzieli jeszcze uczniowie Pitagorasa, zaś prawo ciężenia nie byłoby odkryte przez Newtona, gdyby nie poprzednie badania Galileusza, Keplera i innych. Również darwinowska teoria powstawania i rozwoju organizmów miała cały szereg poprzedników, a przewidywana była jeszcze przez Empedoklesa, filozofa starożytnej Grecji. Żadne bowiem odkrycie naukowe nie było i nie jest jedynie wymysłem geniuszu, lecz tylko bardzo trafnym ujęciem teoretycznym znanych już przeważnie szczegółów lub ich nowym oświetleniem, na które poprzednie prace mniej lub więcej wskazywały. Dlatego postęp wiedzy z trudnością daje się podzielić na okresy. Tym niemniej można wskazać pewne cechy, które wyróżniają jeden okres od drugiego. Jeśli więc spojrzymy w przeszłość i będziemy śledzić historię rozwoju przyrodoznawstwa, to zauważymy, mówił Karpowicz, że czasy starożytne i średniowieczne obfitowały w znajomość szczegółów o charakterze przeważnie opisowym, zbieranych z rozmaitych dziedzin i bardzo słabo albo wcale ze sobą niepowiązanych. Dawniejsi badacze gromadzili przeważnie materiał, którego na ogół nie umieli jeszcze systematycznie uporządkować i wzajemnie powiązać. W związku z tym często materiał ówczesnego przyrodnika był balastem obciążającym głowy specjalistów, natomiast praktyczne zastosowanie znajdował bardzo rzadko, a do wiadomości szerszego ogółu nie dochodził nawet po wynalezieniu druku. Nie znaczy to, że nie było wówczas umysłów głębokich, które by nie usiłowały ogarnąć całości różnorodnych zjawisk przyrody i życia w jednolite pojęcia, lecz ich wywody i uogólnienia były wyrozumowane, bo nie opierały się na faktach, a na mniej lub więcej prawdopodobnych domysłach i rozumowych spekulacjach. Dlatego przypuszczenia, a nie dokładna znajomość faktów, stanowiły dla ówczesnych filozofów materiał do budowania przy pomocy logiki pięknych nieraz ale nietrwałych systemów. Od kiedy zaś upowszechniła się doświadczalna metoda badania, kiedy różnorodne przedmioty i zjawiska poznano dokładniej, a poznane fakty zostały poklasyfikowane i podzielono

ne na grupy pokrewne, samo zaś pokrewieństwo zaczęto tłumaczyć związkiem wspólnych cech i przyczyn, wówczas dopiero okazało się wyraźnie, że spekulatywna metoda budowania teorii jest bezpłodna poznawczo. Upadł więc geocentryczny pogląd na budowę wszechświata, bo nie odpowiadał rzeczywistości i przeczył nowym faktom poznanym dokładnie. Taki sam los spotkał do niedawna panującą teorię "siły życiowej", która przez tyle wieków - mówił Karpowicz - służyła za parawan odgradzający wzrok przyrodnika od prawdziwych źródeł życia. "Główną więc cechą wyróżniającą dawniejszy okres rozwoju przyrodoznawstwa od nowoczesnego" - podkreślał - "jest to, że pierwszy gromadził materiał faktyczny, a drugi budował zeń misterny gmach wiedzy, posługując się coraz lepszymi narzędziami i coraz dokładniejszą metodą". Karpowicz wskazywał jeszcze na inną ważną cechę, która wyróżniała naukę mu współczesną od dawnej, to mianowicie, że w drugiej połowie XIX wieku nastąpiło szerokie upowszechnienie nauki oraz powszechne zainteresowanie się nią. Zjawisko to wpływało nie tylko z jej olbrzymich zastosowań praktycznych, lecz także z tego, że wszystkie dziedziny nauki "łączą się w harmonijny systemat wiedzy, który pozwala myśli przenikać w przebyte dzieje ludzkości, z ich stanowiska oceniać chwilę bieżącą i, dobierając najtrwalsze i najlepsze z dzieł ludzkich, budować na nich jeszcze lepszą, od wieków upragnioną i rywalczaną przyszłość. Tu właśnie ukrywa się najpotężniejsza strona nauki i zarazem największa jej potęga".¹⁴

Podejmując zagadnienie ciekawości poznawczej człowieka wobec otaczającej go rzeczywistości, Karpowicz zwracał uwagę na to, że w dążeniu człowieka do poznania tkwi głębokie źródło psychologiczne, które wyraża się w nadziei, że uda mu się uchwycić w procesie poznawczym wzajemny stosunek zjawisk świata go otaczającego oraz stosunek tego świata zewnętrznego do niego samego. Najogólniejszym zaś wyrazem tych stosunków są teorie i prawa naukowe, więc do nich właśnie zmierza wszelka myśl badawcza, one są celem naszego poznania. Stąd też dążność ta w okresie "duchowego dzieciństwa ludzkości" przejawiała się w tworzeniu mitów, cywilizacja starożytna i średniowiecze zastąpiły ją metafizyką, a czasy najnowsze metodą indukcyjno-dedukcyjną, posługując się ściśle zbadanymi faktami. To objęcie szczegółów w jednolity system poglądów było zarówno dla ludzkości jak i dla pojedynczego człowieka głównym zadaniem myśli badawczej, drogowskazem w poszukiwaniach odpowiedzi na pytanie, jak jest naprawdę. Potężny i wszechstronny rozwój nauki ogarnia coraz to nowe dziedziny rzeczywistości i odsłania przed człowiekiem nieogarnione możliwości wszechstronnego rozwoju, wyzwalać go stopniowo spod wpływu myślenia irracjonalnego. Sam zaś proces rozwoju nauki zmierza w kierunku ujmowania świata w jego jedności i całości, tworząc podstawy naukowego poglądu na świat. Fizyka na przykład, ta najstarsza nauka o przyrodzie, zestawia, sprawdza i ciągle pomnaża swoje doświadczenia, obalając przestarzałe teorie siły, ciepła, światła, elektryczności i odkrywa ogólnie panujące prawa ruchu, a różne "siły" tłumaczy jako jego odmiany. Chemia wkracza ze swą analizą w dziedzinę ciał organicznych i stwierdza tożsamość pierwiastków i reakcji w świecie ciał nieożywionych i w zjawiskach życia. Kosmogonia zaś tłumaczy

budowę i ważniejsze momenty w rozwoju wszechświata. Geologia odkrywa dzieje ukształtowania naszej planety Ziemi. Biologia wyjaśnia mechanizmy organizmów zwierzęcych i roślinnych oraz odsłania procesy przemian i rozwoju istot żywych. Psychologia natomiast porzuciła bezowocne dociekania nad istotą ducha i bada z powodzeniem zjawiska myślenia i uczucia, poznaje ich wzajemną zależność i pochodzenie, wprowadzając nas na drogę racjonalnego kształcenia umysłu i uczuć. Nawet młodziutka meteorologia - dodawał Karpowicz - przepowiada pogodę z dokładnością dziewięćdziesięciu kilku razy na sto. Fakty te ilustrują, jak ogromny rozwój i burzliwe przemiany nastąpiły w nauce. To z kolei wywarło swój wpływ na życie społeczne narodów, na ich charakter wytwarzania, produkcji i możliwości zaspokajania potrzeb. Jeżeli jednak umiejętności techniczne objęły swym zasięgiem szerokie pole wytwórczości, rozpoczynając od przemysłu, poprzez środki komunikacji, produkcję różnych przyrządów do środków leczniczych włącznie, to teoria tych nauk jeszcze większe przybrała rozmiary. Szczególnie nauki przyrodnicze ogarniają coraz to szersze sfery i przenikają do wszystkich dziedzin poznania, wywołując jeszcze większe i głębsze zmiany w całokształcie pojęć, teorii i ideałów.¹⁵

Karpowicz jako pedagog śledził również uważnie wpływ rozwoju nauk przyrodniczych na przemiany edukacyjne w systemach szkolnych różnych krajów europejskich. W 1895 r. pisał, że o roli przyrodoznawstwa wśród ogółu wiedzy oraz przyszłym jego wzroście i upowszechnieniu świadczą rozpoczęte w całej Europie reformy szkolne. Większość krajów uznała za konieczne, jeżeli nie całkowite zniesienie, to przynajmniej znaczne zmniejszenie studiów klasycznych na korzyść przyrodniczych i języków nowożytnych. "Nigdzie może" - pisał - "wiedza przyrodnicza nie ma takiego uznania i nie jest tak spopularyzowana, jak w Anglii i Niemczech". Ale nie tylko te dwa kraje przygotowują się do gruntownej reformy szkolnej, również znacznie zaawansowane są prace w tej dziedzinie we Francji, Belgii, Szwecji, Włoszech i Hiszpanii. Należy jednocześnie podkreślić, że ta dążność do upowszechnienia wiedzy przyrodniczej i technicznej w szkołach nie przeszkadzała Karpowiczowi dostrzegać braków w tzw. wychowaniu realnym, szczególnie zaś na szczeblu szkolnictwa średniego. Mówił bowiem, że edukacja w tzw. szkołach realnych grzeszy zbytnią jednostronnością utylitarną, wyrażającą się w ich kupiecko-rzemieślniczym charakterze. W związku z tym z pełnym przekonaniem popierał te głosy krytyczne, które dostrzegały tę jednostronność i domagały się uzupełnienia programu edukacyjnego w szkołach wychowaniem moralnym i humanistycznym. Pisał bowiem: "Dlatego też ludzie, dbający o szerszy polot myśli i czystość uczuć młodego pokolenia, domagają się ulepszenia metody wykładów, sprowadzenia szczegółów do koniecznego minimum, ujęcia rozproszonych faktów w teorii ogólne oraz wyjaśnienia znaczenia społecznego, moralnego i estetycznego nauk przyrodniczych. Nade wszystko zaś żądają, aby szkoła wprowadziła więcej nauk społecznych i moralnych, aby w swych wychowawcach zaszczepiła uczucia obywatelskie i dzielność, ponieważ wiedza przyrodnicza to potęga, ale nie jedyna".¹⁶ Zagadnieniom tym poświęcił Karpowicz w swoich pracach wiele uwagi, między innymi w 1905 r. w pracy

"Jakiej potrzeba nam szkoły?" przedstawił koncepcję nowoczesnej szkoły ogólnokształcącej, którą w swym programie zawierała szczegółowe nauki przyrodnicze, jako podstawę wykształcenia, a nauki społeczno-historyczne i humanistyczne jako tych pierwszych niezbędne uzupełnienie i ukoronowanie, we wszechstronnym wychowaniu nowoczesnego człowieka. Ale jednocześnie zdawał sobie sprawę z tego, że ówczesne stosunki społeczne nie pozwalają zrealizować tego słusznego postulatu, który wynika nie tylko z teoretycznych rozważań pedagogicznych, lecz także ma swoje uzasadnienie w naukowej wiedzy o człowieku i społeczeństwie. Jednakże środkiem do realizacji tej zasady miała być raczej naukowo opracowana teoria pedagogiczna i wcielający ją w życie system szkolny, aniżeli czynniki znajdujące się poza nią i niezależne od niej. Słowem postęp naukowy i na naukowych podstawach oparte wychowanie, powszechna oświata i naukowa organizacja życia społecznego miały zlikwidować sprzeczności społeczne i przyczynić się do osiągnięcia takiego, stanu, w którym interes jednostki będzie zgodny z interesem społecznym i odwrotnie. Zhudzeniu takiemu uległ w tym czasie nie tylko Karpowicz.

3. WNIOSKI

Przechodząc na zakończenie do ogólnej oceny stanowiska filozoficznego Karpowicza należy powiedzieć, że w gnozeologii zajmował on postawę umiar - kowanego empiryzmu i naukowego realizmu, szczególnie w zagadnieniach metodologicznych, natomiast gdy idzie o aspekt genetyczny naszego poznania, to opowiadał się zdecydowanie za empiryzmem genetycznym. Stwierdzał bowiem, że stosunek poznawczy, jaki zachodzi między człowiekiem a światem zewnętrznym, pojawia się wraz z czynnościami psychicznymi mózgu, który reaguje na działanie tego świata poprzez zmysły. Wszelkie procesy umysłowe biorą swój początek ze stosunku organizmu do świata zewnętrznego, czyli rozwijają się z wrażeń. Zatem wszelka myśl w aspekcie genetycznym powstaje na gruncie doświadczalnym, jako rezultat wzajemnego oddziaływania organizmu i środowiska. Procesy myślowe nie są czynnościami jakichś odrębnych i domniemyanych władz duchowych, lecz swój początek biorą z wrażeń. Karpowicz przeciwstawiał się jednoznacznie idealizmowi subiektywnemu Hume'a i aprioryzmowi Kanta. Postulował zarazem, aby w procesie poznania zewnętrznej, materialnej rzeczywistości wychodzić od faktów i zjawisk i badać je na drodze obserwacji i doświadczenia, następnie wznosić się po szczeblach indukcji do pojęć ogólnych, praw i teorii. Wartość naszego poznania, mówił, zależy od stopnia jego prawdziwości, prawdziwość zaś przysługuje tym sądom, które są rezultatem prawidłowego uogólnienia danych doświadczenia. Przykładem prawidłowych uogólnień są prawa naukowe zawarte w szczegółowych naukach przyrodniczych. Różnice zaś jakie zachodzą między myśleniem naukowym i nienaukowym, praw naukowych i uogólnień nieumiejętnych polegają na tym, że te pierwsze są zgodne z rzeczywistością, te drugie natomiast niezgodne. Nie znaczy to, że Karpowicz nie rozumiał i nie doceniał roli ideałów i wartości moralnych w życiu społecznym. Nic bardziej fałszywego niż

taki wniosek. W zakresie bowiem nauk społecznych, jak socjologia czy pedagogika, pragnął, aby i one uściślały swoje metody badań, by ich teorie wyrastały z dokładnej znajomości życia społecznego i nie budowały apriorystycznych konstrukcji, którym życie i praktyka później często przeczy i zadaje kłam. Pragnął, aby wiedza społeczna stawiała się coraz bardziej skuteczna w organizowaniu i ulepszaniu społecznego życia, bo tylko dzięki temu, poznając i opanowując świat przyrody, człowiek będzie mógł lepiej i sprawiedliwiej zorganizować swój świat ludzki, społeczny. Tym samym stworzy warunki, które pozwolą jemu samemu stać się lepszym i rozumniejszym. Ogromne zadanie pod tym względem stoi przed demokratyczną szkołą i naukowym systemem wychowawczym.

Należy jednocześnie podkreślić, że w stanowisku teoriopoznawczym Karpowicza wyraźnie zaznacza się postulat metodologiczny pozytywizmu, nakazujący rezygnację z poszukiwania istoty rzeczy i badanie na drodze doświadczenia zjawisk i faktów. A rzetelną, pozytywną, to znaczy dającą się sprawdzić w doświadczeniu wiedzę, dają nam nauki szczegółowe - matematyczno-przyrodnicze. Nauki zaś społeczne również powinny, jeśli chcą rzetelnie wyjaśniać świat społeczny, rozpoczynać swoje badanie od wykrywania faktów i opisu zjawisk. Tak samo jak pozytywiści nastawiony był negatywnie do wszelkich systemów i postaw metafizycznych. Pod tym względem był konsekwentnym scjentystą i racjonalistą. Nie lekcewałby jednak roli nauk społecznych, ich znaczenia w wychowaniu i organizowaniu życia społecznego. Co więcej, krytykował i zdecydowanie odrzucał jednostronny, utylitarystyczny program edukacji szkolnej oparty na naukach przyrodniczych i technicznych, wskazując zarazem na wielkie znaczenie cywilizacyjne nauk społeczno-historycznych i humanistycznych, na rolę wyobraźni, uczuć i zasad moralnych w wychowaniu człowieka. I tutaj zajmował odmienną postawę niż ci, którzy propagowali w XIX stuleciu pozytywistyczno-utyliitarystyczny program edukacyjny.

Natomiast w zakresie ontologii Karpowicz opowiadał się zdecydowanie za materializmem filozoficznym, mimo krytyki mechanistycznego pojęcia materii, jaką przeprowadził w 1895 r. w swojej pracy "Wiedza przyrodnicza wobec prądów życia ostatniej doby". Odrzucał agnostycyzm i solipsyzm, jako koncepcje fałszywe i z gruntu niesłuszne, bo sprzeczne z doświadczeniem i historią poznania naukowego. Przede wszystkim nie negował istnienia obiektywnej rzeczywistości jako źródła naszych wrażeń i świadomości. Obiektywna rzeczywistość, według niego, jest źródłem poznania, jego przedmiotem, i jest poznawalna. Samo zaś poznanie jest procesem ciągle się pogłębiającym, rozszerzającym i doskonalącym, i tak długo będzie trwało, jak długo będzie istniał człowiek. Nauka i jej rozwój to proces ciągły i postępowy, i tylko w tym procesie człowiek stopniowo rozszerza swe horyzonty poznawcze i odkrywa prawdę o przyrodzie i samym sobie. Zadaniem zaś szkoły jest prawdy te szerzyć i popularyzować.

PRZYPISY

- 1/ W. Krajewski: Główne zagadnienia i kierunki filozofii. Warszawa 1959, s.15-16
- 2/ B. Skarga: Polska myśl filozoficzna w epoce pozytywizmu. W: Filozofia i myśl społeczna w latach 1865-1895. Część I. Wybrały, opracowały i przypisami opatrzyły A. Hochfeldowa, B. Skarga. Warszawa 1980, s.14-15
- 3/ A. Hochfeldowa: Polska myśl filozoficzna w epoce pozytywizmu. W: Filozofia i myśl społeczna w latach 1865-1895. Część I, wyd. cyt., s.58-68. Cz. Głombik: Tradycja i interpretacje. Antoni Molicki a reakcja katolicka wobec polskiej "filozofii narodowej". Warszawa 1978
- 4/ W.M. Kozłowski: Historia filozofii w XIX wieku. Od początku tego stulecia do chwili bieżącej. Warszawa 1910, s.141-143
- 5/ M. Szyszkowska: Neokantyzm. Warszawa 1970, s.55-56
- 6/ A. Hochfeldowa: Polska myśl filozoficzna w epoce pozytywizmu. Wyd. cyt., s.69
- 7/ A. Hochfeldowa: Adam Mahrburg. W: Polska myśl filozoficzna i społeczna. Tom II, pod redakcją naukową B. Skargi. Warszawa 1975
- 8/ N. Łubnicki: „Pozytywizm nowokrytyczny” Mariana Massoniusa. W: Polska myśl filozoficzna i społeczna. Tom III, pod redakcją naukową B. Skargi. Warszawa 1977
- 9/ K. Wyka: Modernizm polski. Kraków 1959, s.31
- 10/ S. Karpowicz: Wiedza przyrodnicza wobec prądów życia ostatniej doby. Warszawa 1895, s.15
- 11/ Tamże, s.10
- 12/ Tamże, s.10-11
- 13/ S. Karpowicz: Zaniedbana dziedzina. "Głos" nr 21, 1897, s.50
- 14/ S. Karpowicz: Uprzystępnienie wykładów. "Przegląd Pedagogiczny" nr 10, 1899, s.94
- 15/ S. Karpowicz: Wiedza przyrodnicza wobec prądów życia ostatniej doby. Wyd. cyt., s.5
- 16/ Tamże, s.22-23

STANISŁAW KARPOWICZ'S PHILOSOPHICAL VIEWS

/PART TWO/

Summary

Part II of the work deals with philosophical views of Karpowicz concerning the defence of natural sciences against a destructive and socially conservative criticism, as well as the development of science as a continuous, many-sided and progressive process. According to Karpowicz a great

development of science involves many fields of reality and exposes man to an unlimited possibility of many-sided development, thus liberating mankind from the influence of irrational thinking. The process of science development itself aims at seeing the world in its unity and material entirety, thus creating the basis for a scientific outlook upon the world. By rejecting agnosticism, subjective idealism and solipsism, Karpowicz emphasized that objective material reality is the source of knowledge, its subject of study and thus cognizable. The cognition of mankind continuously intensifies, expands and strives for perfection, and will last as long as man exists.

ФИЛОСОФСКИЕ ВЗГЛЯДЫ СТАНИСЛАВА КАРПОВИЧА

/часть вторая/

Резюме

Часть вторая статьи на тему философских взглядов Ст. Карповича касается также двух вопросов: защиты естественных наук перед деструкционной и общественно консервативной критикой, а также развития науки как постоянного процесса, многостороннего и прогрессивного. Мощное развитие науки, утверждал Карпович, охватывает все новые области действительности и открывает перед человеком неограниченные возможности всестороннего развития, освобождая его постепенно из под влияния иррационального мышления. А сам процесс развития науки идет в направлении восприятия мира в его единстве и материальной целостности, создавая основы научного мировоззрения. Отбрасывая агностицизм, субъективный идеализм и солипсизм, Ст. Карпович одновременно подчеркивал, что объективная действительность является источником познания, его объектом и является познаваемой. Человеческое познание постоянно углубляется, расширяется и совершенствуется, и будет продолжаться так долго, как долго будет существовать человек.



Danuta Barkowska - Meller

NIKTÓRE PROBLEMY ROZWOJU ORGANIZACYJNEGO I DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ
POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO NA TERENIE WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO
W OKRESIE OD LISTOPADA 1945 DO CZERWCA 1946 ROKU

Treścią artykułu jest analiza przyczyn umożliwiających wejście PSL na teren woj. pomorskiego, stan organizacyjny oraz formy i treść walki politycznej prowadzonej przez tę partię w okresie od listopada 1945 r. do referendum 1946 r.

Autorka uzasadnia tezę, że siła i charakter PSL na terenie woj. pomorskiego była zdeterminowana przez układy gospodarcze, polityczne oraz przeszłość historyczną badanego regionu.

1. POWSTANIE POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO /PSL/ NA TERENIE WOJEWÓDZTWA
POMORSKIEGO W LISTOPADZIE 1945 R

Tworzenie się organów władzy ludowej na terenie województwa pomorskiego /od czerwca 1950 r. bydgoskiego/ przebiegało odgórnie, poprzez "partyjne" i "rządowe" grupy operacyjne.¹

Wiosną 1945 r. na terenie województwa rozpoczęły działalność partie polityczne. Na wsi pomorskiej obok Polskiej Partii Robotniczej /PPR/ zaczęły tworzyć się zręby organizacyjne Stronnictwa Ludowego /SL/. Po wyzwoleniu ziem polskich następował szybki proces odradzania się SL w skali całego kraju. Obok radykalnych ludowców związanych organizacyjnie lub sympatyzujących z działalnością i programem SL "Wola Ludu", napływała do SL od 1945 r. poważna ilość wychodzących z konspiracji członków SL "Roch". Stało się to jednym z powodów późniejszego rozłam w SL w sierpniu 1945 r.

5 lutego 1945 r. na posiedzeniu Tymczasowego Komitetu Wykonawczego SL ustalono skład pełnomocników Naczelnego Komitetu Wykonawczego na poszczególne wyzwolone województwa. Na województwo poznańskie i pomorskie wyznaczono Bronisława Drzewieckiego. 5 marca 1945 r. został powołany na terenie woj. pomorskiego Tymczasowy Wojewódzki Komitet Organizacyjny SL w Bydgoszczy, który działał do 15 lipca 1945 r. /do pierwszego wojewódzkiego zjazdu delegatów SL/.² Powstawanie ogniw SL rozpoczęło się w lutym 1945 r. i trwało do lipca 1945 r. Specyfiką pomorskiego odradzającego się ruchu ludowego był brak powiązań działaczy ludowych z konspiracyjnymi strukturami SL "Roch".

Okres tworzenia się struktury organizacyjnej SL pozornie przebiegał w bliskiej współpracy z innymi partiami Bloku Demokratycznego. Radykalna

część działaczy SL włączyła się do budowania aparatu władzy ludowej i realizacji reformy rolnej.³ Odradzający się i tworzący w wielu powiatach od podstaw ruch ludowy objął swym zasięgiem trzy byłe struktury organizacyjne SL z okresu II Rzeczypospolitej, a w tym dwa nurty w ruchu ludowym: prawicowy /dominujący/ i lewicowy. Nie zostały one naruszone w latach okupacji, ze względu na brak działalności SL na tych terenach. Podstawową masę członkowską SL stanowiły środowiska wiejskie /z dziewięciu powiatów/, wywodzące się z tradycji działania i programu polityczno-społecznego PSL Piast, a po 1931 r. /po zjednoczeniu stronnictw ludowych/ SL Pomorza Gdańskiego. Był to teren zaliczany w skali kraju w okresie międzywojennym do nurtu prawicowego w ruchu ludowym, o małym oddziaływaniu organizacyjnym. Dominował w nim: solidaryzm narodowy, klerykalizm, patriotyzm regionalny i brak szerszej bazy dla radykalizacji społecznej wśród chłopów na bogatej wsi pomorskiej. Podobna spuścizna uwarunkowań społeczno-gospodarczych i przekonań politycznych występowała na terenie sześciu powiatów byłego woj. poznańskiego. Pewien stopień radykalizacji politycznej i społecznej do odradzającego się ruchu ludowego wnosili działacze ludowi z powiatów: lipnowskiego, niezawskiego, rypińskiego, włocławskiego, związani do 1 kwietnia 1938 r. z centralą warszawską SL, reprezentującą lewicowy nurt w ruchu ludowym w okresie II Rzeczypospolitej.

Ponieważ o wpływach partii politycznej decyduje między innymi jej zasięg organizacyjny, to spuścizną po II Rzeczypospolitej mogło być też poparcie dla SL ze strony dawnych członków Stronnictwa i jego sympatyków z tych środowisk wiejskich, które były aktywne organizacyjnie lub posiadały kontakt z ruchem ludowym. Na 20 powiatów wchodzących w skład woj. pomorskiego, tylko jedenaście w okresie międzywojennym posiadało ogniwa SL na swoim terenie. Były to powiaty: brodnicki /1937 r. - 10 członków/, grudziądzki /1937 r. - 25 członków/, inowrocławski /1938 r. - 75 członków/, lipnowski /1938 r. - 700 członków/, niezawski /1938 r. - 221 członków/, rypiński /1938 r. - 9 członków/, sępoleński /1937 r. - 10 członków/, toruński /1937 r. - 160 członków/, tucholski /1937 r. - 30 członków/, wąbrzeski /1937 r. - 145 członków/, włocławski /1938 r. - 570 członków/.⁴ W pozostałych powiatach woj. pomorskiego ruch ludowy wkraczał po raz pierwszy na wieś w miesiącach wiosenno-letnich 1945 r.

Na profil polityczny odradzającego się SL na terenie woj. pomorskiego rzutował odziedziczony po II Rzeczypospolitej dominujący w społeczeństwie pomorskim układ sił politycznych zdecydowanie prawicowo-centrowy /endeckochadecki/. Idee komunistyczne nie uzyskały szerszej akceptacji na terenie woj. pomorskiego, tak w środowisku miejskim jak i wiejskim. Komunistyczna Partia Polski /KPP/ zaznaczyła swą działalność przede wszystkim w ośrodkach miejskich, takich jak: Włocławek, Grudziądz, Toruń, Inowrocław, okresowo Bydgoszcz oraz /w większym stopniu/ na terenie powiatów: włocławskiego, rypińskiego, lipnowskiego, niezawskiego.⁵ Na tych terenach w środowisku wiejskim pracowały w okresie II Rzeczypospolitej lewicowe partie chłopskie, takie jak: Niezależna Partia Chłopska /do 1927 r./, Zjednocze-

nie Lewicy Chłopskiej "Samopomoc" /do 1931 r./, Polskie Stronnictwo Ludowe "Wyzwolenie". Od 1931 r. /po zjednoczeniu/ silną pozycję posiadało SL.⁶

W latach okupacji i wojny wyzwolenczej, na terenach objętych badaniami dominował od 1942 r. konspiracyjny nurt podziemia londyńskiego. Pewna ciągłość ruchu komunistycznego ujawniła się jedynie na terenie miasta Włocławek i powiatów: włocławskiego, lipnowskiego, rypińskiego. W tych powiatach od 1940 r. działały Komitety Rewolucyjne Rad Robotniczo-Chłopskich "Młot i Sierp", a od maja 1942 r. Polska Partia Robotnicza powołała organizacje zbrojne: Gwardię Ludową /1942-1944/, a następnie Armię Ludową.⁷

Brak głębszych tradycji rewolucyjnych na terenie woj. pomorskiego, dominacja w życiu gospodarczo-społecznym chłopskich gospodarstw /10-20 ha/, wielopokoleniowe tradycje poszanowania własności prywatnej - wszystko to spowodowało, że reforma rolna w wydaniu PKWN została przyjęta chłodno. Na wsi pomorskiej, nawet po uwzględnieniu licznego proletariatu rolnego i służby folwarcznej, było mniej potencjalnych nabywców działek parcelacyjnych niż miało to miejsce w centralnej i wschodniej Polsce. Problemy te zostały szeroko omówione w opracowaniach B. Głębowicza⁸, H. Ślaska⁹, R. Kozłowskiego¹⁰.

Pierwsze symptomy pogłębiających się różnic politycznych w ocenie perowskiego modelu ustrojowego zaczęły się ujawniać wśród aktywu SL w fazie powstawania Stronnictwa. W stosunkowo krótkim okresie na szczeblach zarządów powiatowych, a także wśród aktywu wojewódzkiego, ukształtowała się silna grupa działaczy, ciągnąca od początku do popierania ciągłości ruchu ludowego z okresu międzywojennego, a w tym uznająca władze naczelne SL z 1938 r. Wniosła ona umiejętności organizacyjne i propagandowe, ale także ideologię liberalno-demokratyczną, agrarystyczną, sprzeczną z programem Bloku Demokratycznego.

Pierwszoplanową postacią aktywu SL z okresu międzywojennego był Romuald Wasilewski, związany czynnie z ruchem ludowym od 1913 r. do 1948 r. Działacz Związku Młodzieży Wiejskiej od 1919 r., następnie członek PSL "Wyzwolenie", poseł tego Stronnictwa na Sejm 1919 r. Po osiedleniu się w Wąbrzeźnie w 1920 r. i przejściu do szeregów PSL Piast, organizator tego Stronnictwa na terenie Pomorza Gdańskiego od 1921 r. Jeden z czołowych przywódców ideowych Piasta do 1931 r. Od 1931 r. członek Rady Naczelnej, od 1923 r. do 1927 r. członek Zarządu Głównego PSL Piast. Na terenie Pomorza Gdańskiego redaktor naczelny organu prasowego PSL Piast "Gazety Grudziądzkiej" /od 1921 r. do 1932 r./. Sekretarz Zarządu Okręgowego PSL Piast od 1921 r. do 1931 r. Długoletni działacz ruchu spółdzielczego i zawodowego. Wybrany na Kongresie Zjednoczeniowym Stronnictwa Ludowego do rady naczelnej SL. Organizator tego Stronnictwa na terenie Pomorza Gdańskiego, wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego SL w latach 1931-1932. W okresie działalności w szeregach PSL Piast i SL zdecydowany przeciwnik polityczny endecji.

Drugi okres działalności w ruchu ludowym zapoczątkowany w 1932 r. u-sunięciem R. Wasilewskiego ze stanowiska redaktora Naczelnego "Gazety Gru-

dziądzkiej", jest niechlubnym etapem w jego działalności. Względy ambicio-
nalne, rywalizacja o przywództwo w ZW SL zadecydowały o działalności roz-
łamowej R. Wasilewskiego w szeregach SL w latach 1932-1936, co spowodowało
zawieszenie tego działacza w prawach członka Stronnictwa Ludowego. Ponow-
nie przystępuje on do czynnej działalności w ruchu ludowym w ramach odra-
dzającego się w 1945 r. SL na terenie woj. pomorskiego. Zostaje po dłu-
gotletniej karierze działacza ludowego po raz pierwszy prezesem ZW SL 15 lip-
ca 1945 r., po czym przechodzi, po rozłamie w SL w listopadzie 1945 r., w
szeregi PSL. Staje się jednym z operatywnych działaczy tej partii.¹¹

Drugą postacią dawnego aktywu SL był Józef Józwick. Działalność w ru-
chu ludowym rozpoczął w szeregach PSL Piast na terenie powiatu chojnickie-
go. Po zjednoczeniu ruchu ludowego w 1931 r. staje się czołowym działaczem
tego Stronnictwa na Pomorzu Gdańskim. W latach 1932-1938 /po sierpniu/
pełni funkcję prezesa ZW SL. Po wyzwoleniu organizator i czołowy działacz
SL. Od listopada 1945 r. działacz PSL na terenie powiatu chojnickiego.

Kolejnym członkiem tej grupy był Teofil Praśniewski, działacz PSL
Piast /od 1929 r. członek Zarządu Okręgowego PSL Piast/. Po zjednoczeniu
stronnictw ludowych w 1931 r. członek Tymczasowego Zarządu Wojewódzkiego
SL. Od 1933 r. do 1934 r. pierwszy wiceprezes ZW SL. Karierę działacza lu-
dowego kończy w 1937 r. w szeregach OZN. Po wyzwoleniu działacz SL, a od
listopada 1945 r. gorący zwolennik PSL /prezes ZP PSL w Chojnicach/.¹²

Do omawianej grupy należał też Wincenty Buczkiewicz z pow. inowroc-
ławskiego, Władysław Radliński z pow. toruńskiego, Franciszek Pawłowski
/były prezes Związku Młodzieży Wiejskiej RP "Wici" z lat 1938-1939 na te-
renie Pomorza Gdańskiego/, Jan Bonowicz /prezes ZW PSL od marca 1946 r./ i
inni.¹³ Grupa ta już przed pierwszym zjazdem wojewódzkim SL /odbyłym
15 lipca 1945 r./ rozpoczęła oficjalną krytykę przywództwa politycznego
PPR w Bloku Demokratycznym oraz reformy rolnej jako niewłaściwej, wręcz
szkodliwej dla struktury gospodarczej województwa. Wysuwała żądania pod
adresem Polskiej Partii Robotniczej zaprzestania działalności politycznej
i organizacyjnej na wsi, przestrzegania pełnego partnerstwa politycznego
w organach administracji terenowej oraz w samorządzie terytorialnym i za-
wodowym.¹⁴

O ostatecznym rozłamie formalnie jednolitego SL na terenie woj. po-
morskiego zadecydowało powołanie legalnej partii, jaką było PSL od sier-
pnia 1945 r. w skali kraju. Na terenie woj. pomorskiego tworzenie się PSL
przebiegało w dwu etapach. Pierwszy etap to przejście 90% aktywu woje-
wódzkiego i powiatowego w okresie od października do listopada 1945 r.
Drugi etap to tworzenie ogniw terenowych PSL /gminnych, gromadzkich/ na
terenach woj. pomorskiego w okresie od grudnia 1945 r. do czerwca 1946 r.
Rozwojowi PSL sprzyjały w pierwszym okresie tworzenia następujące okolicz-
ności:

- 1/ fakt małej operatywności i wręcz niezdecydowania w określeniu stano-
wiska ze strony grupy lewicowych działaczy SL w stosunku do drugiego
partnera w ruchu ludowym,
- 2/ pozycja wyczekiwania i sympatii wobec PSL ze strony kierownictwa i

i działacze Polskiej Partii Socjalistycznej na terenie województwa.¹⁵

Oficjalne przejście ZW SL do PSL zostało poprzedzone zwołaniem do Bydgoszczy na dzień 28 października 1945 r. zjazdu zarządów powiatowych, na którym przyjęto uchwałę o przejściu wojewódzkiej pomorskiej organizacji SL do PSL. Zjazd ten został poprzedzony pewnymi formami pozornej konsultacji z terenem w nielicznych powiatach. Konsultacje odbywały się w dwu formach: zjazdów prezesów i sekretarzy kół SL na szczeblu zarządów powiatowych lub zjazdów delegatów kół SL z powiatów. W jednym i drugim przypadku inspiratorami zjazdów byli działacze promikołajczykowscy z ZP SL. Zjazdy tego typu odbywały się na terenie powiatów: wąbrzeskiego, lipnowskiego, włocławskiego, grudziądzkiego, chojnickiego, inowrocławskiego.¹⁶ Proces przechodzenia zarządów powiatowych SL do PSL na terenie województwa zakończył się w listopadzie 1945 r.¹⁷

W dniach od 29 do 30 listopada 1945 r. opozycja peeselowska święciła swój triumf na pierwszym zjeździe wojewódzkim PSL w Bydgoszczy.¹⁸ Powołanie władz wojewódzkich PSL było zakończeniem pierwszego etapu tworzenia się PSL na szczeblu władz powiatowych. Do tworzenia podstawowych ogniw PSL przystąpił prawie cały były aktyw wojewódzki i powiatowy SL. W powiecie brodnickim - B. Rychter /były prezes ZP SL/, J. Hepka, w chojnickim - J. Józwick, w chełmińskim - J. Zieliński /były prezes ZP SL/, w grudziądzkim - Manteufel /były członek ZP SL/, inowrocławskim - W. Buczkiewicz, G. Gołąb /były kierownictwo ZP SL/, lipnowskim - E. Bejger, T. Hencel /byli członkowie ZP SL/, nieszawskim - J. Bonowicz /były prezes ZP SL/, w rypińskim - B. Markowski, B. Podyszczuk /były członek ZP SL i były starosta/, sępoleńskim - W. Jankowski, J. Ziętek /byli członkowie ZP SL/, świeckim - I. Buczkiewicz, szubińskim - K. Ziciński, toruńskim - J. Obuchowicz, W. Radliński /byli działacze ZP SL/, tucholskim - T. Praśniewski /były prezes ZP SL/, wąbrzeskim - R. Wasilewski, A. Klepczarek /były członek i były prezes ZP SL/, włocławskim - B. Grajkiewicz, F. Pawłowski, wyrzyskim - Fr. Markowski, B. Witkowski /Markowski - były prezes ZP SL/.¹⁹

Zebrania organizacyjne PSL w terenie z reguły zwoływano w oparciu o wójtów, sołtysów lub - tam gdzie nie miano poparcia na szczeblu gminy lub gromady - w oparciu o miejscowego aktywistę. Zebrania były zwoływane według orientacji na ewentualną liczbę przyszłych członków PSL. O ile w danej gromadzie była to liczba niezadowalająca, to robiono zebranie na szczeblu gminy dla pobliskich gromad. Chodziło organizatorom o efekt ilościowy, który miał oddziaływać psychologicznie na wahających się lub przeciwników politycznych, szczególnie z PPR i SL. Na pierwszych zebraniach organizacyjnych nie poruszano z reguły żadnych spraw politycznych. W toku zebrań wręczono uczestnikom gotowe deklaracje do podpisu, sporządzano listę członków i dokonywano wyboru zarządu koła PSL. Stąd późniejsza rozbieżność w dokumentacji PSL w określaniu liczebności członków PSL w skali województwa według deklaracji, a ilości rozproszonych i wykupionych legitymacji członkowskich.

Na podstawie zachowanej dokumentacji ZP PSL z terenu pow. lipnowskiego /za okres od listopada 1945 r. do grudnia 1946 r./ można odtworzyć proces powstawania PSL w ogniach podstawowych. Od stycznia do czerwca 1946 r. na terenie powiatu powstało 90 kół gromadzkich z liczbą 2 683 osób. Największa ilość kół PSL została utworzona w okresie od stycznia do marca 1946 r. Najsilniejszą pozycję uzyskało PSL w następujących gminach powiatu: Mazowsze, Dobrzejowice, Zaduszniki, Jastrzębie, Czernikowo. Były to gminy, w których silną pozycję posiadało SL i ZMP RW "Wici" w latach II Rzeczypospolitej.²⁰

Podobny proces powstawania PSL obserwujemy w powiecie grudziądzkim, gdzie w połowie lutego 1946 r. działało 48 kół, które skupiały 2500 członków. W powiecie nieszawskim w styczniu 1946 r. organizacja PSL posiadała 3000 członków, w toruńskim - 1300 członków, wyrzyskim 1344 członków, wąbrzeskim - 1500 członków, w świeckim - 3374 członków.²¹

Proces powstawania kół PSL kończy się w czerwcu 1946 r. Decydującymi czynnikami, które zaważyły na takim stanie było: uświadamiające akcje polityczne PPR w kwestii charakteru politycznego nowego partnera, jakim było PSL od sierpnia 1945 r., decyzje władz partyjnych Bloku Demokratycznego w sprawie usuwania przedstawicieli PSL z rad narodowych wszystkich szczebli, marcowa decyzja Wojewody Pomorskiego o odwołaniu wyborów samorządowych na wsi, walka o zachowanie prymatu politycznego przedstawicieli Bloku Demokratycznego w Komisjach Porozumiewawczych, zwycięska walka Bloku Demokratycznego w skali województwa o zachowanie przewagi w Związku Samopomocy Chłopskiej. Były to pierwsze przejawy batalii politycznej o osłabienie wpływów opozycji PSL w terenie i niedopuszczenie do opanowania przez nią organów władzy ludowej. Stanowiło to ważny etap, który przygotowywał grunt pod ofensywę Bloku Demokratycznego w walce o głosy w referendum /czerwiec 1946 r./.²²

O wpływy polityczne w środowisku wiejskim walczyły przed referendum trzy partie: PPR, SL i PSL. Ich stan członkowski może być w pewnym sensie odzwierciedleniem wpływów politycznych na terenie województwa. Ogólna liczba członków PPR w województwie w czerwcu 1946 r. wynosiła 35 968 osób, w tym 10 225 chłopów.²³ W tym samym okresie stan członkowski SL w województwie sięgał 4 000 osób.²⁴ Stan bazy członkowskiej PSL na terenie woj. pomorskiego, na podstawie dostępnej autorce dokumentacji, nie jest możliwy do odtworzenia. W przybliżeniu określona została liczebność członków PSL niektórych tylko organizacji powiatowych, co do których zachowała się niepełna dokumentacja partyjna PSL, SL, sprawozdania Komitetów Powiatowych PPR o sytuacji politycznej innych organizacji w powiecie, sprawozdania Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PPR o sytuacji politycznej, opracowane przed i po referendum. Orientacyjny stan członkowski w wybranych powiatach woj. pomorskiego w czerwcu 1946 r. przedstawiał się następująco: powiat lipnowski - 90 kół, 2683 członków, grudziądzki - 50 kół, 2500 członków, toruński - 10 kół, 1300 członków, wyrzyski - 55 kół, 1233 członków, świecki - 11 kół, 1138 członków, rypiński - 50 kół, 900 członków, inowrocław-

ski - 60 kół, 800 członków, chełmiński - 15 kół, 783 członków, wąbrzeski - 16 kół, 504 członków, brodnicki - 27 kół, 490 członków, włocławski - 19 kół, 456 członków, tucholski - 14 kół, 448 członków, bydgoski - 20 kół, 335 członków, szubiński - 24 kół, 315 członków, nieszawski - 17 kół, 306 członków.²⁵ W pozostałych powiatach organizacje PSL-skie były nieliczne.

Cechą charakterystyczną PSL na terenie woj. pomorskiego była absolutna przewaga ilościowa członków rekrutujących się ze środowiska wiejskiego. Miejskie koła PSL działały przeważnie na terenie siedzib zarządów powiatowych PSL i były stosunkowo mało liczne.²⁶

Po przeanalizowaniu całego dostępnego autorce stanu dokumentacji partyjnej PSL za okres od listopada 1945 r. do czerwca 1946 r. możemy wysunąć następujący wniosek. W okresie tworzenia ogniw terenowych PSL /gminnych, gromadzkich/ obserwuje się liczny napływ masy członkowskiej. Wygasa on z chwilą przejścia do wykupowania legitymacji członkowskich, tj. w miesiącach letnich 1946 r. Tezę tę potwierdza także ocena ZW PSL, dokonana na drugim zjeździe wojewódzkim PSL w marcu 1946 r. Według tej oceny w jedenastu powiatach województwa: brodnickim, chojnickim, grudziądzkim, inowrocławskim, lipnowskim, nieszawskim, toruńskim, tucholskim, wąbrzeskim, wyrzyskim, złotowskim działało 867 kół PSL, w tym 14 miejskich, z ogólną liczbą 16 306 osób.²⁷

2. PSL A BLOK DEMOKRATYCZNY W OKRESIE OD LISTOPADA 1945 R. DO CZERWCA 1946 R.

Na terenie woj. pomorskiego w walce o zwycięstwo w referendum starły się trzy siły polityczne: Blok Demokratyczny, Polskie Stronnictwo Ludowe oraz podziemie zbrojne, nieliczne ale krwawo prowadzące swe akcje terrorystyczne.

Warunkiem osiągnięcia powodzenia przez Blok Demokratyczny w głosowaniu ludowym, było pozyskanie elementów liberalno-ludowych, ludzi niezdecydowanych.

Największe znaczenie w propagandzie referendalnej miała zgodna współpraca całego Bloku Demokratycznego, a w tym dwóch najsilniejszych partii politycznych PPR i PPS. Ta zgodność na terenie woj. pomorskiego była w wielu przypadkach wątpliwa, bowiem wśród aktywu PPS, Stronnictwa Demokratycznego /SD/ i SL występowała wyraźna niechęć do współdziałania z PPR w kampanii wieców i zebrań. Charakterystycznym zjawiskiem, nawet wśród czołowych działaczy PPS, SL i SD było unikanie zdecydowanego potępienia działalności PSL i zajęcia jednoznacznego stanowiska w sprawie referendum. Zdarzały się często przypadki ze strony PPS jak i SL nawoływania do głosowania "jak sumienie dyktuje".²⁸ Partie Bloku Demokratycznego prowadziły walkę z PSL głównie poprzez organizowanie kampanii propagandowej, która miała na celu pozyskać większość społeczeństwa dla programu Polskiej Partii Ludowej i dania twierdzącej odpowiedzi na pytania referendum.

Poważny wpływ na postawę ludności wiejskiej w okresie kampanii referendum miała decyzja Rządu z 6 czerwca 1946 r. o zniesieniu dostaw kontyngentowych. Zniesienie dostaw obowiązkowych, będących znacznym ciężarem dla dla zrujnowanej wsi pomorskiej oraz hamulcem w wymianie wolnorynkowej, znacznie rozładowało sytuację polityczną na wsi. Poza tym poważna część społeczeństwa pragnęła stabilizacji społecznej, politycznej i gospodarczej. Wszystkie te elementy wykorzystywały partie Bloku Demokratycznego w swej działalności polityczno-propagandowej. W kampanii referendalnej ważną rolę odegrały masówki, zebrania organizacyjne, wiece organizowane wspólnie przez Blok Demokratyczny lub poprzez poszczególne partie - szczególnie PPR i PPS.²⁹ Znaczną pomocą dla Bloku Demokratycznego w kampanii referendalnej, szczególnie w środowisku wiejskim, było włączenie się do działań na rzecz referendum brygad propagandowych żołnierzy Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Jednostki tego Okręgu zorganizowały łącznie na terenie woj. pomorskiego 167 brygad propagandowych, które weszły do akcji od 5 do 27 czerwca, organizując wiece, zebrania, a także rozmowy indywidualne z chłopami. W skład brygad propagandowych wojska wchodziłi także przedstawiciele PPR, PPS i SL. Żołnierze - członkowie SL, organizowali wspólnie z aktywem SL danego powiatu lub gminy koła SL. Przykładowo na terenie powiatów inowrocławskiego i nieszawskiego utworzyli 13 kół SL.³⁰

Program kampanii politycznej PSL w okresie przed referendum sformułowany był w oparciu o następujące zarzuty pod adresem PPR: nieprzestrzeżania Konstytucji w związku z utworzeniem Bloku Demokratycznego, niedotrzymanie umowy moskiewskiej w punkcie dotyczącym swobodnego działania partii politycznych. Samo zaś zgłoszenie 27 kwietnia 1946 r. przez Krajową Radę Narodową ustawy o referendum zostało przez PSL potraktowane jako "fortel polityczny" ze strony PPR skierowany przeciwko legalnej opozycji. Stąd nacisk kół kierowniczych PSL na prowadzenie wśród chłopów szerokiej kampanii uświadamiającej na rzecz programu PSL i przedstawieniu tej partii jako gwaranta demokracji międzypartyjnej i instytucjonalnej w państwie. Jako jedynej partii, która zdolna jest do przeprowadzenia "polskiej" reformy rolnej.

W kampanii referendalnej aktyw ZW PSL i jego ogniw terenowych przeszedł w agitacji do bezpośredniego ataku na Polską Partię Robotniczą. Przedstawiono ją jako partię ograniczającą swymi założeniami ideologicznymi demokrację międzypartyjną w samym Bloku Demokratycznym. Zdecydowanie odrzucając jej przywództwo polityczne jako partii obcej, nie reprezentującej interesów całego narodu, a w tym przede wszystkim środowisk wiejskich.³¹ W stosunku do Stronnictwa Ludowego liderzy pomorscy PSL opowiadali się zgodnie przeciwko współpracy z tym Stronnictwem, wywodzącym swój rodowód w ich interpretacji z odłamu propepeerowskiego. W konkluzji miało miejsce nawoływanie do głosowania jeden raz "nie" i dwa razy "tak". Traktowano to między innymi jako argument przetargowy między PSL a Blokiem Demokratycznym w przyszłych wyborach do Sejmu Ustawodawczego.³² O tym jak ostra toczyła się walka polityczna w tym okresie, niech świadczy przykład

wystąpieli peeselowców na wiecu 16 czerwca 1946 r. w Lipnie. Na wiecu tym przedstawiciel ZW PSL W. Radliński stwierdził: "Polska Partia Robotnicza, PPS, SL i SD wkroczyły na ziemię polskie wraz z wojskiem radzieckim, oddając władzę przeszkolonym delegatom przybyłym z Rosji. Dziś możemy powiedzieć, że nie ma sześciu partii, ale tylko dwie: PPR i PSL. My mamy /PSL/ własny program i własny światopogląd".³³

Mimo silnego nacisku ze strony kierownictwa centralnego i wojewódzkiego PSL na głosowanie jeden raz "nie" i dwa razy "tak", w czerwcu 1946 r. zaczęły się łamać dotąd zwarte szeregi terenowe PSL. Opozycja wewnętrzna w PSL na szczeblach powiatowych i gromadzkich zaczęła się tworzyć wokół niezadowolonych nawiązań do głosowania na jedno pytanie "nie". Zjawisko to wystąpiło w szerszym zasięgu na terenie powiatów: bydgoskiego, grudziądzkiego, inowrocławskiego, toruńskiego, wyrzyskiego.³⁴ Przykładem takiego stanowiska działaczy PSL była uchwała Koła Miejskiego PSL w Grudziądzu, w której czytamy: "Powzięcie decyzji przez Naczelny Komitet Wykonawczy PSL dania odpowiedzi na pierwsze pytanie "nie" jest niezgodne z ideą ludową, a zarazem nie jest pożyteczne dla demokracji i całego narodu. My, zarząd koła PSL wierni idei krzewionej przez W. Witosa i M. Rataja, którzy stali twardo na gruncie walki z niedopuszczeniem do parlamentu przybudówki sanacyjno-endeckiej "Senatu" nie chcemy Senatu. Chcemy równości wszystkich obywateli".³⁵ Treść tej uchwały odzwierciedlała nastroje szeregowych członków PSL, którzy nie rozumieli gry politycznej liderów peeselowskich. Jak silna była opozycja mas członkowskich do tej części programu agitacyjnego PSL niech świadczy fakt, iż część bardziej doświadczonego aktywu pomorskiego peeselu zaczęła w czerwcu 1946 r. nawoływać swoich członków do głosowania "według własnego sumienia"³⁶, łącząc się w tej części propagandy ze swymi sympatykami w szeregach PPS i SL.

W końcowej fazie kampanii referendalnej PSL natrafiając na przeszkody ze strony władz administracyjnych i Urzędu Bezpieczeństwa w organizowaniu wieców i zebrań, przechodzi do agitacji ulotkowo-plakatowej i propagandy tzw. "szeptanej" przeciwko partnerom z Bloku Demokratycznego, szczególnie PPR. W tej fazie duże szkody organizacjom PSL wyrządziło czynne podziemie zbrojne, które wykorzystując sympatie ze strony społeczności pomorskiej do PSL - "podłączało" się swą agitacją ulotkowo-propagandową i akcjami terrorystycznymi pod szyld PSL.³⁷ Fakty te, dosyć liczne na terenie powiatów objętych działaniem podziemia zbrojnego, stały się sprzymierzeńcem Bloku Demokratycznego, bowiem społeczności wiejskie w swej masie nie popierały podziemia i stosowanych przez nie metod walki.

Wyniki referendum ludowego na terenie woj. pomorskiego wykazały, że większość społeczeństwa poparła program działania Bloku Demokratycznego. Większość ta zdecydowanie opowiedziała się za stabilizacją polityczną i za upragnionym pokojem społecznym. Dla PSL był to pierwszy poważny cios polityczny, który rozerwał spójność masy członkowskiej na terenie całego woj. pomorskiego.

PRZYPISY

- 1/ R. Sudzifski: Tworzenie się organów administracji ogólnej w województwie pomorskim w 1945 r. Zapiski Historyczne, t.XIV, z.1, s.97-107, 1980
- 2/ R. Halaba: Stronnictwo Ludowe 1944-1946. Niektóre problemy rozwoju organizacyjnego i działalności politycznej. ISW, Warszawa 1966, s.79. B. Głębowicz: Ruch Ludowy w województwie pomorskim /bydgoskim/ w latach 1945-1962. WK ZSL w Bydgoszczy, Toruń 1964, s.11-17
- 3/ B. Głębowicz: Ruch Ludowy w województwie pomorskim. Op.cit., s.12-16
- 4/ D. Barkowska: Ruch Ludowy na Pomorzu Gdańskim w latach 1926-1939. Maszynopis pracy doktorskiej, Uniwersytet Gdański 1973, s.171-174, W. Chudański: Ruch Ludowy w woj. pomorskim 1920-1939. ISW, Warszawa 1970, s.217-218
- 5/ W. Jastrzębski: Ruch Robotniczy w województwie bydgoskim /pomorskim/ w latach 1945-1956. Referat na konferencję naukową z okazji 100-lecia polskiego ruchu robotniczego "Ruch robotniczy na Pomorzu w walce o Wyzwolenie Narodowe, Społeczne i Socjalizm". Bydgoszcz 1982, KW PZPR i Międzywojewódzka Szkoła Partyjna w Bydgoszczy, s.1-16. Centralne Archiwum PZPR, sygn. 159/V/10. T.1. Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej /KZMP/. Okręg Płocki. Sprawozdania za 1926-1934, sygn. 159/V/6. T.2. KZMP - Okręg Kutno-Włocławek. Sprawozdania za 1928-1938
- 6/ D. Barkowska-Meller: Ruch "wiciowy" na terenie Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej w latach 1928-1939. Zeszyty Naukowe ATR w Bydgoszczy, Nauki Społeczne /14/, s.4-5, Bydgoszcz 1983
- 7/ M. Krajewski: Lewicowy ruch oporu w byłych powiatach Rypin i Lipno w latach 1939-1945. Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie. S.B. Stosunki polityczne i społeczne w XX w., s.88-113, 1979. J. Chamot: Z działalności Polskiej Partii Robotniczej w województwie bydgoskim w latach 1942-1945. Bydgoszcz 1959
- 8/ B. Głębowicz: Realizacja reformy rolnej PKWN w województwie pomorskim w latach 1945-1948. UMK, Toruń 1966
- 9/ H. Słabek: Dzieje Polskiej Reformy Rolnej 1944-1948. P.W. Wiedza Powszechna, Warszawa 1972
- 10/ R. Kozłowski: Przeobrażenia społeczno-polityczne w województwie pomorskim 1945-1948. UMK, Toruń 1976, Rozprawy
- 11/ W. Chudański: Ruch Ludowy w województwie pomorskim 1920-1939. Op.cit. s.47-53, 64, 87, 99-100, 137, 147-148, 172-178, 216. D. D. Barkowska: Ruch Ludowy na Pomorzu Gdańskim w latach 1926-1939. Op.cit. s.10-16, 51, 70, 87, 98-105, 114, 117, 119, 139, 151-155, 170-172
- 12/ D. Barkowska: Ruch Ludowy na Pomorzu Gdańskim w latach 1926-1939. Op.cit. s.87-107, 124-126, 136-138, 141-155, 157
- 13/ Wojewódzkie Archiwum PZPR w Bydgoszczy, sygn. 1/V/21. Informacje o działalności PSL za lata 1945-1946, WA ZSL w Bydgoszczy, sygn. SL 1-50/I/II nr 3. Protokoły z Plenum WZ SL w Bydgoszczy za lata 1946-

- 1949, sygn. SL 1-15/I/II nr 10. Protokóły z zebrań Zarządu Powiatowego SL, prezesów i sekretarzy kół gromadzkich, protokóły z zebrań organizacyjnych SL w gminach za lata 1945-1948 z powiatu wóbrzeskiego, sygn. PSL 1-50/I/I nr 6. Księga Protokółów ZP SL w Lipnie za okres marzec-listopad 1945, sygn. PSL 1-40/I/ nr 8, Protokóły z zebrań ZP SL, zebrań prezesów, sekretarzy kół gromadzkich, zarządów gminnych PSL za okres od listopada 1945 do sierpnia 1946, sygn. 1-40/I/I nr 39, Sprawozdania miesięczne Powiatowego Referenta Prasowego, w tym sprawozdania z Walnych Zjazdów PSL za okres od grudnia 1945 r. do września 1946 r. /dotyczy województwa pomorskiego/
- 14/ WA ZSL, sygn. SL 1-15/I/II nr 10, Protokóły ZP SL z pow. wóbrzeskiego. Op.cit. za kwiecień, maj, lipiec 1945 r. WA PZPR, sygn. 1/V/20, Informacje o działalności PSL. Op.cit. B. Głębowicz: Ruch Ludowy w województwie pomorskim /bydgoskim/ w latach 1945-1962. WK ZSL Bydgoszcz, Toruń 1964, s.15-16, 51
- 15/ WA PZPR, sygn. 22/V/1, KP PPR Wóbrzeźno. Sprawozdania z posiedzeń Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej za lata 1945-1946, sygn. 13/V/1, KP PPR Inowrocław. Sprawozdania z posiedzeń MKP za 1946 r., WA ZSL, sygn. SL 131-155/I/V/ nr 1. Protokóły Prezydium WZ SL za okres od października 1945 r. do czerwca 1946 r.
- 16/ WA PZPR, sygn. 1/V/21, Informacje o działalności SL. Op.cit. za wrzesień, listopad 1945 r., sygn. 1/V/20, Informacje o działalności PSL. Op.cit. za listopad 1945 r., WA ZSL, sygn. SL 1-15/I/II nr 10. Protokóły z zebrań ZP z pow. wóbrzeskiego. Op.cit. za wrzesień, listopad 1945 r., sygn. PSL 1-50/I/I nr 6. Księga Protokółów ZP PSL w Lipnie za 1945-1946 r., sygn. SL 1-50/I/II nr 18. Akta spraw SL za lata 1946-1948. Sprawozdania miesięczne o organizacji SL w województwie za 1946 r., sygn. PSL 1-40/I/I nr 5. Okólniki rozporządzenia, instrukcje ZW PSL i ZP PSL za okres od 1945-1948 r., sygn. PSL 1-40/I/I nr 39. Sprawozdania miesięczne Referenta Prasowego. Op.cit. za październik, listopad 1945 r.
- 17/ WA PZPR, sygn. 1/V/21, Informacje o działalności SL. Op.cit. za listopad 1945 r.
- 18/ B. Głębowicz: Rozłam w ruchu ludowym w województwie pomorskim /bydgoskim/ w okresie od czerwca do listopada 1945 r. na tle ogólnej sytuacji w ruchu ludowym. Zeszyty Naukowe UMK w Toruniu, z.15. Katedra Historii Polski i Powszechnej. XIX i XX w. Toruń 1965, s.60-67
- 19/ WA PZPR, sygn. 1/V/20, Informacje o działalności PSL. Op.cit. za okres od listopada 1945 r. do czerwca 1946 r., sygn. 1/V/21, Informacje o działalności SL. Op.cit. za okres od maja 1945 r. do czerwca 1946 r., WA ZSL, sygn. SL 1-15/I/II nr 10. Protokóły ZP SL pow. wóbrzeskiego. Op.cit. za okres od kwietnia 1945 r. do października 1946 r., sygn. PSL 1-40/I/I nr 8. Protokóły ZP PSL w Lipnie. Op.cit. za okres od kwietnia 1945 r. do września 1946 r., sygn. PSL 1-40/I/I nr 39. Sprawozdania miesięczne Referenta Prasowego. Op.cit. za 1946 r., sygn. SL 1-15/I/II nr 10. Protokóły z zebrań ZP SL z pow. wóbrzeskiego. Op.cit.

- za lata 1945-1946, sygn. PSL 1-50/I/I nr 6. Księga Protokółów ZP PSL w Lipnie za okres od marca 1945 r. do czerwca 1946 r.
- 20/ WA ZSL, sygn. PSL 1-40/I/I nr 18, Rejestr członków kół gromadzkich i gminnych PSL pow. lipnowskiego, nr 19, Zestaw deklaracji członków PSL z pow. lipnowskiego, nr 16, Wykazy imienne członków PSL z pow. lipnowskiego, nr 8, Protokoły ZP PSL w Lipnie. Op.cit. za okres od listopada 1945 r. do sierpnia 1946 r.
- 21/ R. Kozłowski: Przeobrażenia społeczno-polityczne w województwie pomorskim 1945-1948. Op.cit. s.140-141, WA ZSL, sygn. PSL 1-40/I/I nr 39, Sprawozdania miesięczne Referenta Prasowego. Op.cit. za okres od stycznia do czerwca 1946 r., WA PZPR, sygn. 1/V/20, Informacje o PSL. Op.cit. za okres od lutego 1946 r. do czerwca 1946 r.
- 22/ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Bydgoszczy. Urząd Wojewódzki Pomorski /UWP/, sygn. 688, Sprawozdania Starostów: bydgoskiego, wyrzyskiego, włocławskiego do UWP o wynikach wyborów na sołtysów, podsołtysów za luty, marzec 1946 r. z ustaleniem przynależności partyjnej i sympatii politycznych. R. Kozłowski: Blok Demokratyczny w województwie pomorskim w okresie referendum i wyborów do Sejmu Ustawodawczego 1946-1947. Zapiski Historyczne, t.XIV, s.52-56, 1980
- 23/ WA PZPR, sygn. 1/VI/8, Ankieta statystyczna do miesięcznego sprawozdania KW PPR w Bydgoszczy za czerwiec 1946 r.
- 24/ B. Głębowicz: Ruch Ludowy w woj. pomorskim /bydgoskim/ w latach 1945-1962. WK ZSL w Bydgoszczy, Toruń 1964, s.68
- 25/ WA PZPR, sygn. 1/V/20, Informacje o PSL za 1946 r., sygn. 1/V/21, Informacje o SL za 1946 r., sygn. 13/V/1, Komitet Powiatowy PPR Inowrocław. Charakterystyka polityczna powiatu za 1946 r., sygn. 22/V/3, KP PPR Wąbrzeźno. Charakterystyka polityczna powiatu za czerwiec 1946 r., sygn. 23/V/2, KP PPR Włocławek. Charakterystyka powiatu pod względem politycznym przed wyborami 1946 r., sygn. 13/V/1, KW PPR Inowrocław. Charakterystyka polityczna powiatu za marzec 1946 r., sygn. 16/V/6, KP PPR Rypin, Miesięczne ankiety statystyczne KP PPR za 1946 r. /stan organizacyjny partii i organizacji społecznych i politycznych/, sygn. 19/V/4, KP PPR Świecie, Miesięczne powiatowe ankiety statystyczne /o stanie organizacyjnym partii i organizacji społeczno-politycznych/ za kwiecień 1946 r., WA ZSL, sygn. PSL 1-40/I/I nr 8. Protokoły z zebrań prezesów i sekretarzy z pow. lipnowskiego. Op.cit. /za marzec 1946 r. relacje z II Zjazdu wojew. PSL/, sygn. PSL 1-40/I/I nr 39, Sprawozdanie miesięczne Powiatowego Referenta Prasowego. Op.cit. w tym Walne Zjazdy powiatowe PSL za okres od lutego do września 1946 r., sygn. PSL 1-40/I/I nr 18, Rejestr członków PSL z pow. lipnowskiego. Op.cit., nr 19, Spis kół PSL w gromadach i gminach pow. lipnowskiego, WAP Bydgoszcz - UWP, sygn. 678, 684, 688, Sprawozdania Starostów Powiatowych do Urzędu Wojewódzkiego z nastrojów politycznych w powiatach przed referendum za okres od maja do 29 czerwca 1946 r.
- 26/ Tamże

- 27/ WA PZPR, sygn. 22/I/I, KP PPR Wąbrzeźno, Protokoły z konferencji sprawozdawczo-wyborczej za 1945 r., 1946 r. w powiecie. WA ZSL, sygn. PSL 1-40/I/I nr 8. Protokoły z zebrań prezesów i sekretarzy z pow. lipnowskiego. Op.cit. za 10 marzec 1946 r.
- 28/ R. Kozłowski: Referendum ludowe w województwie pomorskim /bydgoskim/ w 1946 r. Zeszyty Naukowe UMK w Toruniu, z.46. Historia VII. Toruń 1972, s.102
- 29/ Tamże
- 30/ H. Dominiczak: W walce o Polskę Ludową. Udział Wojska Polskiego w przeobrażeniach ustrojowo-społecznych i gospodarczych 1944-1948. MON, Warszawa 1980, s.139
- 31/ WA ZSL, sygn. PSL 1-40/I/I nr 39, Sprawozdanie miesięczne Referenta Prasowego. Op.cit. /w tym sprawozdania z Walnych Zjazdów Powiatowych PSL za 1946 r.: z powiatu lipnowskiego, brodnickiego, chełmińskiego/, nr 8, Protokoły z zebrań prezesów, sekretarzy związków gminnych z pow. lipnowskiego. Op.cit. za maj 1946.r., nr 6, Księga protokołów ZP PSL w Lipnie. Op.cit. za styczeń-czerwiec 1946 r., WA PZPR, sygn. 1/V/20, Informacje o PSL. Op.cit. za luty-czerwiec 1946 r.
- 32/ Tamże
- 33/ WA ZSL, sygn. PSL 1-40/I/I nr 39, Sprawozdanie miesięczne Referenta Prasowego. Op.cit. /Sprawozdanie z Walnego Zjazdu Powiatów ZSL w Lipnie z 16 czerwca 1946 r./
- 34/ WA ZSL, sygn. PSL 1-40/I/I nr 49, Sprawozdanie miesięczne Referenta Prasowego. Op.cit. za maj, czerwiec 1946 r., WAP w Bydgoszczy - UWP, sygn. 677, Meldunek wójtów gminnych z pow. bydgoskiego do Starosty Powiatowego o nastrojach przedwyborczych za maj 1946 r., sygn. 682, Meldunek Starosty Powiatowego Grudziądzkiego do UWP o nastrojach przedwyborczych za czerwiec 1946 r., Meldunek Starosty Powiatowego Inowrocławskiego do UWP o nastrojach przedwyborczych za czerwiec 1946 r.
- 35/ Ziemia Fomorska z 25 czerwca 1946 r., s.3
- 36/ WA ZSL, sygn. PSL 1-40/I/I nr 8, Protokoły z zebrań ZP PSL w Lipnie. Op.cit za maj-czerwiec 1946 r., WAP w Bydgoszczy - UWP, sygn. 682, 684. Meldunki starostw do UWP o sytuacji przedwyborczej w powiatach. Meldunki o przebiegu głosowania ludowego na terenie powiatów za czerwiec 1946 r., sygn. 677, Meldunki z gmin i starostw o sytuacji przedwyborczej z 17 czerwca 1946 r.
- 37/ WA PZPR, sygn. 1/V/20, Informacje o PSL. Op.cit. za maj - czerwiec 1946 r.

SOME PROBLEMS OF ORGANIZATIONAL DEVELOPMENT AND POLITICAL ACTIVITY
OF THE POLISH PEASANT'S PARTY IN POMERANIA PROVINCE
FROM NOVEMBER 1945 TO JUNE 1946

Summary

The article contains an analysis of the reasons which created possibilities for the entry of the PFP on the area of the Pomerania Province, its organizational state, forms and essence of political fight from November 1945 to the referendum in 1946.

The author proves the thesis that the power and character of the PFP in the Pomerania Province was determined by economical, political and historical relations in the region.

НЕКОТОРЫЕ ВОПРОСЫ ОРГАНИЗАЦИОННОГО РАЗВИТИЯ И ПОЛИТИЧЕСКОЙ ДЕЯТЕЛЬНОСТИ
ПОЛЬСКОЙ КРЕСТЬЯНСКОЙ ПАРТИИ /П.К.П./ НА ТЕРРИТОРИИ ПОМОРСКОГО ВОЕВОДСТВА
В ПЕРИОД С НОЯБРЯ 1945Г. ПО ИЮНЬ 1946Г.

Резюме

В статье дан анализ причин, которые создали возможность деятельности на территории поморского воеводства П.К.П., рассматривается ее организационное состояние, а также формы и содержание политической борьбы, которую эта партия вела в период с ноября 1945г. по референдум 1946г. Автор доказывает, что сила и характерные черты П.К.П. в пределах поморского воеводства, были определены экономическими условиями, а также историческим прошлым исследуемого района.

Henryk Białyszewski, Teoretyczne problemy
sprzeczności i konfliktów społecznych, PWN, Warszawa 1983

1. WPROWADZENIE

Kryzys polityczny i gospodarczy oraz współtowarzyszące im konflikty społeczne ujawniły iluzoryczność przekonania o braku napięć i sprzeczności w społeczeństwie socjalistycznym. Iluzja ta, której wyrazem jest - wywodząca się ze stalinizmu - zasada "jedności moralno-politycznej narodu" zaciążyła wyraźnie nad naukami społecznymi i przyczyniła się do powstania luki w badaniach oraz w literaturze z zakresu nauk społecznych. Luka ta ujawnia istnienie tabu, polegającego na niepodejmowaniu zagadnień konfliktogennych zjawisk i procesów rozwoju społecznego. Oczywiście w literaturze okresu lat 70-tych podejmowano kwestie sprzeczności, z ograniczeniem zakresu dociekań wyłącznie do społeczeństw kapitalistycznych. Przykładem może być tutaj - skądinąd cenna - praca J. Muchy "Konflikt i społeczeństwo. Z problematyki konfliktu społecznego we współczesnych teoriach zachodnich" Warszawa 1978. Dopiero w roku 1979 podjęto nieśmiało i w sposób wyłącznie teoretyczny zagadnienie możliwości społecznych konfliktów w socjalizmie; mamy tutaj na myśli dwa artykuły J. Ładosza oraz fragmenty pracy J.J. Wiatra "Przyczynek do teorii rozwoju formacji socjalistycznej". Mając świadomość tej luki z tym większym uznaniem należy powitać książkę Henryka Białyszewskiego. Ale gwoździem prawdy, o wartości jej nie decyduje li tylko sama okoliczność podjęcia zaniedbanej problematyki, lecz przede wszystkim szeroki zakres merytorycznych rozważań oraz konkretność proponowanej siatki teoretyczno-pojęciowej i jej operacyjny charakter, który pozwala interpretować duży zasób danych empirycznych.

2. CHARAKTERYSTYKA TREŚCI PRACY

W rozdziale pierwszym - stanowiącym przegląd głównych teorii podejmujących zagadnienia konfliktu - Autor przedstawia w obrębie koncepcji zachodnich zarówno stanowiska indywidualistyczne /np. instynktywizm i psychoanalizę Freuda oraz psychologię tłumów/, a także te, które źródłem konfliktów doszukują się w mechanizmie funkcjonowania społeczeństw /np. koncepcję Karen Horney - przedstawicielki tzw. humanistycznej psychoanalizy - s.9-12/. Poważnej krytyce poddaje również poglądy wielu przedstawicieli nurtu strukturalno-funkcjonalistycznego w socjologii - zwłaszcza zaś Talcotta Parsonsa /s.12-18/.

Omawiając stanowisko teoretyczne marksizmu H. Białyżewski wskazuje na podstawowe i klasyczne /choć często pomijane przez samych marksistów/ kategorie dialektyki bytu społecznego - pojęcie sprzeczności, jej odmian i typów, źródeł oraz konsekwencji dla rozwoju społecznego. Podejmuje wysiłek określenia przyczyn niedostatecznego stanu badań nad konfliktami społecznymi. Wymienia trzy tego stanu przyczyny /s.31-33/:

- a/ względy ideologiczne i praktyczne,
- b/ selektywne zainteresowanie teorii materializmu historycznego wyłącznie sprzecznościami międzyformacyjnymi,
- c/ słabości metodologiczne w postaci niedorozwoju teorii socjologicznych średniego zasięgu.

Autor negatywnie ocenia próbę /między innymi P.L. van den Berghe/ syntezy strukturalnego funkcjonalizmu i dialektycznej teorii społeczeństwa. Stawia zarzut, iż zwolennicy takiej integracji obu stanowisk nie traktują ich równoprawnie oraz że akcentują podobieństwa nieistotne, gubiąc przy tym poważne różnice o charakterze metodologicznym i teoretycznym /s.26-30/.

W następnym rozdziale zostajemy wprowadzeni w zagadnienia struktury i dynamiki konfliktów społecznych. Analiza pojęcia konfliktu, jego składników oraz odmian pozwala nam uchwycić różnicę między takimi kategoriami jak: sprzeczność, konflikt, konkurencja oraz rywalizacja /s.34-45/. Z przedstawionych typologii najbardziej interesująca i płodna poznawczo wydaje się nam być propozycja M. Deutscha, który wyróżnia konflikty: realny, częściowo realny, przemieszczony ze względu na przedmiot, przemieszczony ze względu na podmiot, utajony oraz fałszywy /s.46-47/. Warto też wspomnieć o podziale na konflikty konstruktywne oraz destruktywne, a także o podziale według stosowanych form walki /bojkot, sabotaż, szykana, agresja słowna i fizyczna/. Analiza dynamiki konfliktu ujawnia trzy jego fazy: sytuację trudną /tj. przedkonfliktową/, sytuację konfliktową oraz pokonfliktową. Dla zrozumienia tegoż podziału istotne znaczenie posiada kwestia dysonansu motywacyjnego oraz zagadnienia napięć, uprzedzeń, stereotypów itd. /s.52-69/.

"Nie można zrozumieć konfliktu bez identyfikacji ludzkich interesów" - taką opinią L.R. Pondy'ego rozpoczyna się /w trzecim rozdziale/ analiza konfliktów interesów, jako najważniejszych dla współczesnych społeczeństw /s.89/. Autor książki dokonuje tutaj uściślenia znaczenia pojęcia "interes", ukazuje rolę świadomości w podziale na interesy obiektywne i subiektywne /czyli psychologiczne/. Podkreślona zostaje też rola wspólnoty interesów jako podłoża kształtowania się grup społecznych, przez co istotny sens zostaje przypisany kategorii "krystalizacja". Dzięki bowiem krystalizacji interesów luźna zbiorowość przekształca się w zinstytucjonalizowaną grupę społeczną; na tym polega proces przeobrażania się "klasy w sobie" w "klasę dla siebie" /s.97/. Również w przypadku interesów można wskazywać na ich realność, względnie iluzoryczność /s.101-102/. O ile kryterium zróżnicowania podmiotowego interesów jest człowiek, jego pozycja społeczna, aspiracje i dążenia, o tyle kryterium przedmiotowej ich charakterystyki stają się zespoły wartości społecznych oraz dóbr materialnych i

duchowych. Jest to kryterium podziału interesów na: klasowe, ekonomiczne, socjalne, kulturalno-oświatowe oraz prestiżowe /s.105-107/. "Sprzeczność interesów" jest definiowana jako przeciwstawność interesów nieuświadomionych, zaś "konflikt" jako zderzenie interesów uświadomionych, czyli takich, które manifestują się w świadomie podejmowanych działaniach /s.109/.

"Podstawowym czynnikiem prowadzącym do zbiorowych starć na tle interesów - podkreśla Henryk Białyszewski - jest zjawisko "społecznej deprywacji" rozumianej jako rozbieżność między aktualnym stanem dostępu ludzi do pożądaných dóbr a przekonaniem, że dostęp jest niesłusznie ograniczony" /s.111/. Psychospołeczny kontekst zjawiska deprywacji skłania nas do przypisania większego znaczenia jej charakterystyce progresywiistycznej niżli strukturalnej. Zatem przyjmujemy, jako bardziej przekonującą, klasyfikację T.R. Gurra i wyróżnienie /s.118-119/:

- a/ deprywacji regresywnej - gdy przy stałym poziomie aspiracji maleją szanse ich zaspokojenia,
- b/ deprywacji aspiracyjnej - gdy przy statyczności szans rosną oczekiwania,
- c/ deprywacji progresywnej - gdy wzrostowi oczekiwań towarzyszy spadek możliwości i szans zaspokojenia.

Bardzo dokładnie omawia Autor książki kwestie rodzajów i form walki o interesy oraz analizuje zagadnienie protestu społecznego jako takiej formy /s.125-140/.

Przez rolę zawodową rozumiemy "wewnętrznie spójny zespół uprawnień, zobowiązań i działań pracownika wynikających ze społecznego podziału pracy i funkcji zawodowych" /s.159 - czwarty rozdział książki/. Ze względu na powyższe określenie można akceptować twierdzenie, szczegółowo rozwijane w pracy, że istnieją trzy główne źródła konfliktu ról:

- a/ sytuacja społeczna, w której znajduje się realizator roli,
- b/ struktura i składowe osobowości pracownika,
- c/ struktury organizacyjne, w które wkomponowane jest jego działanie.

Korelatem tych okoliczności są wzorce kształtujące obraz roli zawodowej u jej realizatora: wzorce ideologiczne, kulturowe oraz instytucjonalne. Sprzeczność nakładanych przez nie obowiązków i przypisywanych uprawnień wiedzie do konfliktu /s.153-168/. Również fakt, że jednostka nigdy nie pełni jednej, lecz zawsze całą wiązkę ról, podkreśla rangę wyboru pomiędzy nimi oraz motywującego, wzajemnego ich wpływu na zachowanie pracownika /s.173/.

Fragment czwartego rozdziału, w którym Autor podejmuje zagadnienie determinowania konfliktu ról przez osobowość jego stron /s.192-198/ ściśle wiąże się z szerszą i bardziej zasadniczą problematyką piątego rozdziału - a mianowicie osobowościowych uwarunkowań konfliktów społecznych /s.199-259/. Bogactwo rozważań czyni ten fragment pracy najbardziej istotnym - w naszym przekonaniu - w całej jej strukturze. W każdym bowiem konflikcie uczestniczą ludzie o określonych, mniej lub bardziej sprzyjających jego rozwojowi i pogłębianiu, cechach osobowościowych. Poza tym wspomniany

fragment ujawnia mniej na ogół dostrzegany aspekt relacji między osobowością a pracą, co wzmacnia naszą opinię. H. Białyszewski zasadnie twierdzi - przeciwstawiając się tendencji typowej dla socjologii amerykańskiej - że nie tylko postawy lecz cała osobowość współokreśla /na równi z położeniem społecznym i uwarunkowaniami instytucjonalnymi/ zachowania ludzi w sytuacji konfliktowej. Dostrzega trzy grupy czynników osobowościowych nieobojętnych dla genezy konfliktu; są nimi - ewidentne wady psychiczne /zachwianie równowagi psychicznej i nadmierna pobudliwość/, predyspozycje psychiczne i cechy charakterologiczne oraz ukształtowane w przeszłości postawy i nabyte doświadczenia. Omawiając po kolei te czynniki duży nacisk kładzie Autor na kwestie agresywności jako cechy osobowości. Definiuje ją jako psychiczną predyspozycję do zachowań agresywnych, które wnoszą do stosunków międzyludzkich elementy zagrożenia, napięcia i walki. Wyróżnia następujące odmiany agresji: frustracyjną /wyrastającą z dysonansu motywacyjnego oraz deprywacji społecznej/, instrumentalną /jako świadomie obrane narzędzie realizacji celów jednostkowych lub grupowych/, naśladowczą /wyuczoną społecznie/ oraz patologiczną /zdeterminowaną zaburzeniami zwyrodnieniowymi w systemie nerwowym i wyrażającą się w skrajnej odmianie egocentryzmu, tj. w egoizmie/ /s.203-218/.

Niemniej ważnymi przyczynami konfliktów, które również mają podłoże osobowościowe, są kontestacja oraz egocentryzm. Pierwsza z nich polega przede wszystkim na biernym oporze, nieagresywnym proteście, postawach malkontenckich, niechęci do autorytetów i wymogów organizacyjnych oraz niechęci do innowacji technologicznych. Wyraża się zatem poprzez nieprzystosowanie do istniejącej sytuacji w postaci skłonności anarchistycznych, konserwatyizmu, braku samokrytycyzmu, mizantropii itp. Egocentryzm z kolei wyraża się w dążeniu do zaspokajania własnych potrzeb kosztem interesów innych osób, w nadmiernej koncentracji na własnej osobie oraz w zawyżonej samoakceptacji i chęci przywództwa. Może on przybrać postać deformacji: percepcyjno-poznawczych, emocjonalnych, czynnościowych /tj. egoizmu/, funkcjonalnych /nadmiaru zaangażowania w realizację jednego zadania, np. kariery/ oraz treściowych /własna osoba i własne przeżycia jako najważniejsze/ /s.221-232 i 247-249/. Nie wolno też pomijać takiej okoliczności sprzyjającej antagonizmom w pracy, jak niechęć do pracy. Błędem byłoby utożsamianie jej z pospolitym lenistwem, choć i ono tutaj wchodzi w grę. Oprócz niego jednak mamy do czynienia z lenistwem uniwersalnym /jako skutkiem anomalii rozwojowych i organicznych, spowodowanych między innymi chronicznym niedożywieniem/, lenistwem partialnym /brakiem zainteresowania konkretnym rodzajem pracy/, lenistwem pozornym /następstwem przeciążenia rolami zawodowymi i społecznymi/ oraz sytuacyjnym /np. wynikającym z finansowego antybodźca/ /s.246-247/.

Ostatni, szósty rozdział książki przynosi przegląd stanowisk i autorską analizę strukturalnych i funkcjonalnych uwarunkowań konfliktów społecznych w zakładach pracy. Mowa jest tutaj przede wszystkim o sprzeczności interesów między kadrą kierowniczą a szeregowymi pracownikami - tak

jak ona kształtuje się w kapitalizmie i socjalizmie. W tym drugim przypadku szczególniejszej analizie poddana zostaje "postawa właściciela", której nosicielem bywa kierownictwo zakładów, jak i szeregowi pracownicy /choć w mniejszym zakresie/ /s.260-270/. Autor podejmuje tutaj też problem form walki pracowników z kierownictwem zakładu i dokonuje oceny strajku jako formy walki /s.270-272/. W końcowej części rozdziału możemy zaznajomić się z zagadnieniem zaburzeń równowagi i ładu społecznego. Podkreślenia wymaga fakt, że Autor wykorzystuje tutaj kategorie ujęcia systemowego i funkcjonalistycznego /s.274-290/.

3. REFLEKSJE PODSUMOWUJĄCE

Walorem omawianej książki są nie tylko wspomniane na wstępie szeroki zakres poruszanych zagadnień oraz bogactwo siatki teoretyczno-pojęciowej. Jako wyróżniającą cechę należy wymienić bogaty zbiór danych empirycznych oraz umiejętne powiązanie ich z teoretycznymi rozstrzygnięciami, dzięki czemu recenzowana praca nie jest jeszcze jednym wykładem akademickim różnorodnych koncepcji i stanowisk, lecz stanowi instrument opisu, porządkowania, interpretacji oraz wyjaśniania zjawisk życia społecznego w naszym kraju. Jakkolwiek empiryczne dane głównie odnoszą się do okresu lat 70/71 oraz całej pierwszej połowy tej dekady, to na skutek trafności powiązań z teorią, zachowują swoją moc heurystyczną w latach 80-tych. W takim kształcie i roli pozwalają one ujawniać istotne tendencje procesów społecznych zachodzących w Polsce w ostatnich latach, tendencje świadczące o głębi i zapleczu całego splotu konfliktów społecznych.

Walorem książki Henryka Białyszewskiego jest również nieunikanie problemów kontrowersyjnych, zwłaszcza takich, które uwikłane są w struktury ideologiczne i polityczne przeświadczeń i rozstrzygnięć. Oprócz wspomnianych już typów i form konfliktów oraz form walki w społeczeństwie, odnajdujemy tam refleksje na temat stanu świadomości i kondycji moralno-obywatelskiej klasy robotniczej i całego społeczeństwa. Autor unika w ten sposób kamuflowania i mitologizowania wielu spraw ideologicznie i politycznie nieobojętnych.

Ale omawiana książka nie tylko interpretuje i wyjaśnia, lecz także zaprasza do dyskusji. Taką kwestią, której rozstrzygnięcie przez Autora wzbudza nasze wątpliwości, jest przekonanie o nieprzekraczalnej rozbieżności między teorią marksizmu a funkcjonalizmem strukturalnym. Nie negując różnic metodologicznych, w naszym przekonaniu wynikających raczej z różnicy stopnia ogólności obu teorii /wyższego w przypadku materializmu historycznego, niższego zaś - funkcjonalizmu/, skłonni jesteśmy uznać zasadność działań P. L. van den Berghe, akcentującego zbieżności podejścia dialektycznego oraz funkcjonalistycznego. Zgadamy się z nim, iż holizm metodologiczny, dostrzeganie komplementarności konfliktu i integracji /zmiennosci i ciągłości/ oraz zainteresowanie ewolucją całościowych systemów spo-

lecznych stanowią ważne cechy każdego z nich. Jedynie ostatnia ze wskazanych przez van den Berghe zbieżności - operowanie modelem równowagi - budzi wątpliwości i wynika z nietrafnej interpretacji materializmu historycznego. Dlatego sądzimy, wbrew sugestiom H. Białyszewskiego, że strukturalny funkcjonalizm jako teoria średniego zasięgu merytorycznie stanowi składnik materializmu historycznego, nawet jeśli odrzucamy niektóre rozstrzygnięcia i niektóre konwencje teoretyczno-pojęciowe pierwszego z nich. Podobnie i przekonująco zagadnienie to rozważa J. Tittenbrun w artykule "Struktura jako kategoria materializmu historycznego" /Nowe Drogi 2/83, s.139-142/. Zresztą Autor, jak się wydaje, nie jest w pełni konsekwentny, ponieważ rozpatrując w ostatnim rozdziale książki kwestie równowagi i ładu społecznego, faktycznie korzysta z postulatów i rozstrzygnięć krytykowanego przez siebie stanowiska.

Powyższa polemika nie obniża w jakimkolwiek stopniu wartości pracy. Znaczy jedynie, że w materii świata konfliktów społecznych nie istnieją jednoznaczne i powszechnie akceptowane rozwiązania. Sam fakt zaś wzbudzenia dyskusji jest dobrą rekomendacją dla każdej książki, zwłaszcza zaś takiej, która przybliży nam zrozumienie istoty zjawisk zachodzących w Polsce.

Tomasz Bochat

Kazimierz K o p e c k i , Dziś i jutro energetyki w europejskich krajach socjalistycznych, Ossolineum, Wrocław 1983

Sprostanie aktualnym potrzebom energetycznym należy obecnie do zasadniczych zadań współczesnych rządów. Energia jest czynnikiem warunkującym wszelkie działania, tak więc jej pozyskanie i wykorzystywanie dotyczy wszystkich państw i społeczeństw bez względu na istniejące między nimi różnicowania o charakterze politycznym, czy społeczno-gospodarczym. Uniwersalny zasięg problemów energii spowodował, iż poszczególne państwa coraz częściej odchodzą od indywidualnych sposobów zaspokajania własnych potrzeb energetycznych i starają się rozwiązywać narastające zadania w tej dziedzinie na drodze wzajemnej współpracy. Dekada lat 70-tych przyniosła nowe jakościowo elementy w ogólnościowej dyskusji na tematy energetyczne. Kanwą do tego stały się strukturalne zmiany, jakie wystąpiły na niesocjalistycznym rynku naftowym. W istotny sposób zmieniły one istniejący układ sił oraz dotychczasowe spojrzenie na problem energii. Obalony został zwłaszcza mit o taniej energii oraz głęboko zakorzenione przekonanie o prawie nieograniczonych zasobach surowców energetycznych. Miniona dekada postawiła przed światem nowe zadania, których konsekwentna realizacja może zabezpieczyć poszczególne państwa przed deficytem energii.

Z punktu widzenia aktualnych problemów oraz perspektyw rozwoju energetyki w krajach socjalistycznych niezwykle cenną i interesującą pracę stanowi książka Kazimierza Kopeckiego pt. "Dziś i jutro energetyki w europejskich krajach socjalistycznych". Jej ukazanie się jest tym istotniejsze, iż waga problemu w sposób niezadowolający znajduje swoje odzwierciedlenie w dotychczasowym piśmiennictwie naukowym /polskim i innych krajów socjalistycznych/ na ten temat. Przedmiotem pracy są rozważania na temat perspektyw rozwoju gospodarki paliwowo-energetycznej ośmiu europejskich krajów socjalistycznych /tj. Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Rumunii, Węgier, Jugosławii i Związku Radzieckiego/. Autor już we wprowadzeniu stawia tezę, iż bez ścisłej współpracy między tymi państwami "opartej na wzajemnej znajomości potrzeb, zależności i problemów oraz na korzystaniu ze wspólnych zasobów i potencjału produkcyjnego, bez wspólnie opracowywanych i wdrażanych planów - nie będzie możliwe stworzenie warunków do społeczno-ekonomicznego rozwoju tych krajów, zwłaszcza przy obecnych, trudnych do przewidzenia ograniczeniach energetycznych wynikających z sytuacji gospodarczej i politycznej na świecie" /s.5/.

• Rozważania na temat aktualnych i perspektywicznych problemów gospodarki energetycznej krajów socjalistycznych autor przedstawia w sposób synte-

tyczny; z jednej strony omawia społeczno-gospodarcze realia panujące w tych krajach, zwracając uwagę na rozwój sytuacji demograficznej, tempo wzrostu dochodu narodowego, eksportu itd., zaś z drugiej strony stara się spojrzeć na perspektywy energetyczne świata oraz miejsce europejskich krajów socjalistycznych w światowej produkcji paliw i energii. W odniesieniu do tego ostatniego zagadnienia K. Kopecki stwierdza, iż omawiana grupa krajów /zamieszkała przez około jedną trzecią ludności świata/ dysponuje 29,5% zasobów energetycznych świata, zaś w perspektywie najbliższych 50 lat bazą ich polityki energetycznej będą duże zasoby węgla, rozwój energetyki atomowej oraz racjonalizacja zużycia paliw i energii.

Wiodącą rolę w przyszłej polityce energetycznej europejskich krajów socjalistycznych odgrywać będzie bezspornie Związek Radziecki - jedyny kraj posiadający "długotrwałą perspektywę nadwyżki bilansowej pozyskania energii pierwotnej nad zapotrzebowaniem" /s.49/. Wszystkie pozostałe kraje mają już obecnie negatywny bilans paliw i energii i duże trudności w pokryciu krajowego zapotrzebowania. Wynika z tego bezwzględna konieczność współpracy. Wprawdzie zasoby surowców energetycznych Związku Radzieckiego są olbrzymie, jednak istotny problem stanowią koszty ich pozyskania oraz fizyczne i techniczne warunki ich dostępności. Niezbędne jest więc - zdaniem K. Kopeckiego - podjęcie kolektywnego wysiłku celem stworzenia kompleksowego systemu energetycznego krajów RWPG. Powinno to nastąpić "na zasadach pełnej równości i niezależności poszczególnych krajów oraz wzajemnych korzyści, a także uwzględniać stosunki i ograniczenia, jakie istnieją lub mogą w przyszłości powstać" /s.48/. Autor apeluje jednocześnie o wnikliwą analizę wszystkich zgłoszonych dotychczas zarzutów i wniosków odnośnie obecnych warunków współpracy tak, aby w przyszłości można było stworzyć w pełni pozytywną atmosferę tej współpracy.

Zasadnicze pytania postawione w recenzowanej pracy sprowadzają się do tego: Jakie ilości paliw i energii są niezbędne w europejskich krajach socjalistycznych, by zapewnić nie tylko dalszy byt, lecz także rozwój społeczno-gospodarczy? Jakie środki materialne są konieczne dla wykonania niezbędnych inwestycji w sektorze paliwowo-energetycznym? Jak zmniejszyć zapotrzebowanie na energię, aby zapobiec marnotrawstwu oraz osiągnąć racjonalnie uzasadnione optimum? itd. Są to pytania fundamentalne, a znalezienie na nie odpowiedzi jest niezwykle istotne, chociaż jednocześnie bardzo trudne. Świadom jest tego w pełni autor pracy. Widząc potrzebę spojrzenia na perspektywę rozwoju energetyki w krajach socjalistycznych aż do 2030 r. podkreśla jednocześnie, iż przewidywanie trendów rozwojowych w tak długim okresie nie jest możliwe z uwagi przede wszystkim na trudności przewidywania różnych wariantów przebiegu sytuacji, w której rozwój ten będzie następował. Możliwe jest - jego zdaniem - jedynie określenie z pewną dozą prawdopodobieństwa obszaru, na jakim będzie się dany proces rozwijał, a tym samym podanie górnej granicy prawdopodobnego rozwoju "mocnego" i dolnej granicy rozwoju "słabego". Z zaprezentowanych obliczeń wynika, iż zużycie energii pierwotnej brutto wzrośnie w 2030 r. /w porównaniu do

1975 r./ w przypadku wariantu "mocnego" - 3,05 raza, a "słabego" - 2,40 raza. Sprostanie temu zapotrzebowaniu wymagać będzie od omawianych krajów wielkiego wysiłku inwestycyjnego zarówno w celu pozyskania surowców energetycznych, jak i racjonalnego wykorzystania posiadanych zasobów.

K. Kopecki uznaje, że zasadniczym sposobem pokrycia spodziewanego deficytu energii w krajach socjalistycznych jest rozwój energetyki atomowej. W 2030 r. właśnie to źródło energii powinno pokryć zapotrzebowanie krajów socjalistycznych w ponad 50%. Autor jednak przestrzega, iż jeżeli do tak znacznego rozwoju energii atomowej nie przygotowuje się w sposób rzeczowy całego społeczeństwa "mogą nastąpić trudności, a nawet negatywne działania ze strony pewnych, mało uświadomionych grup nacisku, tak jak to się działo i dzieje w niektórych krajach kapitalistycznych" /s.83/. Trudna sytuacja pod tym względem istnieje zwłaszcza w Polsce, gdzie jak do tej pory nie działa ani jedna elektrownia atomowa, co daje naszemu krajowi ostatnie miejsce wśród państw socjalistycznych.

K. Kopecki grupuje i pokrótce ustosunkowuje się do różnych opinii i sądów tkwiących w świadomości społecznej, a odnoszących się do energetyki atomowej. Czynniki to z punktu widzenia korzyści ekonomicznych, ryzyka środowiskowego, pośredniego ryzyka politycznego, rozwoju technologicznego, ryzyka psychologicznego i fizycznego i innych. Jak wynika z tych rozważań w dziedzinie energetyki atomowej funkcjonuje wiele uprzedzeń i fałszywych sądów, których rozproszenie może mieć istotne znaczenie dla przyszłości rozwoju energetyki w krajach socjalistycznych.

Problemowi racjonalizacji użytkowania energii i oszczędzania zasobów poświęca autor oddzielny rozdział. Podkreśla, że zużycie energii w europejskich krajach socjalistycznych jest za wysokie w stosunku do produktu narodowego brutto o 25-30% i mogłoby być obniżone o tę wartość bez szkody dla gospodarki. Stało się tak pod wpływem wielu mitów zakorzenionych przez lata w umysłach decydentów, ekonomistów, konstruktorów, itd. na temat taniości nośników energii i ich szerokiej dostępności. Było to - jak pisze K. Kopecki - wynikiem nawyków lub ignorancji.

Przedmiotem racjonalizacji powinna stać się przede wszystkim ropa naftowa, jako ten nośnik energii, któremu grozi wyczerpanie w stosunkowo niedługim okresie. Wymóg racjonalnego wykorzystania ropy sprowadza się do postulatu stosowania jej tylko tam, gdzie jest ona nie do zastąpienia przez inne źródła energii. Autor uzasadnia to głównie perspektywą wyczerpania się złóż tego surowca, zaś pomija stale wzrastające trudności krajów socjalistycznych /poza ZSRR/ w imporcie ropy naftowej. Trzeba tu zwłaszcza zwrócić uwagę na stale zmniejszające się możliwości Związku Radzieckiego pokrywania rosnących potrzeb naftowych pozostałych krajów socjalistycznych. Już obecnie w przypadku niektórych z nich import ropy z ZSRR utrzymuje się od kilku lat na niezmiennym poziomie. Przyczynia się do tego między innymi wzrost eksportu ropy radzieckiej do krajów Europy zachodniej, podyktowany potrzebami dewizowymi. W tej sytuacji zakres dostaw ropy radzieckiej do krajów socjalistycznych określony w nieco dalszej perspek-

tywie jawi się jako temat wymagający pilnego podjęcia.

W zakończeniu swej pracy K. Kopecki porusza problem gospodarczych i społecznych strat wywołanych brakiem potrzebnej energii. Dane, jakie podaje, są aż nadto wymowne; szkody wynikające z braku energii elektrycznej są 20 - 30 razy większe niż koszty jej dostarczenia, a brak 1% energii pierwotnej zmniejsza w istniejących zakładach przemysłowych wytworzony dochód narodowy średnio o 2%. Na tle tych danych wyraźniej rysuje się potrzeba racjonalnego i oszczędnego wykorzystania energii.

Praca K. Kopeckiego jest dziełem przede wszystkim potrzebnym. Daje ona ogólny pogląd na temat założeń i problemów polityki paliwowo-energetycznej europejskich krajów socjalistycznych oraz uświadamia ogrom zadań, jakie czekają te kraje w przyszłości. Możliwość zaspokojenia przyszłych potrzeb energetycznych autor upatruje jedynie we współpracy wszystkich zainteresowanych stron.

Praca K. Kopeckiego przedstawia dużą wartość poznawczą, jest wyważonym i kompetentnym spojrzeniem na problemy energetyczne krajów socjalistycznych, dziełem, które winno spotkać się z zainteresowaniem również w innych, poza Polską, krajach socjalistycznych. Praca ta byłaby zapewne jeszcze bardziej interesująca i wnikliwa, gdyby autor mógł wykorzystać przy jej pisaniu kompetentne i pełne dane statystyczne krajów socjalistycznych. Było to jednak, niestety, poza zasięgiem jego możliwości.

Wojciech Szymborski

Praca zbiorowa pod red. Stanisławy Borkowskiej,
Metody oceny efektów pracy kierowniczej, PWE, Warszawa 1983

Recenzowana monografia grupy łódzkich naukowców, przygotowana pod kierunkiem prof. dr hab. Stanisławy Borkowskiej, zasługuje na bardzo wysoką ocenę. Jej podstawą są konkretne i sprawdzalne walory książki. Uważam, że do najważniejszych należą:

1. Waga i aktualność oraz dotychczasowy stan opracowania podjętego tematu.

Znaczenia pracy kierowniczej dla efektywności gospodarowania nie sposób przecenić. Rola ta wzrasta na skutek ogólnych prawidłowości rozwoju gospodarczego i rosnącego stopnia złożoności procesów ekonomicznych. Powoduje to narastanie roli takich czynników jak: optymalne decyzje, organizacja pracy zespołów, motywowanie itd. Są to funkcje, które realizować powinny kadry kierownicze. Od ich jakości w coraz większym stopniu zależeć będą efekty całych jednostek gospodarczych oraz gospodarki narodowej. Stopień tej zależności będzie w dużym stopniu zdeterminowany postęпами reformy gospodarczej. Im bardziej będzie utrzymywała się względna samodzielność przedsiębiorstw i partycypacyjne formy kierowania nimi, tym większa będzie rola kadr kierowniczych /szczególnie dyrektorów przedsiębiorstw/ oraz zapotrzebowanie na metody obiektywnej ich oceny.

Znaczenie opracowania znakomicie podnosi fakt, że ze względu na złożoność tematu oraz brak zapotrzebowania na jego penetrowanie, dotychczas ocena efektów pracy kierowniczej nie była w polskiej literaturze podejmowana w sposób tak kompleksowy i na takim poziomie metodologicznym.

Wreszcie znaczenie pracy wynika z wysoce niezadowolającego stanu praktyki oceniania kadr. Dotychczas brak jest systemu działania w tej mierze. Oceny - jeśli ich dokonywano - nie były systematyczne, oparte były na niespójnych i przypadkowych kryteriach. Co najważniejsze, wyniki tych niedoskonałych ocen, nie stanowiły zwykle podstawy decyzji kadrowych.

2. Przejrzystość koncepcji.

Rzadko się zdarza, aby w pracy typowo naukowej tak łatwo można było odtworzyć jej generalne idee. Jasno sprecyzowano ostateczny cel ocen, którym ma być poprawa społeczno-ekonomicznej efektywności gospodarowania.

Uznano, że u podstaw oceny powinny leżeć konkretne efekty działalności jednostek /a więc skutek, a nie przebieg pracy i jej okoliczności/, którymi kierują oceniani menadżerowie. Efekty rozumie się przy tym dość szeroko, obejmując nimi: efekty ekonomiczne i skutki społeczne, efekty pracy organizacji oraz z punktu widzenia pracowników, wpływ jednostki na efekty

w skali makro. Uwzględnia się zarówno efekty już osiągnięte /retrospektywne/ jak i przewidywane w przyszłości /prospektywne/.

Jasno sprecyzowano funkcje ocen: motywacyjną i informacyjno-korekcyjną /wychowawczą/ oraz ustalono sfery spożytkowania wyników oceny w polityce wynagrodzeń, decyzjach kadrowych i w organizacji pracy.

3. Analiza i wnioski oparte są na bogatej bazie empirycznej własnych badań zespołu oraz na szerokim, rzetelnym przeglądzie rozwiązań stosowanych w innych krajach socjalistycznych oraz na Zachodzie. Na uwagę zasługuje bardzo zwarta, ale głęboka analiza treści i specyfiki pracy kierowniczej.

4. Ogromna troska o możliwość zastosowania wyników przeprowadzonych badań w praktyce gospodarczej.

Dążenie, aby praca przyniosła korzyść praktyce przebiega przez całą książkę. Znajduje to wyraz w dezagregacji kadry kierowniczej na pewne grupy odpowiadające szczeblom kierowania /dyrekoja, kierownicy komórek funkcjonalnych, czyli doradczych, kierownicy komórek liniowych, mistrzowie/, a także zaproponowanie trzech wariantowych modeli oceny, w tym takich /np. B z uwzględnieniem cech osobowościowych/, które są z zasady obce koncepcji Autorów. Rozumiem, że uczyniono to właśnie ze względów pragmatycznych, dążąc do umożliwienia doboru metod oceny do charakteru działalności, typu przedsiębiorstwa, uwarunkowań ekonomicznych i społeczno-kulturalnych itp. Wreszcie przejawem tego godnego uznania praktycyzmu jest zaprojektowanie szczegółowych arkuszy ocen /wzorów/ efektów pracy kierowniczej, zaproponowanie dość dokładnej procedury oceniania itd.

5. Książką posiada jasną i logiczną konstrukcję. Można w niej wyodrębnić:

- a/ określenie istoty i celu oceny pracy kierowniczej oraz sformułowanie podstaw metodologicznych,
- b/ przegląd stosowanych metod oceny pracy kierowniczej w kraju i za granicą /cele, metody, zakres, techniki, stopień i charakter wykorzystania wyników/,
- c/ projekt metod oceny efektów pracy kierowniczej przedsiębiorstw w warunkach reformy gospodarczej.

Jednym z kryteriów oceny książek naukowych jest dla mnie ich rola inspirowająca kolejne refleksje intelektualne i dalsze poszukiwania. Także w tym kontekście książka wypada znakomicie. Mam tu na myśli przede wszystkim kapitalny dla realizacji prawa podziału według pracy problem sposobu oceniania k a ż d e j pracy /nie tylko kierowniczej/. Recenzowana monografia trafnie uświadamia, że z dwóch możliwych nurtów oceny pracy, a więc wartościowania /kwalifikowania/ i oceny efektów, w praktyce dominuje ten pierwszy. Można to zrozumieć /bo jest to łatwiejsze i mniej pracochłonne/, ale stanowi to głęboką, generalną słabość całego kompleksu organizacji i wynagradzania pracy. Podobnie interesujące są argumenty na rzecz "odciąże-

nia" płac od funkcji socjalnych. Rodzi się tylko pytanie, czy jest to w praktyce do końca możliwe w warunkach, gdy obiektywnie, wśród swoich wielu funkcji, płaca spełnia między innymi rolę dochodową /konsumpcyjną/.

Inspirująca jest także myśl o doprowadzeniu do integralnego mechanizmu łącznego podwyższania wynagrodzeń, zarówno z tytułu wzrostu kosztów utrzymania, jak i poprawy efektów. Pierwszy czynnik wzrostu płac powinien odnosić się jedynie do płac minimalnych lub niższych od przeciętnych. Rodzi się tu momentalnie uwaga jak zapewnić realizację tej zasady bez naruszania wewnątrzzakładowych relacji /załóżmy ekonomicznie uzasadnionych/, pomiędzy wynagrodzeniami w niższych i wyższych przedziałach. Oprócz tego, czy presja załóg pozwoli na "odizolowanie" ruchu płac przeciętnych i wyższych od zmian poziomu kosztów utrzymania?

Niektóre fragmenty, oceny i propozycje recenzowanej monografii prowadzą do krytycznych uwag i dyskusji:

1. Monografia napisana jest z pozycji konsekwentnego reformowania gospodarki i funkcjonowania wyłącznie przedsiębiorstw typu samorządowego. Zakłada się brak ingerencji z zewnątrz w działalność przedsiębiorstw /"w przyszłości ... w sferze produkcji materialnej uchylone zostaną wszelkie centralne regulacje płac, finansowanie z budżetu państwa itp." /s.199/. Osiągnięcie w pełni tego stanu uważam za mało realistyczne. Rozwój wydaje się zmierzać do pewnego modelu mieszanego, z zachowaniem narzędzi bezpośredniego oddziaływania organów państwowych.

2. Autorzy jednoznacznie opowiadają się za ocenami opartymi na efektach /wariant A/. Jednocześnie dostrzegają pewne słabości tego rozwiązania, dopuszczając w charakterze kompromisu i raczej na okres przejściowy inne modele ocen: z elementami osobowościowymi /B/ oraz behawioralnymi /C/. Rozumiem teoretyczne argumenty przemawiające za dominacją ocen uwzględniających obiektywne, mierzalne efekty. W praktyce jednak /i obawiam się, że nie jest to tylko kwestia obecnej nienormalnej sytuacji/ wpływ czynników zewnętrznych i niezależnych od przedsiębiorstwa /nie tylko od jego kierownictwa/ na jego finalne wyniki będzie bardzo duży. Wynika to ze złożoności systemu gospodarczego i rozbudowanych siatek zależności, w jakie uwikłane są przedsiębiorstwa. Dlatego ocena pracy kierownictwa wyłącznie poprzez pryzmat osiągniętych wyników może być - wbrew intencjom - nieobiektywna. Często nie tylko starania, ale także rzetelne umiejętności kierownicze mogą być zniwelowane przez przypadkowe lub nieuniknione zewnętrzne wydarzenia. Dlatego rola cech osobowościowych /między innymi preferowany styl zarządzania, adaptacyjność, umiejętności działania w nietypowych sytuacjach i wiele innych/ wydaje się większa, niż przyjmują to Autorzy monografii. Można się z nimi zgodzić, że "nie powinno tak być". Obawiam się jednak, że tak jest i długo będzie. Dlatego ważne jest, aby w ocenach pracy kierownictwa te trudno mierzalne właściwości ludzkiej osobowości, były maksymalnie obiektywizowane i hierarchizowane.

3. Dostrzegam w pracy dotyczącej kompleksowej oceny pracy kierowniczej pewien unik. Jest on częściowo zrozumiały, gdyż sprawa jest niezwykle de-

likatnej i kontrowersyjnej natury, a dotyczy ideowo-politycznych cech przedstawicieli kadry kierowniczej. Z oficjalnych dokumentów najwyższych gremiów PZPR wynika, że Partia - zgodnie ze swoim konstytucyjnym statusem - nie zamierza rezygnować z aktywnej polityki kadrowej, z uwzględnieniem kryteriów ideowo-politycznych. Opracowane zostały w tej sprawie konkretne wytyczne. Jak wynika z materiałów zawartych w recenzowanej monografii, w innych krajach socjalistycznych sprawie tej przypisuje się także duże znaczenie.

Uważam, że nie należy udawać, iż problem ten nie istnieje. Byłoby bardziej celowe sprawę rozważyć otwarcie i szczerze oraz ustalić w jakiej formie i na ile oceny typu obywatelskiego powinny być włączane do kompleksowej oceny kadr kierowniczych /z punktu widzenia czysto metodologicznego możliwości takie istnieją przy podejściu typowym dla modelu B/.

4. Pomimo solidnej pracy redakcyjnej oraz przemyślanej konstrukcji, dostrzec można w monografii cechy typowe dla prac zbiorowych:

a/ poziom poszczególnych rozdziałów nie jest równy. Na przykład część dotycząca dotychczasowych metod oceny pracy kierowniczej w Polsce /rozd. II/ jest nieco słabsza od pozostałych. Jest to naturalnie subiektywne odczucie autora recenzji. Pewne rozczarowanie wynika stąd, iż można było spodziewać się w tym rozdziale głównie rzeczowego raportu o tym jak naprawdę w praktyce funkcjonował dotąd w Polsce system oceny kadr, jaki był jego zakres, metodyka, a szczególnie rzeczywiste następstwa, głównie w polityce kadrowej. Tymczasem nadal w tym rozdziale dużo się mówi o teorii problemu i ogólnych założeniach, a mniej o tym na ile były one rzeczywiście stosowane i na ile się sprawdziły. Szkoda, że w tym rozdziale /w odróżnieniu od III, IV i VI/ zabrakło specjalnie wyodrębnionego fragmentu dotyczącego wykorzystania ocen. Trochę też za dużo jest w tym fragmencie referowania treści zawartych w innych opracowaniach /np. J. Łągowskiego i innych/, kosztem informacji o wynikach własnych badań empirycznych;

b/ zdarzają się powtórzenia. Na przykład o pożądanym cechach systemowego oceniania pracowników mowa jest w rozdziale I i II. Podobnie rzecz dotyczy celów i funkcji okresowych ocen pracy kierowniczej. W tym drugim przypadku w jednym miejscu /s.23/ mówi się o dwóch /motywacyjnej oraz informacyjno-korekcyjnej/, a w innych /s.55/ o trzech funkcjach. Na szczęście merytoryczna treść obydwu ujęć jest bardzo zbliżona.

5. Dobór mierników różnych efektów, zawarty w arkuszach ocen może być zawsze poddany dyskusji. Nie traktuję więc zestawu zaproponowanego w monografii jako wadliwego. Można jednak spierać się o interpretację, np. stopy wzrostu inwestycji /patrz: Wzór A, wariant 2, s.223/ lub zapytać, jak dokładnie ustalić "absencję zależną od kierownictwa". Nie są to jednak kwestie zasadnicze.

Najważniejsze to fakt, że dzięki wysiłkowi grupy naukowców, a szczególnie prof. dr hab. S. Borkowskiej, nasza literatura ekonomiczna wzbogaciła się o bardzo wartościową i potrzebną pozycję.

Rzecz teraz w tym, na ile będzie ona wykorzystana w praktyce. Byłoby niezwykle ważne, aby zaproponowane metody zostały spopularyzowane, tam gdzie to niezbędne - zaadaptowane do specyficznych warunków branży lub gałęzi, oraz jak najszerszej stosowane w ocenie pracy kierowniczej różnych szczebli. Dobry początek powinny dać organy założycielskie, wprowadzając systematyczne okresowe oceny dyrekcji przedsiębiorstw. Powinno to stanowić bodziec dla rozbudowy tej praktyki "w dół". Monografia "Metody oceny efektów pracy kierowniczej" stanowi dla takich działań doskonałą podstawę.

Janusz Meller

**Biblioteka Główna ATR
w Bydgoszczy**

		922
Cz	17	1984